

# PAMIĘTNIK

## TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO.

WYDAWANY

*Ła upoważnieniem Rządu*

---

TOM XXI, POSZYT I.

---

WARSZAWA.

W Drukarni przy ulicy Rymarskiej N° 743.

1849.

# PAMIĘTNIK LEKARSKI

WARSZAWSKI.

---

TOM XXI, POSZYT I.

---

---

## NIEKTÓRE UWAGI O NIEPŁODNOŚCI MAŁŻENSKIEJ.

przez

J. LEBELA.

Jeżeli życie człowieka pod względem umysłowym nieraz przedłuża się w jego chwale do potomności, to życie pod względem fizycznym z większą do niej przechodzi pewnością, przelewając się z rodziców na dzieci: bo człowiek nie żyje tylko w pojedynczej swój osobie, ale. ma jeszcze życie rodzajowe, które byt jego uwiecznia potomstwem po nim zostającym. Zdaje się nawet, że to jest jedyny cel bytu jego, wspólny ze wszystkimi-

Biblioteka Główna  
WUM



mi jestestwami świata ożywionego, ażeby odbywszy przeznaczoną od przyrodzenia kolej przemian w swém ciele, zostawił podobne sobie stworzenie, równy przebieg odmian organicznych odbyć mające. Gdyby to nie był główny cel życia człowieka, ten łańcuch następstw musiałby się przerwać, w brew woli przyrodzenia, starającego się odwieczne swe dzieło utrzymać niezmiennymi prawami. Przyjrzyjmy się tym odmianom jakie piętnują każdy wiek człowieka. Jeżeli wzrost ciała i rozwijanie się w niem sił rozmaite mających własności, zniewala myśl naszą do wierzenia, że człowiek przeznaczony jest do wiecznego życia chwala dzieł swoich, to jeden rzut oka na cechy niedołęźności, jakimi objawia się nadchodząca starość, niweczy to przekonanie. Patrząc na powiększające się z latami oznaki upadku sił człowieka, z upokorzeniem wyznać trzeba, że mylnie mu tak świetną naznaczyliśmy przyszłość, i że nad nasze spodziewanie on jest igrzyskiem przyrodzenia, jeżeli to innego w jego utworzeniu nie miało celu. Możnaż odgadnąć przeznaczenie człowieka po południu jego życia, kiedy wszystko w nim chyli się do upadku? Kiedy systema nerwowe coraz więcej traci swęj mocy i czynności? Kiedy zmniejsza się czułość, zacierają się z wolna niektóre władze zmysłu, umniejsza się pamięć, stygnie imaginacya, wolnieją namiętności? Kiedy sama nawet władza rozumowania znacznie się zniża (1). Człowiek w takim stanie upadania na

(1) Teorya jestestw organicznych przez Jędrzeja Sniadeckiego, w Wilnie 1811 Tom 2. par. 611, 612, 614.

siłach trwać może długie lata, i dla dociekająćj myśli być przedmiotem smutku, który ją trapiąc nie da jój tworzyć obrazów świetnego przeznaczenia człowieka: owszem stanie się przyczyną zatarcia nawet tych, które poda pamięć przeszłości. Bohaterowie nawet, stają się na starość w uwadze naszój nikczemnymi ciężarami ziemi, do czego ich sprowadza pasmo koniecznych przemian w ich ciele. Ale przestańmy na chwilę kreślić rozumem prawa bytu człowieka, a zaraz ujrzymy inny obraz, gdzie człowiek wypłaciwszy dług przyrodzenia, przybiera miłą postać w gronie swych dzieci. Jego marszczące się czoło, z innymi oznakami chylenia się ku ostatecznemu kresowi jego zwierzęćj budowy, poważne obok gładkich twarzy, nie staje się przedmiotem porównań dla poniżenia lub obrzydzenia obrazu, noszącego piętno dźwiganego nie na to lat ciężaru, aby dogodzić próżności podsycanój dumą, ale dla szczęścia słabych istot, których byt i trwanie bez czujnej opieki obejść się nie może. Na zgrzybiałego starca, otoczonego wnukami, nikt nie powie że on nato tylko żyje, aby się codziennie najadł i wypróżnił, jak to słyszeć się daje o ludziach nawet wielkiego imienia, którzy na starość nie mogąc w społeczeństwie zająć czynnego stanowiska, tracą godziny na gnuśném próżnowaniu, hańbiącym istoty myślące i podającym w obrzydzenie wszelkie stworzenia. W przyrodzeniu więc obraz starości miłym bywa, ale go nie należy odłączać od innych obrazów toż przyrodzenie wystawiających. Tak on swą odznacza się wielkością, w nim

widzimy jaką siłą ojciec pociągany jest ku swym dzieciom, jaka nim władza żądza ich szczęścia, jak wielkie jego jest dla nich poświęcenie się, w którym on nie chce znać granic, bo w niém widzi jedyny cel swoich starań, cel całego swego życia. Jego rozkosz na łonie swych dzieci jest niezrównana. Tu możnaby powtórzyć z poetą (2).

Te dwa lubę tak syna jak ojca nazwania,  
 Czyż nie mają w twém człeczce sercu panowania?  
 W swojej krwawej jaskini Huron ich w śród dziecizy,  
 Kosztuje słodycy.

Patrz jak mu cel płomieni uśmiecha się mile;  
 Przy boku siwy ojciec ma spoczynku chwile;  
 A mały syn na jego zawieszony łonie,  
 Sciska go w swe dłonie.

Tak więc od przyrodzenia wlana jest w człowieka miłość do swych dzieci; on w nich swe szczęście znajduje, bo one są przedłużeniem, one uwiecznieniem pasma organicznych w nim przemian; przedłużeniem więc całego ciągu życia, danego mu w rodzajowém utworzeniu istot zwierzęcych. Małżeństwa zatem nie zostawiającę potomstwa, nie kosztują tego szczęścia, jakim napawają się rodzice, gdy w swych dzieciach widzą odradzającą się swą młodość, wracające lata przeszłe, i nadzieję życia przyszłego w niewygasłej potomności.

Ta chęć życia przyszłego, nie jest jak widzimy skutkiem dumnych wyobrażeń, stworzonych w myśli dla uwiecznienia chwały imienia: jest ona ra-

(2) Thomas, Les devoirs de la Societé, ode. W dziele: De l'homme et de la femme, considérés physiquement dans l'état du mariage, par M de L\*\*\* à Lille 1772. première partie p. 168

czój wypadkiem czucia niedającego się określić wyrazami, jest ona wrodzoną dążnością do wypełnienia przeznaczenia, danego żyjącym jestestwom od przyrodzenia. »Gorąca żądza zostawienia po nas następców, nie jest mniejsza w sercu wszystkich ludzi, jak w sercu królów. Wieśniak zaprawiający syna swego do pług, i zostawiający mu przy śmierci chałupę, ręce zdrowie, równą znajduje słodycz w miłości ojcowskiej jak ten, który składa na głowach swych dzieci świetne oznaki władzy i potęgi. (3).

Żądzy tej w związkach małżeńskich nie zawsze się zadość staje z wielorakich przyczyn. W ten czas kiedy brak potomstwa przypisuje się przyczynom usadowionym w ciele mężczyzny, nazywa się to jego niedołężnością (impotentia), a niepłodność (sterilitas) odnosi się do wad kobiecych. Gdy jednak niedołężność mężczyzn, zależąca od wad ciała; wyłącza ich zupełnie od stosunków małżeńskich, i gdy niepłodność kobiet bywa pozorną, nie można znaczenia tych nazwań przywiązywać do wad płci jednej tylko lub drugiej. «Wieleż to osób używa prawie całe życie rozkoszy zależących od połączenia płci, a z tych ponawianych ofiar miłości, nie ma owych drogich zakładów które nas robią niesmiertelnemi.» (4) Niepłodność więc jest winą wspólną mężczyzny i kobiety, pochodzącą z wad rzadko w obu razem znajdujących się, lecz przeciwko którym jedno i drugie wspólnie działać powinno. Może niepłodność pochodzić

(3) M. L\*\*\* w dziele wskaz Część I. kar 171.

(4) M. de L\*\*\* w miejscu wskazaném

raz z winy mężczyzny, inną razą z winy kobiety, a nie zbywa i na takich zdarzeniach, gdzie nie ma potomstwa, chociaż niedośćności nie można przypisać mężczyźnie, a kobietę nie podobna obwinić o niepłodność. Wyłączając z pod uwagi ludzi płci obojga, niezdolnych ze swęj budowy ciała do odbywania czynności rodzajowych, rozbiierać będziemy powody niepłodności małżeństw, gdzie połączenia są bezskuteczne przy należytej z obu stron sposobności do tego stanu.

Powszechne jest mniemanie, że jak tylko mężczyzna może okazać swą sposobność w pełnieniu obowiązków małżeńskich, niepłodność żyjącej z nim w związku kobiety, od niej zawisła; jednak gdy po licznych zbliżeniach się, w których wzajemne uniesienia się małżonków dowiodły dokładności, nie okazują się znaki poczynającej się ciąży, mąż i żona powinni starać się odkryć przyczynę swojej niezdolności płodzenia. Może w zbytich uniesieniach mężczyzna wchodzący w zawód miłośny, połączony sercem z małżonką, zanadto używa praw małżeńskich i upajając się na łonie rozkoszy wycieńcza siły, zbytnią żądzą uciech przerywa w organie płciowym wydzielanie się rodzajowego płynu, który przestaje być zapłodniającym gdy nie ma dostatecznego czasu do utworzenia się. Wtedy muszkuły przeznaczone do napinania sprężyn, od których zależy pomyslnosc wytrysku, słabo pełnią swą powinność; drogie ziarno które mają złożyć na polu od przyrodzenia przeznaczoném do rodzenia, nie może być rzucone z tą mocą która różni człowieka silnego od człowieka osłabionego przez zbytek rozkoszy.

Przemijająca ta przyczyna niepłodności może być usunięta przez samą wstrzemięzliwość w rozkoszach. Młody człowiek napróżno się męczył zbyt uczynnymi usiłowaniami, zajęty ciągle rachubą otrzymania sówitej nagrody przyrzeczonej od rodziców żony, jak tylko ona zostanie matką. Rozpaczając nad niepomyślnością licznych swych usiłowań, miał nadzieję, że jego żona była niepłodną, jednak poszedłszy za mądrą radą oddalił się na dni dwanaście; siły jego naprawiły się i za powrotem do siebie dowiódł, że nie zawsze wina jest nieobecnych (5).

Dziesięć lat Henryk II, król Francyi nie miał dzieci, a poszedłszy za radą Fernela miał ich potem dziesięć. Piękna jest odpowiedź tego lekarza, gdy go Król sprowadziwszy na dwór, zapytał się z uśmiechem: *Potrafisz zrobić mojej żonie dzieci?* Fernel na to: *Do Boga Najjaśniejszy Panie należy, dać ci dzieci przez swe błogosławieństwo; do Ciebie należy je zrobić, a do mnie podać to co sztuka lekarska ma, z przeznaczenia bożkiego, do leczenia niemocy ludzkich* (6).

Gwałtowność uniesień miotających małżonkami, jest przeszkoda do zawiązania się płodu u osób żywych, gorących, naglających bez zatrzymania się na chwilę, pospiech iskierki rozkoszy. Umiarkowanie w miłości, wystarcza na zrobienie płodnymi te związki, w których same tylko bez owocowe były rozkosze. Ale ponieważ gwałtowność

(5) M. L\*\*\* k. 172.

(6) Dupleix, Hist. de France, Tom III, w dziele wspom. L\*\*\* k. 170.



uniesień zawisła od temperamentu, w zaradzaniu złemu należy mieć wzgląd na połączenie osób, bardzo często różnorodnie usposobionych. Tu wypadnie przypomnieć naukę o temperamentach, jako wypływających z osobistego usposobienia chociaż rzeczywiście różniących się od niego.

Od najdawniejszych czasów cztery widziane są w ludziach temperamta, to jest: krwisty, wodnisty czyli flegmatyczny, żółciowy i melancholiczny. Oznaczyć ich istotę podług tych nazwan i licznych pojęć każdemu wiekowi nauk właściwych, trudną jest rzeczą: bo wyobrażenia i oparte na nich tłumaczenia, zbijane były po kolei tak dalece, że naukę o temperamentach zostawiono dziś w wykładach naukowych, jak mówi Sniadecki, tylko przez uszanowanie dla starożytności, czego jednak ona dla swych błędów nie jest warta, chociaż dotrwała do naszych czasów i przeniosła się nawet aż do pospólstwa i mowy potocznej. (7). Ta sama jej trwałość mocno za nią przemawia; musiały być cechy, po wszystkie wieki wiadome, któremi temperamta rozróżniały ludzi, i nie wchodząc w tłumaczenia jak te cechy powstawały, bierzmy tylko zbiór ich dla tworzenia obrazów różniących się od siebie. Inaczej odbywają się oddziaływania żywotne na wrażenia zewnętrzne w człowieku krwistym, inaczej w żółciowym, inaczej w wodnistym i melancholicznym. Choćbyśmy nie przyjęli tłumaczeń dawnych, uczących pojmovać te różni-

(7) Jędrzej Sniadecki, Teorya jestestw organicznych 1811. T. II parag. 547 i 548

ce przez mieszanie czterech w ciele ludzkim rozcięków; przez ściskanie się, rozwałnianie i z tych dwóch wynikły stan organów; przez upatrywanie w nich własności ciał fizycznych i praw mechaniki; przez działanie i połączenia chemiczne pierwiastków zwierzęcych; przez sposób działania żywego jakie dusza wywiera na płyny; przez czułość; przez drażliwość, przystać jednak musimy na to, co powiada Dumas (8), że dolegliwości trwałe i zależące od usposobienia, tworzące swém następstwem temperamta, są prawie wszystkie pod wpływem układu arteryalnego u ludzi krwistych; pod wpływem układu żylnego i wydzielan wątrobowych u ludzi żółciowych; pod wpływem układu limfatycznego u wodnistych; pod wpływem układu nerwowego u tych, u których przeważa czułość.

Tak wyprowadziwszy temperamta z budowy ciała przeważającój w każdym człowieku tym lub owym układem, zdawałoby się że nie będzie błędem uważać za jedno konstytucją organiczną i temperament, jak to idąc za pospolitém mniemaniem zrobił nawet Sniadecki (9). Lecz nie mogę opuścić dowodzeń jakie Dumas na rozróżnienie konstytucyi od temperamentu przywodzi (10).

1. Główne własności jednego temperamentu mogą być napotkane w rozmaitych usposobieniach dobrych i złych, mocnych i słabych; przeciwnie największa różnica może być w temperamentach

(8) *Doctrine générale des maladies chronique, à Paris 1812 p. 494.*

(9) W dziele wskazaném §. 546.

(10) W m w k 495

mających te same zalety lub wady, tę samą siłę lub słabość usposobienia. Pomiedzy ludźmi jednego usposobienia, co do wzrostu, postaci, siły, jedrności ciała, znajdują się tak krwiści jak żółciowi, melancholiczni, wodniści i t. d. Ludzie temperamentu krwistego okazali się niekiedy bardzo różni w budowie głównych organów. Od dawna dzielą krwistych na dwa rodzaje, podług tego jak ich ciało jest utworzone z tkaniny rzadkiej lub zbitiej, z naczyń wielkich lub małych,

2. Wszystkie okoliczności organizacyi, tak wewnętrznej jako i zewnętrznej ciała ludzkiego, wiążą się z usposobieniem; lecz bardzo często nie ma żadnego związku między niektórymi wypadkami organizacyi i temperamentem. Wady utworowe w postaci lub objętości najważniejszych organów, jak mózgu, serca; płuc, zmieniają zwykły stan ich czynności, i nawet wpływają na utworzenie niektórych chorób, bez żadnego zgoła w tém przyczyniania się temperamentu.

3. Pierwotne usposobienie ludzkie może ulec bardzo rozmaitym zmianom, nabyć skłonności nąłogowych i sprowadzić szczególne choroby jak srodki strup, chorobę angielską, raka, szkorbut ect. To usposobienie wyrzutowe, rachityczne, rakowate, szkorbutyczne, stanowi tyleż oddzielnych usposobień niezależących od temperamentu. Tworzą się one i łączą z różnemi temperamentami, z żółciowym, krwistym, wodnistym i t. d. które zmieniają je każdy przez swe działanie i przez swe przeważające własności.

4. Wpływ temperamentu na choroby powolne powinien być odróżniony od wpływu wad konstytucyi organów co do ich objętości, postaci i położenia. Zbytek lub niedostatek trzewu rodzi niestosunek mogący zmieniać konstytucyę całego ciała i porządek w jego czynnościach. Wielkość żołądka bywała przyczyną napływów krwi do niego i womity krwawe stanowiły chorobę zależącą od konstytucyi. Żółtaczka bywała skutkiem budowy wątroby, przewodu lub pęcherzyka żółciowego, chociaż temperament chorego nie uspasabiał go zgoła do chorób żółciowych.

Zła budowa czaszki i rozmaite wady utworowe, zład wypływające co do rozmiaru mózgu, powinny zrządzić zbytek lub brak jego czynności i spowodować pomieszanie zmysłów lub utratę władz umysłowych stanowiącą wszystkie gatunki obłąkania i ośłupienia. Te uszkodzenia organiczne czaszki i mózgu należą do konstytucyi a nie do temperamentu. Widziano także choroby piersiowe ze złej budowy piersi i płuc pochodzące it d.

5. Konstytucya gruntuje się na cechach które są wczesniejsze od utworzenia się temperamentu. Dla ich poznania, trzeba uważać człowieka na początku jego bytu, nim się temperament rozwinie. Dziecko może się urodzić mocne lub słabe, z dobrą lub złą konstytucyą, nie doznając jeszcze żadnych tych stałych wrażeń które objawiają rodzaj bytu, czyli właściwy każdego człowieka temperament.

Ta jest różnica między konstytucyą i temperamentem, że konstytucya stanowi dzielność sił fizycznych organizacyi, jako też budowę ciała i jego or-

ganów; a temperament stanowi przymioty sił żywotnych, z najstalszém oznaczeniem ich własności. Pierwsza, jest ogólnym wypadkiem stanu organicznego różnych części ciała, to jest, ich postaci, ich mocy, ich wielkości; drugi, jest szczególném następstwem sił i działań żywotnych rozlanych w całym ciele i jego rozmaitych częściach stałych i płynnych, podług stopnia który jest różny w każdym człowieku.

Tę naukę Dumasa zdaje się potwierdzać, w zwiększonych wyrazach zamknięte, zdanie Sniadeckiego, że jako ludzie różnią się pomiędzy sobą wzrostem, układem twarzy, kolorem włosów i oczu; tak widzimy, iż się różnią znacznie sposobnościami, skłonnościami, sposobem myślenia, tudzież większą skłonnością do tych lub owych chorób. Takowe mniejsze pomiędzy ludźmi różnice, obejmowano nazwiskiem temperamentów: coby daleko właściwiej *konstytucją indywidualną* nazwać można (11).

Dla powyższych jednak dowodzeń nie zgadzamy się na to Sniadeckiego zdanie, i umieszczamy tu staranne to rozróżnienie konstytucyi od temperamentu, bo nam w ciągu wykładu naszego przedmiotu często się wydarzy sprawdzić myśl Dumasa, że temperament może zależeć od konstytucyi, ale może też być wbrew jęj przeciwny. Będziemy widzieli ludzi temperamentu krwistego, u których organa są mocne, naczynia wielkie, i ludzi tegoż temperamentu z organami słabemi, naczyniami małemi. Konstytucya zależąca od budowy ciała, wiele razy

(11) w miejscu w par. 546.

stanie się przyczyną podziwienia, gdy jój sile nie będzie odpowiadać niepłodność małżonków, zle dobranych w temperamencie; a stosowne pod względem ostatnim połączenie, zadziwiać będzie licznym pokoleniem tam, gdzie słaba budowa ciała nie będzie się zdawać odpowiednią do znojów miłosnego zawodu.

Temperamentów będzie wina, jeżeli imaginacya ulotni i wyparuje rozkosze: jeżeli towarzyszka mająca je dzielić zacznie je uczuwać wtedy, gdy sprawca ich żałuje że już dla niego minęły. Powrócą mu je nowe usiłowania, on będzie przyspieszał chwilę lubą!... To napróżno, jedność będzie przerywana, rozkosz będzie przelatać z ciała do ciała! Jeżeli nie nauczą się jój ustalać, jeżeli znak szczęśliwy oznajmujący lubość nie będzie pojęty od obojga małżonków, jeżeli w jednej chwili miłość nie okryje ich swemi skrzydłami, mogą lękać się niepłodności w swém małżeństwie. (12) Wypadek ten najczęściej bywa między dwojgiem ludzi temperamentu żółciowego, przynajmniej dopóki wiek, uspokoiwszy gwałtowne uniesienia, nie zgromadzi w obojgu potrzebnych do płodności warunków.

Opierając rzecz na takiej podstawie, nim ją dalej rozwiniemy, musimy przypatrzeć się obrazowi temperamentów.

Ciało jędrne i mocne, wyraz twarzy ożywiony, oczy zwykle niebieskie, miesa ani zbyt stężale ani zbyt flakowate, skóra podatna i gładka, kolor różowy, zaokrąglenie, włosy jasne lub ciemne, człon-

(12) Del'home et de la femme par M. de L.\*\*\* la sterili té. p. 173.

ki giętkie i ruchawe, mało zdatne do prac ciężkich, żyły błękitne, obszerne i miękkie, w nich krwi obrót łatwy, oto są cechy człowieka krwistego (13)

Sniadecki nazywając ten temperament konstytucją krwistą, tak mówi: są osoby, w których bujają nad inne części naczyń krwiste, w których arterye są obszerne i mocno bijące, żyły bardzo wyraźne i zawsze napięte, policzki mocno rumiane, ciepło zwierzęce znaczne. Takie osoby nie lubią gorąca, a od najmniejszego czerwienia się i rozpalają: skłonni są do krwotoków, gorączek i zapaleń wszelkiego rodzaju: za najmniejszym poruszeniem pocą się i rozgrzewają zbyt. Takową konstytucję można od przewagi naczyń krwistych, nazwać krwistą bez błędu. Lecz takowa konstytucja usposabiając do pewnego rodzaju chorób, mało wpływa na stan sposobności i skłonności, i równie może być połączona z konstytucją nerwową jako i atletyczną, albo nie być połączona z żadną. W pierwszym przypadku towarzyszy jej umysł czynny, oraz dowcip mocny i bystry; w drugim podwyższając tylko i przyspieszając czynność mięs, daje większy popęd wszystkim skłonnościom konstytucji silnej, a zatem rodzi zapal do nieumiarkowanej czynności, boju i srogości, a usposabia do najgwałtowniejszych zapaleń i gorączek.

Lecz, jeżeli krwista konstytucja nie towarzyszy ani znacznej bujności mięs, ani mocnej czynności nerwów; zbieranie się krwi, zwłaszcza przy dobrym

(13) M. de L. \*\*\* première partie par. 21

bycie i czerstwości narzędzi do trawienia służących, może być bardzo mocne. W takim przypadku, łatwo może bujać i panować wyrobienie jakiegokolwiek soku ze krwi początek biorącego, aby tylko inne warunki miejscowe temu wyrobieniu sprzyjały i one utrzymywały. I w tym to właśnie przypadku ustanawia się mocne wyrobienie nasienia w osobach oddanych lubieżności; żółci w żyjących w gorącym klimacie lub pozwalających sobie nadużycia mocnych trunków; tłustości zaś w niedożywionych i nieczynnych. Stąd lubieżność i otyłość są w każdym przypadku skutkiem konstytucyi krwistej i nieczynności (15).

Człowiek temperamentu krwistego, ma podług ogólnego obrazu przyjemne ciepło w całym ciele i gorące żądze uciech, do których go prowadzi wrodzona żywość, płodna imaginacya i wielka skłonność do towarzystwa. Czynności ciała odbywają się w nim z dziwną łatwością, a nadewszystko przeciw skóry. Człowiek krwisty, rozweselony, i którego przymiotami są czułość, łagodność, żywość, towarzyskość, musi mieć bezustanny ciąg do uciech miłosnych i stołowych. Jego dobra konstytucyja fizyczna wpływa na moralność, i robi go wdziękiem społeczeństwa w skutek jego żywej imaginacyi, bystrego obięcia, przytomnej i wesołej rozmowy.

Człowiek krwisty kocha z wielką delikatnością i nie dla samego tylko zaspokojenia chęci, lecz nie znosi oporu, chce jak *Cezar* widzieć i zwyciężyć, dlatego jest niestały, więcej zabiera znajomości niż

(15) Teorya jestestw organicznych 1811 T. II par 554 i 555



wchodzi w stosunki przyjaźni. Kocha tkliwie, zapala się prędko i zaraz się uspakaja. Nie ma w naciechach tej siły *atletycznej*, którą przyrodzenie obdarzyło temperament żółciowy; lecz posiadając to co miłość ma najprzyjemniejszego, nie truje swych rozkoszy zazdrością, cała jego zbrodnia iest niestałość która później staje się dla niego karą i gdyby nie ta byłby dla swych przymiotów nieocenionym w stanie małżeńskim. Lecz zabiegi, czułe przymilenia się żony, czyżby nie mogły zmniejszyć tej wady? Z uciechą wystawiam sobie kobietę miłą, która wciągnawszy męża na łono rodziny przez swe łube starania, ujarzmiła temperament i używa szczęścia w całej rozciągłości.

Temperament żółciowy łączy się z konstytucją silną, i wyjąwszy okazałą postać i otyłość których nie ma człowiek żółciowy, wszystko w nim moc oznacza. Jego kości są grube i twarde, mięsa wyraźne, ciało gęste, skóra twarda i sucha ciemno czerwona, brunatna, oliwkowa a niekiedy czarna, włosy ją pokrywające prawie zawsze są czarne i kręjące się. Puls jego jest pełny, mocny, nagły; żyły wielkie, wydatne, krew gorąca, usta wielkie, wargi suche, oddech gorący i mocny, oczy czarne i przenikliwe.

Ludzie tego temperamentu są najlubieżniejsi; wszystkie ich namiętności są mocne i żywe, bo nie mają wesołości ludzi krwistych. Ich gniew jest Achillesowy, nienawiść Koriolana, miłość zbliża się do obłąkania. Kochają stale, a przynajmniej z nadzwyczajnym zapałem i dlatego że są najsilniejsi z ludzi. Niebojąc się wyniszczenia sił

swoich są zazdrośni, chcą być panami w miłości i używają rozkoszy z władzą tyrańską, a jednak szczęśliwość w miłości rodzi się tylko wtedy gdy niema żadnego przymusu.

Jak brzydkie szczęście, srogie, los struty w niedoli,  
 Jarzmić serce co z własnej nie podda się woli,  
 W oczach których wdzięk władza widzieć chmury łzawe,  
 Same tylko trosk piętno i ciągłą obawę,  
 J w swym dzikim zapale mieć tylko przy sobie  
 Strwożoną niewolnicę której ja wstręt robię (16)

Ludzi temperamentu melancholicznego poznać można po ich wielkim lub średnim wzroście, po włosach ciemnych lub czarnych, po twarzy ściągłej, wielkich i powłoczystych oczach za młodu a smutnych w wieku późniejszym. Ich policzki są suche, zapadłe, pokryte skórą twardą, opaloną, czarną a niekiedy żółtą. Ciało ich jest suche, uda i łydki cienkie, ręce i palce szczupłe. Brzydzy na twarzy w wieku dojrzałym, chociaż piękni za młodu, bo ich szpeci chudość, ponure nieco wejrzanie i kolor skóry.

Kobiety temperamentu melancholicznego, różnią się od mężczyzn: ich skóra, chociaż sucha, jest wiele piękniejszą: zaniedbanie w ich postawie było brane za wdzięk i wspańiałość królewską. Melancholik jest niebezpiecznym kobiet zwodzicielem, bo posiada w najwyższym stopniu sztukę łudzenia swą wymową. Ma rodzaj mówienia przekonywający, imaginacją wzniosłą, której nie zwraca ciągle ku uciechom, bo ona zanadto jest żywa i przesadzona ażeby była jednostajną: dzieła, bo-

(16) Voltaire. Orphelin de la Chine, Acte III Scène 4. w dziele M. de L\*\*\* premiere partie pag. 26.

haterskie, zdobycze, zamiary zdające się przechodzić siły ludzkie, należą do jego przedsięwzięć; dumni, kacerze, i. t. d. byli melancholicy.

Imaginacya melancholika odwrócona od dumnych przedsięwzięć do miłości robi go bardziej jeszcze ponurym, unikającym społeczeństwa, upartym, marzącym, niespokojnym, bojaźliwym, niedowierzającym, zazdrośnym, gwałtownym.

Temperament ten uważany jest za stan chorobny, mogący stać się dziedzicznym przez zbytek rozkoszy, i jej skutki osłabienie i wyniszczenie.

Wszystko zdaje się być w nieładzie co do gospodarstwa zwierzęcego u melancholika: ruch serca i arteryj nie jest jednaki; prawie zawsze zgłodniały raz je za wiele drugi raz za mało; dlatego trawienie, przeziw skóry, poty są albo w zbytku albo przerwane. Wydzielenia się są także w nieładzie.

Bardziej jeszcze uposledzona jest budowa człowieka temperamentu wodnistego, znanego pod nazwą flegmatyka: wszystko w nim oznacza niedość: Pomimo pięknej postawy ciało jego jest wietkie, miękkie, tłuste. A jako, mówi Sniadecki, (17) mogą w niektórych osobach bujać naczynia krwiste, tak, zdaje się, że mogą równie panować i mieć przewagę naczynia limfatyczne, i to, albo w równym stopniu z naczyniami krwistymi, albo w mocniejszym lub słabszym. Ta moc i bujność systematu limfatycznego nie może mieć innego skutku, jak tylko mocną na wszystkich punktach absorbcyą, obfite wyrobienie limfy i obfity jej dowóz

(17) par. 556

do krwi. Takowe więc osoby powinny być suche i krwiste, rozrobienie organiczne i odchody powinny być w nich mocne, ciepło zaś zewnętrzne mało im powinno dokuczać. Przeciwnie, osoby, w których systema limfatyczne mało jest czynne, muszą być otyłe lub nabrzmiałe, a krew mieć mniej obfitą i wodnistą.» O nich to jest powiedziano że skóra biała pokryta jest małą ilością włosów jasnych i cienkich. Włosy na głowie jasne lub ciemne, twarz okrągła, blada i często nabrzmiała. Oczy niebieskie, wielkie, przyjemne, spojrzenie zamglone, słabe. Usta blade, naczynia krwiste drobne, bieg w nich powolny płynu którego pierwiastki zdają się nie mieć spójności. Ciało niezdatne do prac męczących. Imaginacja zimna, pamięć słaba. Flegmatyk nie ma tych silnych namiętności które poruszają, podniecają, zapalają nasze umysły; lecz jego charakter łagodny, przystępny, spokojny, słowem jego niedośćność nie robi go ciężarem społeczeństwa. Jest ten temperament wypadkiem zepsucia obyczajów, zbytków, rozpieszczenia.

Flegmatyk zanadto słaby do ciągnięcia korzyści z ziemi; zanadto słaby by się wziął do oręża; zły rolnik, zły żołnierz, może być dobrym mężem. (18)

Te cztery obrazy temperamentów w głównych wystawione zarysach, mogą być podstawą w porządkowaniu ludzi, którzy często zbaczają od podobieństwa z niemi dla licznych powikłań między sobą tychże temperamentów i dla nieskończonych

odmian tak w powierzchowności jako wewnętrznym układzie budowy organicznej, » Odmiany wszystkie, tak zawiązanego organizmu, jak jest ludzki, mogą być nieskończone i do skreślenia niepodobne. I że w rzeczy samej są takie, przekonujemy nas codzienne doświadczenie: bo nigdy nie widzimy dwóch twarzy zupełnie tych samych. Jednakże te nieskończone różnice nie są przeszkodą do czynienia pewnych podziałów, owszem dla ułatwienia pojęcia rzeczy są nam istotnie potrzebne. » (19)

Podzielonych tak ludzi na temperamta, uważać będziemy z ich sposobności do pozostawienia potomstwa, upatrując podług tego podziału największej siły rodzajnej w ludziach temperamentu żółciowego, szczególniej gdy się łączą z kobietami temperamentu krwistego. (20)

» Człowiek którego tu wystawiliśmy obraz, mówi Vénette, opisując człowieka żółciowego, ma temperament tak gorący i tak miłośny, że naprózno miałby cnoty osób najświętszych, jego przyrodzenie da mu zawsze skłonność do kobiet: łatwiej zagasić wielki ogień kroplą wody, zwrócić bystrą rzekę ku swemu źródłu, niż naprawić skłonność tego człowieka. Królowie i wino są potężni, lecz prawdę mówiąc, kobieta jest potężniejszą; i trzeba by cudu bożkiego, chcąc dokazać ażeby ten człowiek naprawił swą skłonność miłośną. » (21)

(19) Sniadecki par 549

(20) L'ami des femmes. w L\*\*\* I partie. pag. 27.

(21) Tableau de l'Amour Conjugal I partie chap. IV w L\*\*\* p 37.

Jeszcze gorętszym ogniem miłości pożerana jest kobieta temperamentu żółciowego. Najlubieżniejsza z kobiet, ma za nadto żywości i ta jest przeszkodą do zapłodnienia, do którego trzeba w małżeństwie zgodności i równości fizycznej. Kobieta temperamentu krwistego umiarkowanaśza w swych uniesieniach, lepiej wypełnia chęci przyrodzenia. W połączeniu człowieka żółciowego z kobietą tegoż temperamentu, uniesienia następują po sobie nagle, płomień pożerający roznieca ciągle iskry miłości; moc imaginacyi wsparta siłą temperamentu zachwyca parę, która nie będzie ciągle szczęśliwą; przedwczesna starość stępi uczucie, wysuszy źródło rozkoszy... Wtedy nieszczęśliwi małżonkowie będą chcieli odzyskać uciekającą od nich lubość, a na domiar nieszczęścia, pozbawieni będą największej rozkoszy pieszczona się tak z przyrodzeniem jak się do zbytku pieścili z miłością. Nieszczęśliwi małżonkowie! na próżno będziecie wyciągać ręce, nie będziecie mogli do waszego łona przycisnąć dzieci, któreby przyniosły pociechę, rozkosz lodowatej starości.

Jeżeli małżonkowie temperamentu żółciowego unikają tego nieszczęścia, to tylko w zbiegu okoliczności, gdy czas ostudziwszy ich gorące uniesienia, złączy w obojgu potrzebne do płodzenia własności.

Związek między osobami temperamentu krwistego, rzadko jest bezowocowy, byleby celowi przyrodzenia nie była na przeszkodzie jaka szczególna zawada. Ludzie tego temperamentu zapładniali kobiety, które mając poprzednio mężów temperamentu

źółciowego nie mogły doczekać się dzieci. I w każdym razie, gdzie jest obawa niepłodności z przyczyny kobiety, przenieść nad innych trzeba męźczyzną temperamentu krwistego. Jego fizyczne zalety nie są tak wielkie jak w temperamencie źółciowym, lecz on je dopełnia drobnostkami, od których zależy skutek połączenia się. Kobiety temperamentu wodnistego, nie mogą być w lepszych rękach jak ludzi źółciowych, lub nawet melancholików, jeżeli mają być poźdne: oziębłość ich zrobiłaby je nieużytecznymi w obięciach człowieka temperamentu wodnistego. I tu także trzeba przenieść człowieka krwistego: jego przymioty fizyczne i moralne, co do miłości, doswiadczenie potwierdziło.

Dobierając tak w związkach małżeńskich zgodności osób podług temperamentów, można zapobiedz niepłodności; ale to nie jest sposób przeciwko złemu, gdy już związek zawarty został bez względu na tę naukę: wtedy trzeba starać się, nie mówię przeistoczyć temperament, bo to niepodobna, lecz porobic w nim z ciągiem czasu niektóre zmiany. Sposób życia powinien dążyć do zrobienia człowieka źółciowego mniej gorącym wtedy, gdy on pojmie żonę melancholiczkę lub temperamentu wodnistego, która w celu téż zmiany swego temperamentu powinna używać pokarmów dających więcej mocy, więcej jędrności jej organom.

Oto jest przepis życia dla ludzi wszystkich temperamentów:

Temperament krwisty wymaga pokarmów chłodzących, uspakajających burzliwość krwi: ludzie tego temperamentu powinni wstrzymywać się od

potraw bardzo sztucznie przyrządzanych. Przeciwnie im są napoje zbyt robiące, zbyt wyskokowe, powinni jeść mięsa zwierząt żyjących roślinami, jako wół, baran, ciele i ptastwo: dobre są dla nich o' grodowiny, wyjąwszy czosnek, cebulę, gorczycę, szparagi, karczochy, selery, kapustę itd. Powinni nadewszystko starać się o łatwy przeziw skórny: jego zatrzymanie sprowadza wielkie z'le.

Ludzie żółciowi powinni przenosić nad inne pokarmy, te które r zmiękcniają włókna zbyt wyprężone, które odwilżają, odświeżają i łagodzą. Dobry dość jest dla nich sposób życia ludzi krwistych, a nie szkodliwszego jak głodzenie się przy ich mocnym żo'ładku. Najwięcej czuwać nad swém zdrowiem powinni latem, unikać napojów wyskokowych, pokarmów rozpalających, ryb morskich skłonnych do psucia się i. t. d. Mogą zapobiegać wewnętrznój gorączce, zatwardzeniu, pijąc co  $\frac{1}{2}$  godziny z rana na czczo parę szklanek wody. Powinni unikać namiętności gwałtownych mocno poruszających budowę. Przechadzka, muzyka, uciechy spokojne, są dla nich źródłem zdrowia; kiedy przeciwnie szkodzą, próżnowanie, nudy, d'ługa praca i uporne w niój pozostawanie.

Temperament melancholiczny jest chorobą, powstającą w wieku dojrzałości z przyczyn wyniszczających ciało: dlatego głód, zbytne ciepło, pijaństwo, wino gazowe, bezsenność, ruch zbytczyny, namiętności mocne, są szkodliwe melancholikom. Chlób dobrze wyrobiony, mięso zwierząt roślinożernych, drób m'łody, powinny być podsta-



wą ich karmienia się: dodać do tego można ogrodowinę, a niekiedy rośliny lekko wonne.

Temperament wodnisty wymaga pokarmów rozgrzewających używanych z ostrożnością. Flegmatycy powinni oddychać powietrzem suchem, używać miernie napojów fermentowanych, wina, kawy, czekolady; nadewszystko nie oblewać żołądka płynami, gdyż to co chłodzi, odwilża i rozmięcza jest dla nich szkodliwe. Wołowina, baranina, drób lepsze są dla nich, niżeli mięsa młodych zwierząt, cieląt, jagniąt, prosiąt i t. p. Najwięcej zalecać im trzeba ruch ciała: bo to ułatwia wydzielanie się i inne czynności zwierzęce.

Rodzaj życia ludzi u których temperament objawia się dwoisty, powinien być odpowiedny do tego połączenia temperamentów, jak to bywa niekiedy u ludzi krwistych u których czułość nerwowa objawi się cechami temperamentu melancholicznego, a obfite wydzielanie się żółci w klimatach gorących lub przy nadużyciu mocnych trunków, stwarza obraz temperamentu żółciowego. Wzgląd na podobne połączenie potrzebny bywa i u ludzi temperamentu wodnistego gdy się okażą u nich znaki temperamentu żółciowego, lub gdy czułość nerwowa zbliży ich w obrazie do melancholików.

Zdarzą się więc nieraz takie przypadki, gdzie trzeba będzie połączyć użycie pokarmów służących jednemu temperamentowi, z pokarmami właściwymi temperamentowi drugiemu. Bacność na połączenia temperamentów, poda sposobność wytlumaczenia sprzecznych sobie własności niektórych

pokarmów, uważanych raz za szkodliwe organizmowi szczególnie w jego dziele rodzajném, drugi raz za nader przyjazne w każdym jego działaniu. Kawa i czekolada utracą swych przeciwników w dobrém ich zastosowaniu, to jest: gdy użyte będą tylko w miarę, u osób u których nieczynność organów trawienia wymaga podniety. Nie powinni ich pić, a szczególnie ostatniój, ludzie temperamentu krwistego ani żółciowego, bo zanadto posila pierwszych a zbyt rozgrzewa drugich. Dodawanie do czekolady wanilli i ambry, jest szkodliwe ludziom mającym krew poruszoną.

Kawa używana miernie, nie z nałogu lecz z potrzeby, wzmacnia żołądek, podnieca imaginacyę, podsyca pamięć i wzbudza wesołość (22). Na ociężałość więc melancholiczną jest ona lekarstwem i zaradza niepłodności z tej przyczyny pochodzącej. Ludzi żywych i mocnych, u których części rodne są w dobrym stanie, nie tylko nie osłabia kawa lecz podnieca ich do miłości. Nadewszystko zaś ludziom temperamentu wodnistego sprawia

22) Kawa w małej ilości i nie zbyt często zażywana, podnieca układ krwionośny i nerwowy, przyspiesza krążenie krwi, rozwesela umysł, wspiera trawienie i u wielu wznieca apetyt. Ale zbyt często używana, lub jak to w krajach polskich jest zwyczaj, nadto mocna, sprawuje drganie członków, podskakiwanie ściągaczów, bezsenność, zle i nieporządne trawienie, kurcz żołądka, uderzenie do głowy; u kobiet zbyt okwite czyszczenia miesięczne, *niepłodność*, zmniejszenie popędu płciowego, zastoiny krwawnicowe i t p. cierpienia, z przyczyny których, używanie mocnej kawy nawet dla najsilniejszych ludzi nie jest rzeczą obojętną. O koniecznej potrzebie i użyteczności Policji lekarskiej przez Fryderyka Hechell w Krakowie 1842 r. kar. 39.

dobrze skutki w małej użytej ilości; nadużycie bowiem u nich, stało się przyczyną przeciwnych pojęć o jej własności; dlatego że u ludzi chudych, słabych, wycieńczonych, mających niedość organa rodzaju, kawa okazała się być szkodliwą, chciano te same skutki widzieć u każdego człowieka, obwiniając ją o zbytne podniecanie do miłości, po którym następuje niedość; ale biorąc za podstawę doświadczenie, strzedz się będziemy kawy tam tylko gdzie krew jest w zbytnej sile nad siły organizmu poruszeniu.

Niepłodności często bywa przyczyną sposób wykonywania tajemnic miłości: i tak, ci co się zwykli łączyć stojąc, nie tylko że sobie szkodzą, narażając się na choroby układu nerwowego, ale połączenie ich najczęściej jest bezowocowe. I chociaż bywają zdarzenia, gdzie to połączenie udało się mimo chęci, są one tak rzadkie, że mniej dowodzą możliwości zajścia w tej męczącej postawie niżeli silnego zapału którym ożywieni byli kochankowie, gdy usunąwszy przeszkody swej rozkoszy, potrafili korzystać z ukradzionej chwili.

Wszelka postawa powinna być odrzucona, która przyczynia się do oddalenia części mających, się jak najbardziej zbliżyć. Kobieta więc która zamiast oczekiwania pieszczotliwie w objęciu męża przymień, którymi on ma ją obdarzyć, wychodzi za granicę rozkoszy, obierając miejsce nie dla niej przeznaczone, nięsza naturalny rzeczy porządek.

Ludzie chcący uczynić swe uściski płodnymi, nie powinni ile możliwości odstępować od ogólnego prawa. Połączenie kobiety nadzwyczajnie deli-

katnej z człowiekiem nieproporcjonalnym, wymaga uwagi. Kobieta powinna używać rokoszy bez żadnej obawy; a uściski miłosne nie będą przeto mniej żywe, że zrodzone będą sposobem mniej prostym.

Zbytek otyłości przeszkadza zapłodnieniu: tłuszcz, u osób mających włókna miękkie, zastępuje płyn nasienny, będący w nieczynności, dlatego że nie jest przygotowany przez organa silne. Ruch w takim razie, sen krótki, pokarmy rozgrzewające, mierne użycie wina, lekarstwa przeczyszczające i wody żelazne leczą tę chorobę. Ale dopóki ona trwa, można dla ułatwienia małżonkom pozwolić położenia jakie im jest dogodniejsze. Jeśli przeszkoda pochodzi ze strony kobiety, ona powinna poddać się wymaganiom mężczyzny, pragnącego mieć dzieci.

Niepłodność mająca za przyczynę małą rozciągliwość części odróżniających mężczyznę, znika jeżeli w zbliżeniu się kobieta przyjmie położenie przeciwne powszechnie przyjętemu. Macica wtedy jest w położeniu przyjaznym do zajścia; i płyn nasienny nie napotyka zawad mogących mu przeszkodzić dostania się na pole które ma zapłodnić. Tym to sposobem jeszcze, mąż może używać praw małżeńskich bez obawy zranienia matki lub dziecka, gdy ciąża przeciwi się położeniu najzwyczajszemu.

W uniesieniach które poprzedzają i towarzyszą pieszczotom małżeńskim, nie należy spuszczać z uwagi tego czego wymaga zapłodnienie, to jest, wprowadzenia części odznaczającej mężczyznę, i następnie wytrysnięcia nasienia. Pamiętać trzeba,

że nie powinno opóźnić tego wytrysku, ani przeszkadzać dostania się jego do macicy. Te lubieżne przystępy, ta rozkosz sztuką przedłużana, męcząc narzędzia odbierają im sprężystość. Mężczyzna może dla równowagi przedłużać zabawę, lecz kobieta niech nie stara się zbyt powiększać chuci ją pożerającej przed jej nasyceniem. Z żądzdy przedłużonej rodzi się rozkosz prawie duchowna, gdzie imaginacya więcej znaczy niżeli zmysły; a gdy to nie ona zapładnia związek, nie trzeba się dziwić że mdlejące uniesienia kochanków są dobrowolnie niepłodne.

Dostaniu się płynu na miejsce przeznaczenia przeszkadza nieraz napłetek, który przykrywając koniec członka wstrzymuje wytrysk, pomimo że człowiek silny używa rozkoszy i ją swój spółnicze przelewa. Uwaga na to przy przelewaniu uczuć małżonce, nagradza imieniem ojca małą przykrość odkrywania zasłoniętej części.

Choroby ciała, mierzając porządek czynności w jego narzędziach, są także powodem do niepłodności. Choroba weneryczna, rzeżączka, białe upływy są niekiedy tego przyczyną, równie jak skrofuty, szkorbut i t. p. Niepłodność jednak złąd pochodząca usuwa się razem z leczącą się chorobą.

Niepłodność gdy jest skutkiem nieczynności ciała, znajduje lekarstwo w ruchu, a po środkach przeczyszczających i użyciu wód żelaznych, szczególniej w *Passy* i *Forges*, daje się następująca jajecznicca: uncya szpiku wołowego, dwa żółdka świeże od jaja, ubić razem i dodać:

**Dwa grana ambry szarój  
Szczyptę imbieru.**

Włożyć wszystko na patelnię i upiec na jajecznicę.

Zjeść to należy z rana naczczo i wypić kieliszek wina hiszpańskiego albo kanaryjskiego, powtarzając tak co dzień przez cały tydzień, byleby nie zbyt rozgrzewało.

Kąpiele u osób zbyt tłustych zastępują ruch i mogą być używane w celu zmniejszającym ciało. Własność tę mają kąpiele ciepłe, byleby w nich nie zostawać zbyt długo, słuchając zaś Tissota, zimne tylko kąpiele są dobre, a ciepłe ciało rozpieszczają 23. Przedmiot ten obszernie jest wyłożony w dziele przytoczonym de l'homme et de la femme w rozdziałach l'impuissance et la stérilité.

Tu umieścić wypada radę wzmacniania ciała ludzi młodych, ażeby oni stali się zdolnymi do zawodu zaludniania kraju, gdy dorosną w sile nabytej przez rozmaite ćwiczenia fizyczne i zaprawianie się do wszystkiego. Siła i zajęcie się ochroni od otyłości, uważanej zawsze za skutek próżnowania, i ustrzeże od wczesnego zbliżenia się do kobiet, którego przed 20 rokiem życia wzbraniały ludy odznaczające się męstwem. 24) Siłę także utrzymywaną pracą, przypisać będzie można skutki odnoszone do miejscowości, w której tyle własności upatrywał Hippokrates. Nie tak zależeć będzie

23) Rada dla pospólstwa, przekład z francuzkiego w Warszawie r. 1777. T. II kar. 384,

24) Montagne podług świadectwa autora dzieła o małżeństwie na na karcie 205 w pierwszej części

niepłodność mieszkańców miasta, od położenia jego na południe lub północ, na wschód lub zachód, od natury ziemi gołej, suchej, ukrytej, mokrej, jak od rodzaju życia, które prowadzone w zajęciu się, usunie lud od zbytków, od obżarstwa i pjaństwa, najwięcej wpływających na jego fizyczne przy-  
mioty. Czy zaś samo powietrze lub woda, mogą być przyczyną niepłodności, znikającej u ludzi przy zmianie ich pobytu, trudno z tą wyrzec pewnością z jaką nas uczy autor dzieła o małżeństwie 25): bo takich zadziwiających wypadków inne może się wynaleść tłumaczenie. Nie zapominając jednak o tém, że nauka o temperamentach, podstawą jest pojęć w dochodzeniu przyczyn niepłodności, nie możemy odrzucić wiążącej się z tą nauką odwiecznej nauki o powietrzu i krajach. Jednostajność powietrza Azji jest zdaniem Hippokratesa przyczyną różnicy jestestw tej części świata od jestestw Europy: piękniejsze są w niej rośliny i ludzie. Łatwiej tam wychowują się dzieci, ludzie są lepiej zbudowani, piękniejsi, więksi; co do wzrostu i wdzięku w głosie, nie ma prawie między nimi różnicy. 26)

Z położenia miast i krajów wyprowadza Hippokrates rozliczne gatunki ludów i pokoleń, właściwemi odznaczających się cechami, które zależąc od miejscowości, nadają jednemu własności tego, drugiemu innego temperamentu, zmieniającego się najczęściej tylko ze zmianą miejsca lub powietrza. Pory roku wpływają wiele na urozmaicenie rodu ludzkiego, jak mniema Hippokrates. Europejczycy, mówi on, różnią się między sobą wzrostem i twa-

25) Część pierwsza kar. 208.

26) M. L\*\*\* I partie p. 216

rzą, z przyczyny częstych zmian pór roku; rzeczywiście, mają oni długie zimy i lata nieżnośne, ulewne deszcze, wielkie susze i wielkie wiatry, sprowadzające znaczne zmiany, które tworzą różnorodność postrzeganą w narodach; bo nasienie nie zawsze jest jednakie w jednym człowieku, stając się zupełnie innem w zimie niż w lecie i innem podczas suszy niż w deszcze. Wszędzie gdzie tylko się postrzega zbyt często zmiana w powietrzu, ludzie mają bardzo urozmaiconą postać i niepodobni są do siebie w niczem ani z budowy, ani z obyczajów. Sprawdza się prawie zawsze, że ludzie co do postaci i obyczajów odpowiedni są krajom w których mieszkają: są inni w krajach suchych, inni w wilgotnych, inni w ciepłych, inni w zimnych. Potworzone z tej różnorodności miejsc, rozmaite w ludziach temperamenta i usposobienia, tak są przypisywane od Hippokratesa własnościom ziemi, że idąc za tą nauką, autor o małżeństwie (23). każe z samego poglądu na kraj wyprowadzać wnioski o płodności lub niepłodności mieszkańców. Na tych samych postrzeżeniach Hippokratesa oparty wskazuje środki zaradcze przeciw złemu, którego wynaleziona przyczyna w temperamencie, zbytnej otyłości, braku ruchu, w powietrzu, w wodzie, poprowadzi, do odpowiedniego przeciwniej działania. Wtedy to ważnem staje się postrzeżenie Hippokratesa, że osoby zmuszone oddalić się na czas jakiś z miejsca gdzie mieszkają, i gdzie używały wody nieczystej, stały się płodnymi jak tylko zaprzestały użycia tej wody.

(23) 1. part. p. 225

*Tom XXI Poszyt I.*



Twardość wody, jej surowość, zimno, robi wiele kobiet niepłodnymi, wstrzymuje ich miesięczne czyszczenie, lub przynajmniej męsza znacznie ich porządek. Takiej jeszcze wodzie przypisuje się trudny poród, niemożność karmienia dziecka po zlegnieniu, zepsucie pokarmu w piersi. Miasta obrócone na wschód, mają wodę na którą padają promienie słońca wschodzącego, która też bardzo jest czysta, bardzo lekka i ma smak bardzo przyjemny. Pierwsze promienie słońca oczyszczają tam powietrze, które zatrzymuje długo świeżość poranną; ludzie tam mają bardzo dobrą i świeżą cerę, głos czysty, namiętności umiarkowane; co jest *wielkim warunkiem do płodności*; kobiety też są tam płodne, i łatwo rodzą.

Długa tu byłaby nauka do przypomnienia, chcąc wszystkie powtarzać postrzeżenia Hippokratesa względem pożyteczności lub szkody w zapłodnieniu, wynikającej z położenia krajów i wód które mieszkańcy pić są zmuszeni, przypomniemy tylko, że kobiety pijące wodę z jezior, stawów wodę gnijącą, latem ciepłą, gęstą, smierdzącą, pochodzącą ze spływów deszczowych, spaloną od słońca, zimną zimną, zmarzniętą, mętną, ciężką, te kobiety z trudnością zachodzą w ciążę, ciężko rodzą, wydają na świat dzieci zbyt wielkie, obrzmiałe, często także ciąża przy nadejściu zakresu porodowego znika bez wydania płodu.

Najgorsze po tych są wody te które wypływają ze skał, gdyż są twarde, i wody pochodzące z miejsc gdzie są wody gorące, gdzie się znajduje żelazo, miedź srebro, złoto, siarka, kwas

siarczany, smoła, saletra, te wody przechodzą z trudnością i uszkadzają czynności żołądkowe.

Najlepsze wody są te które pochodzą z miejsc wyniosłych i pagórków piaszczystych, gdyż te są słodkie i przezrocyste, w zimie są ciepłe, a latem zimne; co dowodzi że ich źródła są głębokie. Najlepsze są które płyną na wschód, najgorsze które płyną na południe.

Wpływ jednak wody na stan zdrowia, uważać powinniśmy jedynie pod względem rodzajnym, to jest, o ile stan zdrowia wynikły z użycia rozmaitego gatunku wód wpływa na rozmnażanie się plemienia. Dlatego opuścimy rozumowania Hippokratesa, porównywające z przymiotami ciała liczne gatunki wód, powietrza i krajów, które przyczyniają się do powstawania chorób lub swym wpływem pomagają do ich leczenia. Nie zapominając tylko o tej głównej prawdzie, że wszystko co jest na jakiegokolwiekbądź ziemi, traci własnościami ziemi która to wydała, przyjmujemy wpływ złych wód na pozbawienie płodności pijących je osób, a przypadki szczęśliwe, gdzie niepłodność uleczoną została po oddaleniu się z miejsca zamieszkałego, w którym oddychane powietrze i używana woda nie miały żadnej złej własności, podciągniemy pod tłumaczenie uczące szukać przyczyny niepłodności w pewnym rodzaju niedoświetła i nieczynności, kiedy sama podróż bywała dostateczną do uczynienia płodnymi uścisków przejeżdżających się małżonków. Podróże pieszo, tańce i zabawy ludu, utrzymywane w krajach między tą częścią rodu ludzkiego, gdzie najmniej niepłodność

jest powodem ubolewań, utwierdzą tę myśl że przyczyny niepłodności mogą być ukryte w ciele rozpieszczonem nieczynnością, i usunięte samą sztuką ich wykrywania, gdy zajęte ciało pracą nabierze potrzebnej mocy zwierzęcej do dzieła, byt swój przez pokolenie uwieczniającego. Takiej sztuce leczenia niedołęztwa ciała ruchem, przypisuje się wpływ muzyki na zapłodnienie: „wiadomo że śpiewu praca ćwiczy piersi, wzmacnia organa oddychania, odświeża krew, pomnaża ciepło przez ciągły ruch piersi w oddychaniu i przez tarcie wpadającego powietrza. Bywają więc zdarzenia gdzie śpiew przyczynia się do płodności, chociażby niczem więcej jak samą wesołością którą rozlewa w umysłach (24).”

Przyspieszone jednak oddychanie niebezwarunkowo jest pożyteczne w dziele wzmocnienia ciała ku celowi rodzajnemu: u ludzi mających piersi scieżnione i słabe, oddychanie jest pracowite i staje się więcej jeszcze utrudzone gdy żołądek jest pełny; tacy więc ludzie nie zaraz po jedzeniu mają poddawać się uniesieniom miłosnym, oni powinni czekać aż czynność oddechowa stanie się łatwiejsza, i jej organ będzie mógł uleść ruchowi, który ciągle odbywa z małą trudnością. Ta uwaga poprowadzi nas do przestroóg względem wyboru czasu na zaspokojenie popędu rodzajowego. Po jedzeniu nie wolno przymilać się do swej żony nietylko dla mogących powstawać szkód ze zbytnej pracy słabego organu oddychania, ale że cierpi podczas uniesień miłosnych siła trawienia, a niektórzy lekarze utrzymują, że

{24} I.<sup>\*\*\*</sup> w dziele wsk. część 1 kar. 228.

wtedy nasienie dać tylko może początek źle utworzonym dzieciom” (25); czemu się inni przeciwiąc, utrzymują „że płyn nasienny utworzony już jest pierwój nim człowiek napelni żołądek pokarmami, że jest zachowany w przeznaczonych na to kryjówkach, niemających żadnego bezpośredniego związku z żołądkiem który prócz tego nie może tak prędko wpływać na ten płyn i tak go zepsuć ażeby z niego tworzył się zły płód” (26). Skutki złego trawienia widziane były w całym ciele, a w nasieniu odzywały się one tylko po odbytem trawieniu, gdy chyl z którego wyrabiają się wszystkie nasze soki, dostanie się do naczyń. Dlatego człowiek może umrzeć z niestrawności zrobwszy wprzód dziecko zdrowe i dobrej budowy.

Możeby ta myśl dała się oprzeć na tej zasadzie fizyologicznej, że „ściśle mówiąc, części rodzajne do życia *individualnego* nie należą, i odjęte całkiem być mogą” (27) że przeto trawienie nie powinno wpływać na zmianę czynności rodzajowych; jednak trzymając się prawdy dowodami ugruntowanej, że „od części rodzajnych zawisło życie rodzajowe, które z *individualném* ściśłym połączone węzłem, oczywisty wpływ na nie mieć musi” (28), nie będziemy starać się o dowody zbijające myśl wyżej rzuconą, że złe trawienie przynosi szkody płodowi przez zmianę własności nasienia. Przynajmniej ganiąc spółko-

(25) Nouv. Edit. du Tableau de l'Amour Conjugal. Tom. premier. pag. 229).

(26) L\*\*\* w m. wsk. k. 235.

(27) Śniadecki Teorya Jestestw organicznych. w Wilnie 1811. Tom II, parag. 607.

(28) Śniadecki w m. wska. ).

wanie, zaraz po jedzeniu odbywane, nie upoważnim tego zwyczaju przywiedzeniem pojedynczych przykładów, gdzie „niektórzy ludzie pozabawieni byli wszelkiej rzeźwości w miłosnej sprawie, jeśli nie napełnili pokarmami żołądka, i na próżno im nasuwano sposobność rozkoszy, dopóki trzew ten okazywał że potrzebuje pokarmu” (29). Takie przykłady nie poprowadzą nas do ogólnej ustawy w tym względzie, którą przywiedziony tu autor oparł na wyrzeczeniu Hippokratesa, że kto jest głodny pracować nie powinien. Odwołując się raczej do sposobności każdego człowieka, zależącej od temperamentu, nie będziemy radzić wyboru czasu do zbliżenia się małżonków. Dlatego przepisy łączenia się ich na noc, nie będą lepsze od tych które każą łączyć się z rana, z pokazującą się jutrzenką; kiedy człek pokrzepiwszy snem i spoczynkiem siły swoje, zdolniejszym się staje do zabawy ze swą żoną a po uciechach przespawszy się nieco, odzyskuje poniesione w nich straty sił swoich, i idzie do zwykłych zatrudnień, zostawiając żonę w łóżku żeby zachowała drogi skarb jej powierzony. Tak to po największej części postępują rzemieślnicy, mówi Vennette(30),którzy są zdrowi i mają dzieci dobrze zbudowane i silne, a ja powiedziałbym że w tymto samym celu Indianie w niektórych kantonach budzą z rana mężów urzędowńm kłaśnieńciem i zniewalają ich do wypełniania małżeńskich powinności. Lecz kiedy do otrzymania skutku z wypełnienia podobnych przepisów, potrzeba

(29) L\*\*\* w m. wsk. k, 236.

(30) M. de L\*\*\* w m. w. k. 237).

żeby wszyscy ludzie jednego byli temperamentu i pod jednakowym zostawali wpływem powietrza i innych okoliczności, mamy prawo utrzymywać, że wybór czasu nie wiele przyczyni się do ziszczenia zamiarów małżeńskich, i że nie wszyscy ludzie unikają tych szkód które ponoszą zdaniem Venetta (31) ci co bez uwagi na swe zdrowie, ulegają w każdej godzinie mocy swych namiętności. Ten popęd ma swoje dziwactwa, czasami niczem niepokonane, wyjąwszy temperamentem rozmaitym w każdym człowieku. „Wiele kobiet rzadko by odbierało dowody miłości swych mężów, gdyby odrzucały ich przymilenia we dnie. Bardzo różniący się od rzemieślnika, człowiek beczynny, podniecany jest tysiącem uderzających go przedmiotów, i przyspieszających godzinę rozkoszy. Pobudzony imaginacją, kwapi się korzystać ze zrodzonej nią żądzy, któraby nie miała dość zapędu do korzystnego okazania się w innej okoliczności” (32) Prawda że w stanie takim w którym człowiek zmuszony jest do łowienia miłosnych okoliczności, pieszczoty są często bezowocowe; i trzeba szczęśliwej zgodności między małżonkami dla nadania żywotności ich uciechom. (33). I tu możnaby zastosować fizyologiczne prawo utworzone ze skutków lubieżności, kiedy „pewność posiadania płci żeńskiej według upodobania i do sytości, prowadzi do nieczynności i zniewieściałości: jej używanie częste i zbyt częste, utrzymuje tylko napięcie

(31) M. de L\*\*\* w m. w.

(32) M. de L\*\*\* w d. w. k. 238.

(33) pour vivifier leurs plaisirs M. de L\*\*., w m. w.

organu rodzajowego, z poniżeniem czynności innych. Obfite wyrabianie i strata płynu nasiennego, wycieńcza krew, zwraca całkiem materją odżywną do siebie, z uszczerbkiem wszystkich innych wyrobien organicznych. Stąd w osobach oddanych lubieżności i rozpuście, słabość ciała i umysłu, za czasem złe trawienie, wyciężenie mięs a przewaga systemu nerwowego ustawicznie zatrudnionego i łechtanego. Stąd sprawiedliwie i nader mądrze *Lycurg* wojennym Spartanom krótko tylko i ukradkiem widzenia się z żonami dozwalał. Stąd po wielkiej części pochoodzi miękkość i nieczynność Azyatyków, a żywość i męstwo młodzieży europejskiej: chociaż i u nas zepsute obyczaje i zbyteczna wolność kobiet, wkrótce przerobienie nas na Azyatyków obiecują,, (34).

Kiedy tak od siły osobistej, od temperamentu i zgodności między małżonkami w ich płciowych uniesieniach, zależy spełnienie oczekiwanych związku tego nadziei; zdaje się że wpływ na to wielu okoliczności tak małe mieć będzie znaczenie, jak mało znaczący widzieliśmy wpływ czasu, wybranego do kojarzenia serc pałających nie tyle zgodnością uczuć, ile żądzą osiągnięcia zamierzonych skutków poddania się przepisom pomyślność tę zapewniającym. Czyli równie nie skuteczny będzie, w tymże celu płodności, wybór pory roku do zjednoczenia gorejących uczuć, nie wiem? Zdaje się jednak że powietrze większy niżeli godziny wywiera wpływ na ożywione jestestwa: w porach roku widzimy śmierć i odradzanie się nie tylko sa-

(34) Jędrzej Sniadecki w dz. wsk. par. 623.

nych roślin, ale w kolejnych zmianach stanu świata leży przyczyna ożywiająca lub trująca wszystkie jestestwa. „Nie jest rzeczą wątpliwą, że w wielu małżeństwach, nawet bardzo płodnych, dzieci rodzą się stale w jednej porze roku, i temu to pewnemu stanowi klimatu, sprzyjającemu temperamentowi małżonków, związki te winne są swą płodność. Dla czegoby pory roku nie miały wywierać wpływu na ciało, kiedy u wielu osób mają pewien rodzaj władzy nad umysłem? Uwielbiany *Thomson* tworzył tylko w jesieni; a sławny *Milton* miał świetny dowcip przez pół roku, od końca września aż do miesiąca marca, a ostygł niejako drugie sześć miesięcy, stanowiące wiosnę i lato (35).

Jeżeli w rzeczy rodzajowej trzymać się będziemy przywiedzonego tu przykładu, trudno będzie pójść za natchnieniem poetów, którzy odradzanie się przyrodzenia widzą na wiosnę a zimę nazywają snem jego. To nas bardziej przekona, że nie pora roku, lecz oddzielne każdego człowieka usposobienie włada jego siłą tak rodzajową, jak siłą utworów umysłowych. Pora roku jeżeli wpływa w sprawie miłosnej na podniesienie zapału, twórcze skutki objawiającego pokoleniem, to ten wpływ różny być musi w różnych częściach świata: „czas kiedy Europejczyk poddaje się z największym zapałem rozkoszy, jest może czasem w którym Afrykanin mało zajmuje się lubieżnością... Naprawdę Indianie sililiby się rozpłdzać podczas zbytecznych upałów których niekiedy doświadczają. Mieszkańcy wyspy Jawy, pociągani są ku rozkoszy z jakimś rodzajem wściekłości, przez trzy

(35) M. de L\*\*\* w dziele wsk. k. 229.



części roku; a latem zajmują się tylko zachowaniem swego bytu, tak promienie słońca są palące (36).

Lato więc i u nas będzie uważane za mniej od innych pór roku sprzyjające połączeniu cielesnemu podczas upałów, kiedy obfite poty osłabiają włókna, płyn rodzajny nie całkowicie wyrobi się, i usiłowania małżonków staną się nieskuteczne. Wyjąwszy też wypadki zależące od temperamentu, dla którego one różnią się w jednym klimacie, połączenia te w upały letnie są po największej części niepłodne.

„Jeśień więcéj jest sprzyjająca zaludnieniu; w miarę jak mocne upały uśmierzają się, nasze organa odzyskują siłę, i zresztą zmiany panujące w powietrzu podczas jesieni, korzystnie wpływają na zaród mający uwiecznić naszą bytność (37).”

O zimie nie będę mówił, jaki wpływ ona wywiera swém powietrzem na umorzenie zapałów miłosnych, bo sztuka niszczy ten wpływ, robiąc z téj pory roku różne klimata. „Dlatego, można mówić, że mieszkańcy miast u których wszystko jest sztuczne aż do miłości, wybierają do swych rozkoszy porę roku im przyjazną. Próźnowanie, zbytek stołowy, środki zapobiegające zimnu, rozgrzewają ciało nienaturalnie, z czego lubieżni korzystają. Wyniszczają się w porze roku nie będącej tą w której po największej części kobiety są usposobione do zapłodniania; i podobni do tych wypieszczonych roślin które zmuszone są kwitnąć bez wiedzy przyrodzenia, panowanie ich mija wtedy kiedy innych jestestw zaczyna się z piękniemi

(36) M. de L\*\*\* w m. k. 230.

(37) M. de L\*\*\* w m. w.

dniami... Namiętność władająca ludźmi bogatemi w zimie, a którą oni biorą za miłość, jest dla nich szkodliwą. Zmuszeni są zerwać związek który powinien panować między powietrzem i ludźmi; powietrze, którym oddychają w swych mieszkaniach, jest *wymuszone*, bardzo różne od powietrza zewnętrznego, na które boją się wystawiać się. Winni są swe uciechy biegłości swych kucharzy, używanym rozpalającym napojom, częściami składowym wziętym ze czterech części świata do ich pokarmów... Takie to jest usiłowanie zmusić przyrodzenie do pielęgnowania namiętności,, (38).

Zostaje jedna wiosna, którą uważać można za najwięcej sprzyjającą zamiarowi ożywienia miłośnych zapałów dwojga małżonków, wciągnionych powabem rozkoszy do spełnienia niezmiennej woli przyrodzenia w zachowaniu przez potomstwo bytu stworzeń. „Wszystko się ożywia, rośnie i rozplądza w czasie wiosny; ona działa na zwierzęta jak na rośliny; ona to przywraca ziemi wdzięki które srogość zimy zniszczyła: człowiek czuje odradzające się żądze którym może zadość uczynić; wszystko go pociąga ku rozkrzewianiu swego plemienia,, (39).

(38) M. de L\*\*\* w m. w. k. 231.

(39) M. de L... w m. w.

## O ETERZE I CHLOROFORMIE.

*Rzecz czytana na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, d. 14 Stycznia r. 1849, przez A. Janikowskiego.*

Od dawna już szukali lekarze środków, któreby zdołały przytłumić ból przy wykonywaniu operacyj chirurgicznych przez chorych doznawany. Teodoryk, którego nauczycielem był Huges de Lucques w 13 wieku, jak pisze F. Canappe w swoim *Traité du Guidon*, używał do tego gąbki namoczonej w opium, succus morellae, hyoscyami, mandragorae, cicutae, lactucae, potem wysuszonej na słońcu, a w razie potrzeby zanurzonej w wodzie gorącej i podanej choremu do wężania, póki sen nie nastąpi. Po operacyi przebudzał on chorego podsuwając mu pod nos gąbkę zmaczaną w occie, lub téż zaprowadzając do nosa, albo do ucha, succum rutae vel feni. Canappe słyszał że ztąd może powstać mania i śmierć (1). Bocaccio da Carlaldo, w jednej powieści swojej, pisanéj w wieku 14, wspomina o lekarzu, który mając robić bolesną operacyą, uspił chorego swego trunkiem do wody zupełnie podobnym. Później probowane w téj mierze były: opium, wyciąg konopi indyjskich, czyli tak zwany haschish, napoje opajające, obfite upuszczenia krwi

(1) *Gazette médicale de Paris. 1848 N. 52.*

(zalecane przez Wardropa), sen magnetyczny; nie odpowiedziały one jednak celowi. Znalazł się nareszcie środek taki w eterze siarkowym, a następnie w chloroformie, i tego wynalazku obraz historyczno-krytyczny w krótkości tu przedstawić zamierzyłem.

Własności opajające eteru znane były i dawniejszym lekarzom. Wiedział już poczęści o nich Fryderyk Hoffmann wprowadzając w użycie r. 1732 tak zwany od jego nazwiska *liquor anodinus mineralis Hoffmanni* (2). Z oddychania parą etera w suchotach, widział odurzenie Delaroche (3); i Pearson (4); r. 1818 opisał tego rodzaju odurzenie Faraday (5); jeszcze wyższy stopień tegoż dostrzegł przed 17 latami na sobie i na bracie swoim Granier de Cassagnac (6) w skutek wciągania w siebie pary eteru; że eter tą drogą do organizmu wprowadzony nie tylko odurzenie, ale nadto uspienie i nieczułość spowodować może przekonał się r. 1842 Ducros w Marsylii (7); śmiertelne skutki z eteru wynikające, poprzedzone nieczułością, spostrzegali w doświadczeniach swoich na zwierzętach Orfila (8) i Mitscherlich (9); lecz za właściwego wynalazcę

(2) *Diatrise de acido vitrioli vinoso*, Halae 1732.

(3) *Archives générales de médecine*. 1847. Fevrier; str. 277.

(4) *Hufeland's Journal*. 1802. Januar.

(5) *Gazette des hôpitaux*. 1847. Nr. 60.

(6) *Kronser. Der Schwefeläther*. Wien 1847; str. 46-49.

(7) *Compte rendu*. 1847. N. 4 i 10.

(8) *Traité des poisons*. Paris 1818. T. II. str. 418.

(9) *Medicin. Zeitung des Vereins für Heilkunde in Preussen*. 1843. N. 20.

odurzenia eterem w celu przytłumienia czucia u osób mających się poddać operacyi jakiej chirurgicznój uważać można dopiero Karola T. Jacksona, znakomitego geologa i chemika amerykańskiego, który przyszedł do tego doświadczeniami na sobie samym robionemi już r. 1842, na wzór tych które niegdyś wykonywał Davy z różnemi gazami do dróg oddechowych wprowadzanemi (10).

Wynalazku tego udzielił Jackson w październiku r. 1846 dentyście Mortonowi, w Bostonie, który też pierwszy zastosował go przy wrywaniu zębów, za czém poszli Bigelów, Warren i Hayward, używając odurzenia eterem przy większych operacyach chirurgicznych.

Z Ameryki przeszło wkrótce eteryzowanie do Europy, a najprzód do Anglii, gdzie już dnia 19 grudnia r. 1846 użył go dentysta Robinson, a następnie chirurgowie znakomitsi: Liston, Ferguson, Lansdown, Guthrie, Adams, Morgan i inni.

We Francyi najpierwsze z nióm próby zrobił znany w Warszawie Dr Malgaigne i donosił o tém akademii lekarskiej d. 12 stycznia r. 1847. Potem wzięli się do niego: Roux, Velpeau, Gerdy, Jobert, Blandin, Laugier, Dubois, Serres i inni.

W Niemczech gorliwie się nióm zajął szczególnie Heyfelder, prof. kliniki w Erlangen, który od d. 24. stycznia 1847 do d. 8. marca t. r. doświadczył go u stu przeszło osób. Zastosowali go także między innemi do praktyki swój chirurgicznój

(10) Lond. medic. gaz. 1847. Jan. str. 172.

Wattmann w Wiedniu, Reisinger w Augsburgu, Dieffenbach w Berlinie i wielu innych.

W Rosyi bardzo wiele wykonał operacyj chirurgicznych, przy pomocy eteru znakomity operator Pirogof, który prócz tego, dla usunięcia niedogodności towarzyszących eteryzowaniu przez wdychanie pary eteru, podał metodę eteryzowania za pomocą pary eteru wprowadzanej do kiszki odchodowej.

U nas w Warszawie pierwszym był Dr. Lebrun, znany z nauki swojej i biegłości w operacjach chirurgicznych, który d. 26. lutego r. 1847 odjął pierś rakowatą kobiécie, eterem odurżonej. Do końca r. 1847 zrobił on jeszcze 27 operacyj przy pomocy eteru. Oprócz zaś niego używali także eteru u chorych swoich koledzy: Groer, Jabłonowski, Koehler, Bogolubow i inni.

Gdy tym sposobem w całej niemal Europie korzystano z odkrycia Jacksona w praktyce chirurgicznej, starali się téż lekarze z drugiej strony rzecz tę nader wielkiej wagi i tak blisko ludzkość obchodzącą zbadać pod względem fizyologicznym, doświadczeniami już to na sobie samych, już na zwierzętach robionemi, w czém nie małą położyli zasługę: Longet, Flourens, Thiernesse, Serres, Boulay, Amussat, Landouzy, Gruby, Harles, Bibra, Pirogof, kolega Natanson i inni. Na szczególną wzmiankę zasługują tu prace Pirogofa, uczenie skrócone w dziełku o tém wydaném.

Przez niejaki czas lekano się używać eteru w sztuce położniczej, mniemano bowiem że wraz z przytłumieniem bólu, zawiesiłby kurczliwość macicy, lecz gdy doświadczenie, a mianowicie téż przez Simpo-

na od d. 19. stycz. 1847 wielokrotnie już powtórzone, inaczej okazało, wprowadzili środek ten do praktyki swęj akuszerowie: Fournier, Deschamps, Paweł Dubois, Villeneuve, Siebold, Kilian, Smith, Miller (w Edinburgu), Hammer (w Manheimie) i wielu innych, a szczególnie w Ameryce, przy porodach gdzie me były potrzebne operacye położnicze, a Pirogrof, Walter (w Dorpacie), Siebold, Stoltz, Villeneuve, Weber Levicaire, Chailly-Honoré i inni, w takich zdarzeniach, gdzie trzeba było wykonywać działania różnę położnicze.

Dr. Orłowski niedawno przybyły do Warszawy robił w tęg mierze doświadczenia na zwierzętach roduć mających, i te dobrze mu się udawały, jak to w rozprawie swęj inauguralnęg opisał (11).

W miarę powiększającę się liczby operowanych wstanie odurzenia eterem, odkrywało się tęg coraz więć niedogodności działaniu temu towarzyszącęch, a to spowodowało lekarzy do szukania innych jeszcze ciał, któreby lepiej niż eter zamierzonemu celowi odpowiedziały.

Z licznych w tym przedmiocie prób na zwierzętach okazało się, że ze znanych dotąd ciał, jeden tylko jest chloroform mogący walczyć o pierwszeństwo z eterem. Nie można tego samego powiedzieć o siarczuku węgla (*Kohlensulphid*), którego próbowal Thaulow w Chrystyanii, ani o aldehydzie woni bardzo mocnęg, z którym robił doświadczenia na zwierzętach Pogiale, a u nas użył go raz u chorego, ale

(11) Wyszczególnienie pism wielu wymienionych tu lekarzy i niektórych jeszcze innych o eterze i chloroformie, znaleźć można w tomie XX. Pam. Lek. War. str. 143—145.

ale bezskutecznie Dr. Lebrun. Chloroform wynaleziony został w r. 1831 prawie jednocześnie przez Soubeirana i Liebiga, ale skład jego oznaczył dobrze dopiero Dumas r. 1835. Jest to trychlorek formylu ( $C^2 H^2 Cl^3 = Fo Cl^3$ ) powstający głównie przez działanie chlorku wapna, rozpuszczonego w wodzie, na wyskok. Ma on postać płynu czystego, oleistego, przezroczystego jak woda; gęstość jego = 1,480 w  $+18^{\circ} C.$ ; zapach ma podobny do jabłek renetek, smak przyjemny; bardzo mało rozpuszcza się w wodzie, i dla tego puszczonej do niej w ilości kilku kropel, opada na spód naczynia bez jej zamącenia; w wyskoku i eterze jest równo rozpuszczalny; wrze na  $50^{\circ},8$ ; zapala się z trudnością.

Doświadczenia z nim na zwierzętach robił najprzód Flourens i doniósł o nich akademii umiejętności d. 8 marca 1847; przy operacjach zaś użył go pierwszy Simpson w Edimburgu i to z taką gorliwością że do listopada r. 1847 miał już w tej mierze 50 spostrzeżeń (12). Za przykładem Simpsona rzucili się skwapliwie do chloroformu i inni lekarze, zaprzestając powiększają części użycia eteru.

U nas pierwszy operował przy pomocy chloroformu Dr. Lebrun w szpitalu Dzieciątka Jezus d. 11 grud. 1847. Od tego czasu aż do końca r. 1848 użyto w tymże szpitalu chloroformu przy 42 operacjach chirurgicznych, pomiędzy któremi ważniejsze były: 16 operacyj odcięcia członków, a mianowicie odcięcie jednoczesne dwóch goleni zgangrenowanych, u jednego chorego, wykonane razem przez koll. Lebruna i Jabło-

(12) Union médicale. 1847. Novembre.

Tom XXI. Poszyt I.



nowskiego, 3 wycięcia piersi kobiecych, 3 wydoby-  
cia kamieni pęcherzowych i 3 przypalenia żelazem  
rozpaloném.

Zastanówmy się teraz nad widocznymi skutkami,  
po wprowadzeniu do organizmu pary eteru lub chlo-  
roformu objawiającemi się.

A najprzód co do eteru siarkowego, dwie są głów-  
ne metody zastosowania pary jego w celu przytłu-  
mienia czucia, t. j. przez wprowadzenie jej do dróg od-  
dechowych i do kiszki odchodowej. Jak w pierwszym  
tak i w drugim razie służą do tego pewne przyrządy.

W przyrządach przeznaczonych do ułatwienia od-  
dychania parą eteru, główném zdaniem jest, aby pa-  
rę wydobywającą się z eteru wystawionego na dzia-  
łanie umiarkowanej temperatury powietrza, zwrócić  
do jamy ust chorego, ale zarazem, dla zapobieżenia  
aby się nie udusił, wprowadzać tamże pewną ilość po-  
wietrza atmosferycznego. W przyrządach mających  
wprowadzać parę eteru do kiszki odchodowej, nie  
potrzebne jest oczywiście mieszanie téjże pary z po-  
wietrzem. Przeprowadzona tym sposobem para eteru  
do zetknięcia się już to z organami oddechowymi, już  
z błoną śluzową kiszki odchodowej, dwojakiego ro-  
dzaju wywołuje w ogólności zjawiska, z których je-  
dne są skutkiem miejscowego, mniej lub więcej mo-  
cnego drażnienia, drugie zaś wypływają z dostania  
się eteru do krwi, a z tą do wszystkich części  
organizmu.

Do piérwszych należą głównie, przy oddychaniu  
parą eteru, krztuszenie się, kaszel, trudność oddy-  
chania, dławienie się, nie u wszystkich równie silne,  
czasami jednak do tego stopnia dochodzące, że za-

grążają uduszeniem i przymuszają do zaprzestania rozpoczętej czynności eteryzowania. W późniejszym czasie rozwija się niekiedy z tego zadrażnienia zapalenie organów oddechowych, mniej lub więcej niebezpieczne. Po wprowadzeniu pary eteru do kiszki odchodowej, może podobnym sposobem powstać zapalenie kiszek, jak to między innymi widział Vicente y Herdo (13).

Nierównie ważniejsze od dopiero opisanego jest działanie eteru za pośrednictwem krwi na cały organizm, a szczególnie na układ nerwowy, objawiające się przedewszystkiem przytłumieniem czucia, a następnie snem mniej lub więcej głębokim. Przytłumienie to czucia i odurzenie przychodzi niekiedy już po 8 minutach od rozpoczęcia eteryzowania, niekiedy zaś trzeba na nie czekać minut 15 i dłużej, co zależy od różnych okoliczności. Najtrudniej powstaje (jak uważał Schlende) (14) u osób dobrze zbudowanych, od 30 do 50 lat mających, u tych którzy przywykli do napojów wyskokowych, jakoto: piwa, wina, wódki, u palących mocno tytuń (15). Nieraz poprzedza je pewien rodzaj rozdrażnienia układu nerwowego, rozweselenie, rozbujanie imaginacji, majaczenie, drganie konwulsyjne, pomimowolny śmiech, płacz, i różne przypadłości hysteryczne, a mianowicie u młodych dziewcząt. Roux (16) i Hey-

(13) Gazette médic. 1847. n. 16.

(14) Württembergisches ärztliches Korrespondenzblatt. 1847. n. 5. str. 38.

(15) Rosenfeld. Die Schwefelätherdämpfe und ihre Wirksamkeit. Pest 1847.

(16) Oppenheim's Zeitschrift für die gesammte Medicin. 1847. n. 3 str. 431.

felder (17), widzieli tu nawet prawdziwy napad sza-leństwa. Czasem przypadłości te nie przechodzą na-wet w stan przytłumienia czucia i odurzenia.

W przypadkach zwyczajnych, w miarę niknącego czucia, oczy tracą właściwy sobie wyraz i zwracają się ku górze, źrenice się rozszerzają, twarz blednie-je, wargi sinieją, ciało stygnie. Puls bywa bardzo rozmaity; czasem przyspiesza się z początku, potem się opóźnia, a następnie znowu się staje prędkim. Oddy-chanie także bywa nie jednokie. Jeżeli się przyspiesza z początku i staje się krótkim, wówczas zamienia się po-tem na powolne, głębokie, a nawet chrapiące. Czasem jest zaraz z początku chrapiące, a wtedy odurzenie przychodzi pospolicie prędko i w wysokim stopniu.

Stopień odurzenia eterycznego bywa bardzo różny. Niektórzy zdają się nie mieć wtenczas żadnego czucia i nie doznawać żadnych snów; bywa to czasem jakby prawdziwy letarg, podczas którego robiąc choćby naj-boleśniejszą operacją, robi się ją jak na trupie, chory bo-wiem ani przez żadną zmianę rysów twarzy, ani przez jakikolwiek ruch ciała nie okazuje znaków czucia.

Inni miewają podczas odurzenia eterycznego roz-maite marzenia przyjemne lub nieprzyjemne i pa-miętają je za przebudzeniem się; czasem śni im się że ich coś dusi, t. j. doznają tak zwanąj zmo-ry, że są w piekle, pomiędzy czartami, że toną, że ich operatorowie mają za umarłych i t. d. Kobięty niektóre, jak twierdzi Magendie, doświadczają ma-rzeń erotycznych.

Inni nareszcie, objawiają, jak się zdaje, znaki

(17) Heyfelder. Die Versuche mit dem Schwefeläther. Er-langen 1847. str. 71.

czucia, a nawet i bólu, przez krzyki przeraźliwe, wykrzywanie twarzy i targanie członków, a pomimo tego niepamiętają za przebudzeniem się o niczem i dziwią się dowiedziawszy się że operacya bez ich wiedzy dokonana została. Spostrzegano to między innymi na operowanych u nas w szpitalu Dzieciątka Jezus (18).

Drażliwość mięs na działanie galwaniczne pozostaje zwykle, jak tego doświadczył Pirogoff (19) na zwierzętach, czasem zaś znika, jak się o tém przekonał Harless (20).

Czas przez który trwa odurzenie eteryczne, wynosi w większej liczbie przypadków od jednej do 10 minut; były jednak zdarzenia w których przeciągał się do godziny i do kilku godzin, w pośród przypadłości bardzo groźnych, a mianowicie ostygnięcia ciała i trudnego oddechu. Kobiety i dzieci więcej zdają się mieć usposobienia (jak uważał Heyfelder) (21) do tego przedłużania się odurzenia, głównie jednak ma zapewne wpływ na nie ilość eteru do organizmu wprowadzona.

Pospolicie przypadłości odurzenia ustępują zwolna (Heyfelder) (22); niekiedy wszakże przebudzają się chorzy nagle. Widziano téż zdarzenia takie, iż

(18) Pam. Tow. Lekar. War. T. XIX. str. 209.

(19) Recherches pratiques et physiologiques sur l'éthérisation. St. Petersbourg 1847.

(20) Freiberr E. v. Bibra und E. Harless. Die Wirkung des Schwefeläthers, Erlangen 1847 str. 124.

(21) Die Vers. m. d. Schwefeläth. str. 69.

(22) Tamże str. 73.

sen eteryczny ukończył się śmiercią, jak tego między innemi doświadczyli Alison (23), Robbs (24). i inni.

Po szczęśliwem przebudzeniu się niektórzy czują się zupełnie zdrowi, inni zaś przeciwnie doświadają rozmaitych cierpień, są ospali, smutni, zalewają się łzami, mają skłonność do zemdlenia, doświadczają nudności, womitów, bólu krtania i gardła, konwulsyj., wpadają w chwilowe szaleństwo. Gdy robiąc doświadczenia na sobie, cierpiał potem mocny ból głowy przez dni przeszło 10. Oddech ma czasem do dwóch dni i dłużej nieprzyjemną dla chorego woń eteru.

W pośród tych i tym podobnych przypadłości następuje nieraz śmierć, zwłaszcza gdy do niej przyczynią się skutki operacji chirurgicznej i choroby dla której operacja przedsięwziętą była. Już d. 16 lutego 1847. Jobert donosił akademii lekarskiej w Paryżu o dwóch takich nieszczęśliwych wypadkach, poprzedzonych cierpieniami nerwowemi i przypadłościami zapalenia dróg oddechowych; w późniejszym zaś czasie nierównie więcej przywiodły Ich różne pisma peryodyczne lekarskie.

Co do zdarzeń śmierci podczas samego eteryzowania, które z większą pewnością niż zdarzenia w późniejszym dopiero czasie śmiertelne, z działania eteru bezpośrednio wyprowadzić się dają, opiszę tu w krótkości dwa ważniejsze:

(23) Oppenheims's Zeitschr. 1847 Nr. 7. str. 296.

(24) Gaz. méd. de Paris 1847. 27 Mars. Froriep's Notizen 1847, T. II. str. 286.

Robbs operował w marcu r. 1847 przy pomocy eteru pannę Perkinson mającą guz na udzie. Oddychanie eterem i cała operacja trwały minut 25. W czasie operacji chora wzdychała często i była bardzo niespokojna. Po operacji nie odzyskała bynajmniej przytomności umysłu, leżała bez ruchu przez trzy dni, nareszcie umarła. Przy otwieraniu ciała nie znaleziono nic takiego co by dowodziło że śmierć była skutkiem operacji; naczynia błon mózgowych pokrywających górne i przodkowe części mózgu były krwią przepełnione; serce bardzo wietkie zawierało mniej krwi niż zwykle; krew była bardzo płynna.

Dnia 10 lipca r. 1847 w Hotel-Dieu w Auxerre (25). mężczyzna 55 lat liczący, budowy ciała dość mocnej, chory na guz rakowaty piersi lewej, przed operacją wystawiony był na działanie eteru przez 2-3 minut: sprawiło to mocne drganie konwulsyjne, przyspieszenie oddechu i czerwoność twarzy. W 10 minut przy dalszym użyciu eteru, bezwładność członków była zupełna, nieczułość niewątpliwa, oddychanie odbywało się powoli, głośno lecz bez chrapania, twarz i piersi nabrały koloru czerwono-fioletowego, źrenice się rozszerzyły. Rozpoczęto wtedy operacją, lecz w tej chwili nastąpiła zmiana rysów twarzy, całkiem zsińiałej, oddech stał się jeszcze powolniejszym, nareszcie ustał puls a z nim razem i życie. Łatwo pojąć wrażenie, jakie to zrobiło na operatora i tych

(25) Gaz. des hôpitaux. 1847 N. 136 str. 570.

co mu pomagali. Przy otwieraniu ciała, w 22 godzin po śmierci, mózg, płuca, serce, wątroba, nerki, śledziona, wyziewały za każdym cięciem mocną woń eteru; krew w naczyniach była płynna, lepka, bardzo czarna; błony śluzowe dróg oddechowych i gardziela widziano mocno krwią nastrzyknięte, śledzionę rozmiękczoną.

U zwierząt zmarłych w skutku eteryzowania, widziano serce rozdęte, krew płynną, mózg, płuca i wątrobę krwią przepelnione, śledzionę małą, nerki fioletowe, krwią nabiegłe. (26).

Przejdźmy teraz do chloroformu.

Sposób użycia go najbardziej upowszechniony, jest nader prosty. Zależy on na tém, że drachma jedna do dwóch chloroformu wylewa się na gąbkę, albo na chustkę od nosa zwiniętą jak lejek, do której dobrze jest podług Dr. Lebruna włożyć parę kawałków waty, i to podaje się choremu do wężania, przy czém wznosząca się para chloroformu dostaje się także przez usta do płuc wraz z powietrzem atmosferycznym.

Nie wywiera chloroform tak drażniącego działania miejscowego jak eter, rzadko kiedy sprawia kaszel, krztuszenie się, womity, a przy tém ma woń przyjemną, dla tego téż prawie wszyscy chorzy chętnie parę jego w siebie wciągają. Wpływa na to przede wszystkim czystość chloroformu. Zanieczyszczony innymi ciałami robi niekiedy pryszcze około ust chorego, którym Dr. Lebrun zapobiega posmarowaniem tych części oliwą. Do téj zapewne przyczyny odnieść

(26) Oppenheim's Zeitschr. 1847 N. 3. str. 435.

także trzeba płynienie łez i zaczerwienienie twarzy, o którym pisze Sigmund. (27).

Przytłumienie czucia i uspienie nierównie prędzej przychodzi przy oddychaniu parą chloroformu, niż parą eteru; niekiedy już po kilku westchnieniach, często w pół minuty, w rzadszych zdarzeniach dopiero w 8 minut, lub później: przyspieszają je, jak uważał Schulz, (28) krwistość chorego, wielka około niego cisza, spokojność umysłu. Ilość chloroformu potrzebna do tego wynosi zwykle od pół drachmy do dwóch drachm, rzadko kiedy więcej. Przed zniknięciem czucia doznają niektórzy wewnętrznego rozgrzania, dzwonienia i szumu w uszach i zdaje się im jakby im mrówki po skórze chodziły. Inni, jak to uważał Dr. Lebrun, doświadczają najprzód zatknięcia się i duszności, co sprawia że odpychają od siebie chustkę chloroformem napojoną; potem okazują niespokojność rzucając rękami i nogami; czasem mówią od rzeczy jak pijani, śmieją się lub unoszą się gniewem; w końcu oddech ich staje się głębokim i głośnym. Gdy już przyjdzie do nieprzytomności umysłu, wtedy ciało, a mianowicie członki posłusznymi są sile ciężkości; puls bywa nieregularny, przepuszczający, a następnie powolny i słaby; oddech z początku pospolicie przyspieszony, niekiedy ciężki i chrapliwy, zamienia się potem zwolna w spokojny i powolny; ciepło ciała pozostaje zwykle w stanie naturalnym, albo mało co się zniża. W najwyższym stopniu odurzenia, źrenice rozsze-

(27) Oesterr. med. Wochenschrift. 1848 n. 1.

(28) Zeitschr. der Gesellsch. der Aerzte zu Wien. 1848. Januar.



rzają się, kule oczu zwracają się w górę i bywają drgania konwulsyjne. Wydarza się tu także ściecie zębów.

Stopień odurzenia nie zawsze jest w stosunku prostym do czasu przez który trwało oddychanie parą chloroformu, a jeszcze ważniejszą rzeczą jest to, że po usunięciu nawet chloroformu z przed ust chorego wzmaga się nieraz w krótkim czasie w sposób bardzo zatrważający, czego, jak uważa Sedillot (29), nie zwykł robić eter.

Podczas odurzenia chlóróformem sprawionego operowani chorzy nie doznają zwykle żadnego bólu, a przynajmniej nie okazują żeby cierpieli, żadnym znakiem widocznym. Bywają jednak od tego wyjątki. Ci których operował Vidal de Cassis, krzyczeli i rzucali się, krzyczeli także niektórzy chorzy Dra Lebruna. Chora jedna operowana przez Amussata czuła poczęści ból.

Trwanie odurzenia chloroformowego krótsze jest od trwania odurzenia eterycznego podług spostrzeżeń które zrobili: Roux, Gruby (30) i inni. Przeciwnego atoli w tej mierze są zdania: Sedillot, Sigmund, Dr. Lebrun, Simpson.

Przebudzenie się przychodzi częstokroć nagle. Otwiera wtedy chory oczy, nie wie co się z nim działo i najczęściej nie przypomina sobie nawet czy miał jaki sen. Doktorowi Blatin jednak, gdy robił doświadczenia z chloroformem na sobie samym, śniło się że był przywiązany do skrzydła wiatraka obracającego się. Niektórzy doznają wtedy bólu głowy,

(29) De l'insensibilité produite par le chloroforme et par l'éther. Paris 1848.

(30) Gaz. des hôpitaux. 1847. Nr. 148. str.. 617

a mianowicie w czole (Sigmund), odurzenia, nudności, womitów, wielkiego osłabienia, drętwienia w nogach, nieprzyjemnego smaku, rozpalenia, przyspieszenia pulsu, niespokojności; bywają oni pospolicie, jak pisze Sedillot, smutni, mało mowni i potrzebują spokojności. Stan ten chorobny przeciąga się niekiedy dosyć długo.

Nieszczęśliwe przypadki śmierci, częściej się jeszcze wydarzają po użyciu chloroformu, niż po użyciu eteru, równie po niejakiem czasie od chwili przebudzenia się, jako też i podczas samego odurzenia chloroformem sprawionego.

Tych ostatnich znamy dotąd już przeszło 8. Oto są ważniejsze ich szczegóły:

*Hannah Greener*, (31) piękna 15 letnia dziewczyna w Newcastle upon Tyne cierpiała od niejakiemu czasu na palec wielki u nogi lewej z powodu wrostania paznogcia w ciało. Dr Meggison, którego w tej mierze zasięgała rady, osądził że trzeba wyciąć cały paznogieć. Odbyła ona już poprzednio podobną operacją na palcu wielkim nogi prawej przy pomocy eteru, lecz że oddychając parą eteru, doznawała drażnienia w gardle, a po operacji miała przez niejaki czas ból głowy dość gwałtowny, postanowił lekarz użyć tą razą chloroformu, zapewniając chorą, że po nim nic podobnego nie nastąpi. Pomimo tego lękała się chora operacji i przez cały poranek przed jej wykonaniem, d. 28 stycznia r. 1848 była bardzo niespokojną. Siadając do

(31). Gaz. medic. 1848. Nr. 46.

operacyi płakała. W pół minuty po oddychaniu parą chloroformu, w ilości łyżeczki od kawy na chustkę polarego, stężyły jój ręce, a wtedy P. Lloyd rozpoczął operacyą, w czasie której drgnęła najprzód chora, potém twarz jój i wargi pobladły, przed ustami pokazała się piana, niespełna zaś w minutę ust – ło oddychanie, a z tém, pomimo użytego ratunku, zgasło zarazem i życie.

Przy otwieraniu ciała, dokonaniem w 27 godzin po śmierci, znaleziono na całej powierzchni płuc, a szczególnie w częściach ich dolnych, znaki mocnego krwi napływu, t. j. plamy ciemno-czerwone, niebieskie, szkarłatne, pomimo tego jednak, przecinane płuca wszędzie trzeszczały; wzdłuż brzegu ich zewnętrznego i przodkowego były małe pęchyrzyki, napełnione powietrzem, wewnątrz płuc i w rozgałęzieniach tchawicy znajdowała się piana zakrwawiona; błona śluzowa krtania miała kolor czerwieński, niż zwykle; mózg, wątroba, nerki, śledziona, zawierały więcej krwi niż w stanie naturalnym; krew znaleziona w sercu była czarna i płynna; mało jój było w połowie serca lewój.

*Arthur Walker*, (32), uczeń materyalisty w Aberdeen, 19 lat liczący, miał zwyczaj opajać się parą chloroformu, dla sprawienia sobie przyjemności. D. 8 lutego r. 1848, widziano go oddychającego parą chloroformu polanego na chustkę, co gdy mu sprawiło pewien stopień rozdrażnienia, wsparł on się na biurku, spuścił głowę na dół i dalej jeszcze wciągał w siebie chloroform. W tém położeniu zostawał około 20 mi-

(32) Tamże.

nut, nim do niego przyszedł ojciec, który zastał go już nieżywego. Ratowano go, ale nadaremnie. Jak się domyślano, mógł on wyżyć 2—3 drachm chloroformu.

Otworzenie ciała zrobione w 24 godzin po śmierci wykryło: siność ust; znaczny napływ krwi żylnéj do mózgu i błon mózgowych; rozcięcie płuc powietrzem, które dostało się także po pod błonę płucną, oraz przepelnienie ich krwią czarną, a szczególniej w trzech miejscach, gdzie napływ ten miał cechy jakby apoplexyi płucnéj; napełnienie prawej połowy serca krwią czarną i płynną, a brak krwi w połowie serca lewéj; zcieńczenie znaczne ścian komórki serca prawej. W organach brzusznych nie znaleziono napływu krwi. Krew była wszędzie bardzo płynna i bardzo czarna, bez szczególnéj woni.

*Martha Simmons* (33) w Ameryce, lat 35 mająca, matka 6 dzieci, z których ostatnie przed 8 miesiącami na świat wydała, prawie ciągle zdrowa, cierpiąc od niejakiego czasu na ból twarzy i ucha, pochodzący z zepsutych zębów, postanowiła pozbyć się takowych. W tym celu, d. 23 lutego r. 1848 zjadłszy obiad w południe, udała się pieszo do dentysty, dość daleko od siebie mieszkającego. U tego rozpoczęła oddychać parą chloroformu o god. 3. Po upływie niespełna minuty wziął się on do operacyi i wy dobył 4 pieńki. Podczas tego działania chora nie miała przytomności, ale zdawała się być cierpiącą. Po wyjęciu jéj ostatniego pieńka t. j. blisko we dwie minuty od rozpoczęcia oddychania chloroformem głowa jéj zwiesiła się na bok,

(33) *Gaz. médic* 1848 Nr 47.

ręce nieco stężały, puls stał się bardzo słabym, twarz z bladą zmieniała się w siną, szczęka dolna opadła, język pokazał się między zębami, nareszcie ustał puls i oddech. Trzeźwiono ją wtedy roztworem ammonii podsuwanym pod nos, skrapianiem twarzy wodą zimną, synapizmami, wdmuchiowaniem powietrza do płuc, elektromagnetyzmem, lecz bezskutecznie. Elektryczność sprawiła ściąganie się mięs, ale nie działała na serce.

Otworzenie ciała nastąpiło w 26 godzin po śmierci. Wargi znalezione wtedy sine, twarz bladą; z ust wydobywała się piana zakrwawiona, przodkowe części ciała miały kolor naturalny, tylne były bardzo sine; członki były stężałe, brzuch wzdęty. Po otworzeniu czaszki wypłynęło z naczyń krwionośnych błony twardej mózgowej więcej krwi niż zwykle, z zatok zaś wydobyło się 2—3 uncyj krwi płynnej z bulkami powietrza zmieszanej. Płuca napełnione znaczną ilością krwi, trzeszczały przy ich przecinaniu. Błona śluzowa rozgałęzień tchawicy była nieco krwią nabiegła. Wewnątrz jam błony piersiowej, mocno krwią nastrzykniętej znajdowało się nieco płynu wodnistego, zakrwawionego; podobnyż płyn był także wewnątrz worka sercowego. Serce wietkie, puste, było wewnątrz mocno zakolorowane, i takąż samą okazała się także błona wewnętrzna naczyń krwionośnych. Żołądek i jkiszki były rozdęte gazami, wątroba bledsza niż zwykle, nerki krwią przepełnione. Krew płynna jak woda, miała wszędzie kolor czarny.

Wkrótce po tém zdarzeniu umarła nagle *młoda kobieta w Hyderabad* w Indyach angielskich, podczas

odejmowania jęj palca średniego ręki lewój, po użyciu poprzedniém pary jednéj drachmy chloroformu.

*Walter Badger* (34), 23 lat mający, który doznawał często mocnego bicia serca, i cierpiał na zęby, zresztą zaś był zdrów zupełnie, d. 30 czerwca 1848 r. udał się do dentystry Robinsona, dla pozbycia się zepsutych zębów. Żądał on być uspijonym przed operacją chloroformem, lubo mu to lekarz jego odradzał, i w tym celu oddychał parą chloroformu przez minutę; nastąpiła potém przerwa niespełna minutę wynosząca, w czasie której mówił i śmiał się, w tém nagle opadły mu ręce, zwiśła głowa i umarł.

Przy otwieraniu ciała, w 17 godzin po śmierci, znaleziono błony mózgowe nieco krwią nabiegłe; serce niezwykle blade, sciany serca bardzo cienkie, kłapy sercowe nierówne, nieco chrząstkowate, wątrobę dwa razy większą niż zwykle, 8 funtów ważącą.

*Daniel Schlyg* (35) z Alzacyi, 24 lat liczący, strzaskane miał kulą udo w dniach czerwcowych do tego stopnia, że Dr. Robert, drugiego dnia po zranieniu uznał za rzecz konieczną zrobić wyłuszczenie całego członka ze stawu. Przed operacją dano mu do oddychania chloroform, który w przeciągu 3—4 minut sprawił najprzód drgania konwulsyjne, a potém odurzenie zupełne. Wtedy rozpoczęto operacją, w czasie której utracił chory około funta krwi. Nim zdołano dokończyć operacji, zaczęło przychodzić przebudzenie; dla tego też użytym został powtórnie chloroform, lecz zaledwie upłynęło od téj chwili  $\frac{1}{4}$  minuty,

(34) Tamże.

(35) Tamże.

gdy nagle oddech stał się cięższym, wargi bardzo pobladły, źrenice się rozszerzyły, oczy zwróciły się w górę, puls zniknął, członki obwisły. Zamiast kończyć operacją wzięto się w tak krytycznym położeniu do ratowania chorego; pomimo tego jednak oddech stawał się coraz wolniejszym, wzdychaniami przerywanym, a w trzy kwadransy Schlyg już nie żył.

Ciała nie otwierano.

Podobne zdarzenie miał w praktyce swój Malgaigne. Mając wyłuszczyć ze stawu ramię *jednemu z ranionych czerwcowych*, któremu kula zgruchotała szyję kości ramieniowej, uwięzła w ciele i stała się przyczyną gangreny członka ranionego, uspił go Malgaigne najprzód za pomocą chloroformu, a potem wykonał operację. Przebudził się po niej chory; lecz gdy dla wynalezienia kuli, tkwiącej ciągle w ciele, trzeba było zrobić jeszcze jedno cięcie ku łopacie, podano choremu powtórnie nieco chloroformu, i wzięto się do tej drugiej operacji, ale niestety, rozpoczętą na żyjącym, dokończono na trupie.

P. Diday z Lyonu (36), w liście pisanym do redakcyi gazety lekarskiej paryskiej d. 24 listopada r. 1848 nie wymieniając nazwisk twierdzi także, że był świadkiem bardzo nagłej śmierci, u *osoby młodej i zdrowej*, której, przed wykonaniem jęj małej wagi operacji dano do oddychania 4 grammy (nieco więcej niż drachmę) chloroformu.

Nader ważny nareszcie jest wypadek następujący, który przyszedł na drogę sądową i spowodował mi-

nistra oświeccenia publicznego we Francyi do zażą-  
dania w tym przedmiocie zdania akademii lekar-  
skiej (37).

Panna *Stock* w Boulogne-sur-mer, lat 30 licząca, dobrej budowy ciała, prawie ciągle zdrowa, w pierwszych miesiącach r. 1848 radziła się pana Gorré z powodu bicia serca, które zdawało się być natury chlorotycznej i uśmierzyło się użyciem środków żelaznych. Na kilka tygodni przed śmiercią, wypadłszy z powozu zraniła sobie udo, w skutek czego utworzył się ropień. Gdy p. Gorré osądził, że trzeba otwór ropnia tego powiększyć przez cięcie, panna *Stock* zażądała aby ją przed operacją odurzyć chloroformem. Stało się zadosyć jój życzeniu d. 26 maja 1848, lecz zaledwie zrobiła kilka odetchnień parą chloroformu w ilości 15—20 kropeł na chustkę polanego, odepchnęła od siebie chustkę i zawołała głosem żałośnym: duszę się. Zaraz potem twarz jój zbladła, rysy téjże zmieniły się, oddech się utrudnił i pokazała się piana przed ustami. W tym stanie będącej zrobiono spieszenie rozcięcie ropnia i wydobyto z niego kawałek drzewa cienki i ostry. Bezpośrednio potem wzięto się do trzeźwienia chorój, rozciérano jej skronie i dołek podsercowy, skrapiano twarz zimną wodą, lechtano gardło piórkiem, wdmuchiowano do płuc powietrze, podsuwano pod nos roztwór ammonii gryzącej, słowem używano przez dwie godziny wszelkich sposobów ratowania na pozór zmarłych, ale nadaremnie, bo operowana już nie żyła.

Otworzenie ciała sądowe dopełnioném zostało w 27

(37) *Gaz. méd.* 1848. N. 46.

*Tom XXI Poszyt I.*

5



godzin po śmierci. Znaleziono wtedy brzuch wzdęty, skórę bardzo bladą. W żyłach na powierzchni wypukłej mózgu i przy podstawie mózgu położonych, krew poprzegradzana była gazem, w znacznej dosyć ilości; mózg jędrny, podczas przecinania go nie wydawał z siebie kropelek krwi; w arteryi głowowej prawej znajdowało się także nieco powietrza ze krwią zmieszanego; z żył kostkowych (*venae saphenae*) i z żyły udowej lewej, za ich przecięciem wydobywało się z syczeniem powietrze i wypływała krew bardzo czarna i nader płynna, w znacznej ilości. Płuco prawe zmniejszone co do objętości i usunięte w górę przez wielką bardzo wątrobę, a zresztą zdrowe, przyrośnięte było do błony płucnej żebrowej; płuco lewe miało znaczną objętość; oba naturalnego koloru w górze, zawierały znaczną ilość krwi czarnej i rzadkiej w częściach swych dolnych i tylnych, oba trzeszczały przy ich rozcinaniu. Błona śluzowa tchawicy i jej rozgałęzień była koloru ciemno-czerwonego. Serce bardzo wietkie, znacznej objętości, puste, miało wewnątrz, a szczególnie w połowie swjej prawej, kolor ciemno-czerwony; ściany komórki prawej były ścięnczone, objętość tej komórki przewyższała objętość komórki lewej, tkanka serca blada, łatwo się rozrywać dawała. Wątroba nader wielka, koloru ciemnego, przepełniona była krwią bardzo czarną i płynną, z powietrzem pomieszaną. W żołądku, oprócz niestrawionych pokarmów znajdowało się bardzo wiele gazów śmierdzących. Śledziona była rozmiękczone i krwią przepełniona. Krew nie miała cech krwi zgnilłej.

Trafiają się także zdarzenia nagłej śmierci u zwie-

rzał podczas ich chloroformowania, jak tego dowodzą doświadczenia, które robili Gosselin, Plouviez i inni, po śmierci zaś jak podaje Gruby tkanka ich płuc pozostaje koloru jasnego różowego, lecz wielkie żyły płucne, żyły główne (venae cavae), żyły mózgowe, żyły kreskowe, żyły nerkowe, tkanka wątroby i nerek, oraz wydrążenia serca napełnione są krwią czarną (38).

Wyjaśnienie fizyologiczne dopięro opisanych skutków zadziwiających a zarazem i przerażających, które z działania eteru i chloroformu na organizm zwierzęcy wynikają, nie małym ulega trudnościom; dla tego też nie zgadzają się w tym przedmiocie lekarze.

Niektórzy, jak np. Flourens i Amussat są tego mniemania, że eter i chloroform zrzadzają jakby zaduszenie (asphyxia) nie dopuszczając przemiany krwi żyłnej na arteryalną.

Inni, jak Black i Cose, przyrównują działanie to do przyciśnienia mózgu z różnych przyczyn pochodzącego. Cose, dziekan wydziału Lekars. w Strasburgu twierdzi, że przyciśnienie to pochodzi od rozpięrania mózgu krwią, parą eteru lub chloroformu napojoną, a na dowód tego przytacza doświadczenia czynione przez siebie na zwierzętach, widział bowiem jak otworem sztucznie w czaszce zwierząt zrobionym, wydobywał się podczas działania eteru lub chloroformu mózg, tworząc pewien gatunek przepukliny (39).

Inni znowu nie upatrują różnicy pomiędzy działaniem eteru lub chloroformu, a wyczerpnięciem sił

(38) Tamże.

(39) Gaz, médic. 1848. N. 51. ]

układu nerwowego, mniej lub więcej nagle przycho-  
dzącym po mechaniczném wstrząśnieniu, po wpływie  
znacznego zimna lub gorąca, po silnych wzruszeniach  
umysłowych i namjętnościach, jakeimi są: radość,  
gniew, oburzenie, przestrasz i t. p., po mocném wra-  
żeniu na nerwy czucia i t. d. (40).

Inni nareszcie widzą tu jedynie odurzenie i opoje-  
nie, podobne do tego jakie sprawiają różne tak zwa-  
ne narkotyczne istoty i płyny wyskokowe, z pewne-  
mi tylko odmianami.

To ostatnie mniemanie, podług mnie, najbardziej  
jest do prawdy podobne, dlatego téż ów stan szcze-  
gólniejszy przez eter lub chloroform zrzadzony nazy-  
wałem odurzeniem lub opojeniem eterycznym, albo  
chloroformowém, które w niższych stopniach odznacza  
się pobudzeniem układu nerwowego, a w wyższych  
przytłumieniem i zawieszeniem na niejaki czas fun-  
kcyj jego.

Z tém wszystkiém działanie eteru i chloroformu nie  
zawsze się ogranicza do samego opojenia; łączy się  
z niem nieraz wyższy lub niższy stopień tak zwa-  
nego duszenia czyli asfiksi, t. j. przeszkodzonej prze-  
miany krwi żylnéj na arteryalną za pomocą kwasoro-  
du, co albo może pochodzić z przeszkodzonego wpły-  
wu nerwów na organa oddechowe, albo z dostawa-  
nia się do płuc mniejszej niż zwykle ilości powietrza  
atmosferycznego, albo nareszcie z zupełnego na nie-  
jaki czas przerwania oddechu, gdy nastąpi skurczenie  
się szpary głosowéj, czyto pomimowolne, czy téż

(40) E. Nathan. Einige allgemeine Bemerkungen über  
Phrenopathia aetherea. Oppenheim's Zeitschr. f. d. gesamm-  
te Med. 1847. N. 7. str. 297.

ztałd wynikające, że mający oddychać parą eteru lub chloroformu, połyka tę parę zamiast ją do płuc wprowadzać. Nie podobna też, jak się zdaje, zaprzeczyć właściwego wpływu eteru i chloroformu na serce, ulegające ztałd nieraz nagłemu sparaliżowaniu, co wyjaśnia owe zdarzenia nagłej i nieprzewidzianej śmierci i zmiany widoczne dostrzegać się wtedy w sercu dające, a mianowicie wietkość ścian jego.

Pośrednikiem działania eteru i chloroformu sprawiającego odurzenie i sparaliżowanie serca jest bez wątpienia krew parą ich napojona, za czym nawet sama szybkość zjawisk przemawia, łatwa do pojęcia, gdy sobie przypomniemy, że całkowity obrót krwi w człowieku odbywa się w przeciągu niespełna 5 minut, a do przejścia krwi z komórki serca prawej przez płuca do komórki lewej nie potrzeba więcej nad 18 sekund.

Własności fizyczne jakich nabywa krew podczas działania eteru lub chloroformu na organizm, zależą, jużto od przymieszania się do niej cząstek eteru lub chloroformu, już z przeszkodzonej przemiany krwi żylniej na arteryalną; że zaś przymieszanie się do krwi eteru lub chloroformu, jak doświadczenia na zwierzętach czynione nauczają, nie nadaje koloru ciemnego krwi arteryalnej, a krew żylna od chloroformu staje się nawet czerwienią; z drugiej zaś znowu strony przeszkoda naturalnej przemiany krwi żylniej na arteryalną za pomocą kwasorodu powietrza, od różnych zawisła, jakieśmy wyżej widzieli, okoliczności; ztałd wytłumaczyć się daje owa niezgodność pomiędzy spostrzegaczami, z których jedni, jak Amussat, twierdzą, że eter i

chloroform zrzadzają zawsze zczernienie krwi arteryalnej, inni zaś, jak np. Renault, utrzymują, że się to tylko wyjątkowo wydarza.

Co się tyczy działania odurzającego eteru i chloroformu, różne odmiany dające się w niem spostrzeżać, zależą części od stopnia opojenia, a części od tego który z organów środkowych układu nerwowego doznaje przeważnego wpływu. Podług Flourensa najprzód wpływowi temu ulega mózg, potem mózdzek, a następnie rdzeń pacierzowy; po dojściu działania odurzającego do rdzenia podłużnego znika życie.

Przychodzimy nareszcie do najważniejszego zadania, t. j. do ocenienia wynalazku Jacksona pod względem praktycznym.

Przedstawiają nam się tu głównie trzy pytania: 1) czy eter i chloroform w każdym przypadku i z pewnością przytłumiają tak czucie, że chory podczas robienia na nim operacji chirurgicznój nie doznaje bólu i nie cierpi, 2) czy korzystną jest rzeczą zawsze ból przytłumiać, 3) jakie szkody wyniknąć mogą z użycia eteru i chloroformu, czy zachowując pewne ostrożności jesteśmy zawsze w stanie uchronić od nich chorego i czy mamy dostateczne środki do pokonania tych, które już powstały.

Co do pierwszego, pominąwszy te zdarzenia, w których chorzy nie przychodzą do nieczułości dla tego iż się nie mogą nauczyć oddychania eterem lub chloroformem, bardzo wiele znanych już jest dziś przypadków, że odurzenie eterem lub chloroformem sprawione nie przytłumiało czucia,

a niekiedy nawet, jak to między innemi uważał Heyfelder (41), przyprowadzało je do wyższego stopnia. Objawiają to chorzy podczas operowania ich, przez krzyki przeraźliwe, wzdychania, jęczczenia, targania się, wykrzywania twarzy, poczem przebudziwszy się, albo opowiadają że cierpieli rzeczywiście, lub że mieli sny bardzo dręczące o śmierci pozornój, o duszeniu się, o piekle, o czarach i t. p, albo téż twierdzą, że sobie niczego przypomnieć nie mogą, ale takiego zapomnienia bólu, nikt zapewne za brak bólu uważać nie będzie; było to cierpienie niezwykle, ale pomimo tego nie przestało być cierpieniem, podobném w pewnym względzie do tego którego doznajemy we śnie od tak zwanój zmory.

Co do drugiego, niełatwo uwierzą chorzy, że ból, byle nie przechodzący pewnych granic, jest poczęści potrzebny, i że częstokroć lepiej jest cierpieć przy operacyi niż ją spiący odbyć. Zrodzi się wątpliwość w umyśle nie jednego, usłyszawszy to zdanie, a zwłaszcza z ust lekarzy o brak czułości nieraz oskarżanych. Z tém wszystkiém i rozumowanie i doświadczenie przemawiają za tém. Mądra w dziełach swoich i dobroczynna natura nie bez przyczyny obdarzyła zwierzęta czuciem, i to tym delikatniejszym im wyższe ich wykształcenie organiczne. Wzmożenie się tego czucia, stanowiące ból ostrzega nas co chwila o niebezpieczeństwach organizmowi zagrażających, obudza zbawienne oddziaływanie na zewnętrzne wpływy szkodliwe i zwraca siły żywotne na część obrażoną.

(41) Die Vers. m. d. Schwefelath. Erlangen 1847. str. 75.

Przy wykonywaniu wielu operacyj chirurgicznych ból chorego jest najlepszą dla operatora wskazówką, jak ma postępować, aby bez zrzędzenia żadnej szkody dopiął zamierzonego celu. Nie wiemy jeszcze z pewnością, jakie jest przeznaczenie bólu przy porodzie, który przecież nie jest chorobą, lecz stanem fizyologicznym; ale choćbyśmy przyjęli z Boerem, Grenserem (42) i wielu innemi, że ból porodowy służy do wzbudzenia tym większego przywiązania matki do nowonarodzonego dziecięcia, co bardzo jest do prawdy podobnym, już i to byłoby dostatecznym powodem do szanowania w tej mierze natury, surowo nieraz bo nawet i śmiercią przestępców praw swoich karząc.

Co do trzeciego, rozbiérajac działanie eteru i chloroformu na organizm ludzki, wymieniłem już wazniejsze szkody jakie z użycia ich powstać mogą w ogólnosci, pozostaje mi tu jeszcze dodac, że szkody te, podług twierdzenia niektórych, jak np. Schuha w Wiedniu (43), rozciągają się niekiedy i do samej rany przez operacyą zrzadzonéj, przeszkadzając szybko jednemu pojednaniu się jej brzegów i dajac powód do krwotoków następných, lubo w tej mierze i przeciwnie także znaleść można pomiędzy chirurgami zdania, gdy podług Malgaigna śmiertelność po odejowaniu członków bez pomocy eteru jest = 3 : 5, a przy pomocy eteru = 2 : 5.

Najstraszniejszym z tych skutków eteru i chloro-

(42) W. L. Grenser. Ueber Aether-Einathmungen während der Geburt. Leipzig 1847.

(43) Zeitschr. der Gesellsch. der Aerzte in Wien. 1848. Jan.

formu jest śmierć poddanych działaniu tych środków, jużto po jakimś czasie od chwili przebudzenia się z uśpienia, już w czasie samego uśpienia, mniej lub więcej nagle przychodząca, o której nikt już dziś nie wątpi, której nie zaprzecza nawet Malgaigne, sprawozdawca kommissyi przez akademią lekarską paryzką do praktycznego ocenienia chloroformu wyznaczonój, tak gorliwy tego środka obrońca, że z liczby 8 wyżej przez nas przytoczonych przypadków śmierci po użyciu chloroformu, trzy tylko uważa za takie w których środek ten był jedyną, prostą i bezpośrednią jej przyczyną.

Śmierć tego rodzaju, tym jest okropniejszą, że podług dotychczasowych wiadomości naszych, ani jej naprzód przewidzieć, ani przy najostrożniejszém ze strony lekarza postępowaniu zapobiedz jej w każdym razie niepodobna. Zrządza ją niekiedy ilość eteru lub chloroformu 8 razy mniejsza od téj jaka jest potrzebną w zdarzeniach zwyczajnych do sprawienia snu niebezpieczeństwem bynajmniej nie grożącego. Nie uchronia nieraz od niej jak najtroskliwsze staranie się o to, aby obok pary eteru lub chloroformu dostawała się do płuc dostateczna ilość powietrza atmosferycznego. W znanych dotąd przypadkach nie zdołały jej odwrócić bardzo spiesnie użyte, najdzielniejsze środki, jakoto: skrapianie zimną wodą, rozcieranie ciała, wdmuchiwanie powietrza do płuc, puszczenie krwi, podawanie do wężania roztworu amonii gryzącej, elektryczność i inne. To zaś wszystko upoważnia nas do zaliczenia eteru i chloroformu nietylko do środków bardzo energicznych, ale na-



wet do trujących i nieraz nader zdradliwie działających.

W wyższym nierównie stopniu posiada własność trującą chloroform niż eter, z kąd wypływa, że pomimo przyjemnego swego smaku i zapachu, pomimo łatwości użycia go, pomimo szybszego działania, pomimo mniejszej palności swojej, zanadto porywczo przez większą część operatorów przeniesionym został nad eter, bo gdzie idzie o życie tam podobne okoliczności nic nie znaczą na szali rozważgi.

Gdy więc podług tego co poprzedza, nie zawsze udaje się przytłumić czucie za pomocą eteru lub chloroformu; gdy nie w każdym przypadku przytłumienie to czucia korzystnym jest dla chorego; gdy wreszcie bywają zdarzenia nieprzewidziane rozmaitych złych skutków a nawet i śmierci z użycia eteru i chloroformu, jasną zdaje się być rzeczą, że wynalazek Jacksona nie tyle obiecuje korzyści dla ludzkości jak z początku sądzono, i że pomimo nadzwyczajnego, jakie dotąd miał powodzenia, zastosowanie go przywiedzionym wkrótce będzie do szczupłych bardzo granic, skoro odurzenie ogólne ustąpi miejsca spokojnej rozważce.

Wtedy to zniknie ogólne prawidło, że wszystkie operacje chirurgiczne i u wszystkich chorych mogą być wykonywane przy użyciu eteru lub chloroformu, z wyjątkiem tylko: 1) gdy są mało ważne, jak np. wyrywanie zębów, otwieranie ropni i t. p. 2) gdy przy ich dopełnianiu ból chorego stanowi przestrożę dla operatora jak ma postępować, jak to np. bywa przy kruszeniu kamienia w pęcherzu, 3) gdy trzeba aby operowany wykonywał pewne od woli zależące

ruchy, albo szczególnie przybięraf położenia, jak się to dzieje przy, wycinaniu np. guzów hemoroidalnych, wychodzących tylko przez silenie się chorego, 4) gdy mający być operowanym jest z jakiegokolwiek przy- czyny bardzo osłabiony, gdy cierpi chroniczną jaką chorobę głowy, organów oddechowych, serca i wię- kszych naczyń krwionośnych, gdy soki jego są ska- żone, gdy ma trawiącą gorączkę i t. d. Przeciwnie zaś, wprowadzoną zostanie zasada główna, aby eteru i chloroformu używać w wyjątkowych tylko zda- rzeniach, a mianowicie gdzie wielki i nadzwyczajny ból operacyi towarzyszący upoważnia do tego, albo np. gdzie operacya ma tylko przynieść ulgę dotknię- temu ciężką i nieuleczoną chorobą. Tę ostatnią myśl ogłosił w sprawozdaniu swém z czynności w szpita- lu Dzieciątka Jezus w r. 1847 Dr. Lebrun (44), mó- wiąc o odejmowaniu piersi kobiecych zrakowacia- łych. Miał ją też i Dr. Sigmund w Wiedniu (45).

Za takim ograniczeniem wynalazku Jacksona poj- dzie bez wątpienia prawie zupełne zaniechanie go przez akuszerów przy porodach zwyczajnych, a na- der ostrożne zastosowanie tegoż do leczenia różnych chorób, jakoto: zwichnień, kił zaciśnionych, kolki z kamienia nerkowego, wielkiej choroby, kołowato- ści, szaleństwa, wścieklizny, cholery, zwłaszcza też tam, gdzie wystarczają zwyczajne, a mniej niebezpie- czne sposoby postępowania.

Tak silnie i cudownie działające środki, jak eter i chloroform, mogące się stać zgubnemi w rękach na-

(44) Pam. Tow. Lek. War. T. XIX. str. 212.

(45) Oesterr. med. Wochenschr. 1848 N. 1.

wet najbiegłych i najsumienniejszych lekarzy tym więcej lękać się każą ze strony ludzi nieumiejętnych albo zbrodnicze zamiary mających; pierwszych mogą one ośmielić do takich działań chirurgicznych, których wykonywać nie umieją, drugim zaś posłużyć za narzędzie do spełnienia czynów bezprawnych, jak się to już nawet rzeczywiście we Franeyi przytrafiło i raz całą surowość prawa za sobą pociągnęło. Słusznie więc zajęła się z gorliwością przedmiotem tym i policya lekarska, a szczególnie téż u nas, gdzie za staraniem Głównego Inspektora Służby Zdrowia, zaraz po rozejściu się wiadomości o odkryciu Jacksona i po zrobionych piérwszych w téj mierze próbach, wydane zostały przez Rząd stosowne przepisy, złemu zapobiegające (46), którym najwięcej może winni jesteśmy, że dotąd nie wydarzył się u nas żaden przypadek śmierci, któryby eterowi lub chloroformowi przypisać można było.

---

### WYCIĄGI Z PISM.

*O wadach urządzenia gospodarczego i naukowego wód mineralnych we Francyi (Gazette des hôpitaux 3 et 6 mars, 1849).*

P. Poumarède, naczelnik prac chemicznych w akademii lekarskiej paryzkiej, miał często sposobność wykrycia nadużyć i wad w urządzeniu wód mineralnych, jego doniesienie poparło pracę w tym przedmiocie, zapowiedzianą w numerze 15 miesiąca lute-

(46) O użyciu eteru przy operacjach chirurgicznych, z woli władzy wyższej, przez Radę Lekarską krol. Warszawa 1847.

go gazety szpitalnej. Wybierając ważniejsze uwagi z rozprawy w której rzecz podzielona jest na trzy części, przywiedziemy tu tylko te które sam autor liczy do rzędu najważniejszych, dotyczących się urządzenia wód mineralnych mających prawną przywilęj akademii lekarskiej.

Wody mineralne bywają rozprowadzane u źródła wodą zwyczajną. Oszukaństwo dalej jeszcze bywa posuwane w miejscu sprzedaży, gdzie kupcy i aptekarze psują te wody rozmaitemi innymi, nie zważając wiele na ich skład prawdziwy.

Gdy się odkryje w wodzie mineralnej obecność sody i magnezyi, chlorku i kwasu siarczanego, przypuszcza się przy dokończeniu rozbioru, że ta woda zawiera siarczan sody i chloran magnezyi, przypuszczenie to jest dowolne; gdyż nic nie dowodzi żeby te pierwiastki nie mogły się połączyć w taki sposób że się utworzy siarczan magnezyi i chloran sody, połączenie to mogłoby bardzo zmienić własności lekarskie wody.

Z drugiej strony, postrzeżenia każą mniemać że siarczan sody albo magnezyi i chloran magnezyi i sody nie znajdują się w wodzie w swym zwyczajnym stanie, przeciwnie są tam w szczególnym stanie, albo stanowią związek podwójny, podobny do tego który został wykryty przez pp. Berthier i Boussingault i którego własności fizyczne nie zdają się zależeć od dwóch składowych soli. Otóż łatwo pojąć że podobne połączenia mogą nadać wodzie własności lekarskie.

Co do części składowych wód, sole krzemionki i sole glinki mogą w większej znajdować się ilości w wodach mineralnych aniżeli się spodziewamy.

Ikiedy chemicy w tym względzie mało bardzo wiedzą, osoby oddające się przerabianiu wód nie naśladowali i naśladować nie będą w tém natury. Nie mogą być jeszcze wody mineralne i dlatego naśladowane, że zawierają w swym składzie najdrobniejsze cząstki pewnych ciał, które mogą wpływać na ich własność lekarską, temi są fosfor, arsenik i t. d. znajdowane tam w stanach nam nieznanach, jakoteż pewne części organiczne także często tam napotykanne.

Są wody mineralne które się mogą zepsuć jak najłatwiej; są naprzykład wody niektóre siarczane, których skład jest słaby, i które pod wpływem jeszcze mało znanym psują się tak prędko że siarczyny i sole siarkowe znajdujące u źródła prawie całkiem ukwaszają się i zamieniają w wodosiarczyny, siarczany gdy przybędą na miejsce użycia; to jest, że z bardzo działających jakimi były, stały się prawie nieczynnymi.

W niektórych okolicznościach także mało poznanych, pewne wody słone doznają zmiany przeciwniej niżej poprzedniej, pod wpływem bez wątpienia cząstek organicznych: ich siarczany zostają rozkładane przez jakieś utwory organiczne, albo przez cząstki korka zatykającego butelkę, i zamieniają się w siarkę, tak, że woda przezto nabiera zapachu i smaku nieprzyjemnego, i zapewne własności które powinny być na przeszkodzie do dalszego ich użycia.

Inspektorów strzegących porządku u wód mineralnych nie uważa autor za zdolnych do tego dla ich małego obeznania się z chemią, znających zaś chemię ma za źle pełniących swe obowiązki dlatego, że ich powodzenie zależy od patrzenia przez szpary i nie-

przeciwienia się właścicielom źródeł, którzy jego władają powodzeniem, rozsiewając o nim wieści między przybywającymi choremi.

Potém wszystkim autor stanowi trzynaście artykułów ustaw mających złemu zapobiegać. *Lebel.*

---

## PRZEISTOCZENIA ZNAJADOWANE W TRUPACH OD CHOLERY AZYATYCKIEJ.

(Postrzeżenia i mniemanie profesora Dr. A. Waltera w Kiowie. Зписки по частии врачебныхъ наукъ. Санктшербургъ 1848 книга I стр: 13).

---

### *Zjawiska na trupach po cholery azyatyckiej w ogólności.*

Zjawiska na trupach w cholery azyatyckiej powinny być rozważane w trzech kategoryach:

1) Jeżeli się robi sekcya trupów takich chorych, u których za życia nie było wymiotów ani biegunki, to daje się postrzegać:

a) W mózgu bywa to zwyczajna ilość krwi, to lekka kapilarna hiperemia, a w bardzo rzadkich zdarzeniach mózg okazuje się anemicznym. Widziano także wodniste wylania tak na błonie pajęczynowej mózgu i mlecza pacierzowego, jak w brzuskach mózgowych.

b) W piersiach, serce i większe naczynia bywają napełnione krwią nieskrzepłą, albo jeżeli się znajduje krew skrzepła to kawałki bywają pulchne i nabrzękle: krew jest koloru szczególnego, lecz niepodobna do dziegciu

c) Płuca wzdęte, powietrzem wypełnione, jasno-

czerwone, jak u dzieci: po przecięciu wycieka rumiana krew, tylko z naczyń większych, same płuca także światło-czerwone; nie mogę ich lepiej porównać jak z harbuzem nie bardzo czerwonym rozkrojonym. W innych zdarzeniach kolor bywa ciemniejszy, ale w porównaniu z innymi stanami płuc, zawsze okazuje się żywszym. Płuca jak się powiedziało, wzdęte i napęczniałe, ale ciemność ich koloru nie odpowiada stopniowi wzdęcia to jest, kolor płuc okazuje się jaśniejszy niżeli przy podobnym stopniu wzdęcia w innych chorobach. W tych zdarzeniach znajdujemy wodne wylania w błonie wysięłającej jamę piersiową.

d) Postrzega się nabrzęknięcie naczyń kanału kiszkiowego, nabrzękłość ma kolor światło-czerwony, najbardziej nabrzękle naczynia są większe, o czém można się przekonać, rozciągnawszy kawałek takiej kiszki przed słońcem. Nabrzęknięcie rozciąga się od żołądka do zgięcia esowego, ale w najwyższym jest stopniu w cienkich kiszkach. Te bywają napełnione albo masą gęstawą, albo płynem tak często wzmiankowanym, podobnym do odwaru ryżu, który bywa albo nie bywa zakolorowany żółcią, to się stosuje do każdego zakresu choroby. Przypatrując się przez mikroskop temu co jest w kiszkach, widać zbyt wielką ilość oddzielonej błonki (epithelium) i ta obfitość nie daje widzieć innych rzeczy, które przy innych okolicznościach, możnaby było jeszcze dojrzeć. *Rokitanski* mówi o bytności ssiadłego protéinu, ale ja w powierzchownych badaniach swoich nie podobne-

go nie odkryłem: rozpuszczalne proteinu połączenia także nie zawsze dawały się postrzegać.

Z resztą badania Bëma (Ueber die Darmschleimhaut in der asiatischen Cholera) zasługują, podług mego zdania, na zupełną wiarę. W razie kiedy sluz pokazuje się krwawym, to w nim dają się widzieć kulki krwi. Rozpierzchłe gruzełki (foliculi solitarii) bywają przezroczyste lub nieprzezroczyste, te ostatnie zdarzają się mianowicie w początku choroby. Co się tycze przemiany gróźłów Pëjera, nic nie można dodać do badań Bëma.

Wątroba wielkości przyrodzonej, rozdęta, bez zmiany istoty, czerwieńsza niż zwykle, jęj twardość (konsystencya) stosunkowo do nabrzęknienia, naczyń zmniejszona. Płyn w pęcherzu żółciowym pokazuje się w rozmaitych odcieniach koloru żółci; niekiedy bywa w nim całkiem płyn wodnisty. Sledziona we wszystkich zakresach choroby zachowuje wielkość i mięszość przyrodzoną, ale bywa niekiedy zgnieciona, a nerki zawsze rozdęte. W macicy dawał się widzieć ciągle płyn krwawy, i nie tylko w tym zakresie, kiedy kobieta zdolną jest do zapłodnienia, lecz podług Mazonna, *in periodo decreditatis*. Także przeistoczenie widziane było we wszystkich zakresach choroby.

2. Jeżeli za życia były znaczne wypróżnienia, to ze wszystkich przeistoczeń w trupie najwięcej uderzało przeistoczenie we krwi. Względnie do tego co się później powie, zrobię uwagę, że stan płuc w tym zakresie takż jest jak i w pierwszym. Nie można sobie wyobrazić nic ciekawszego nad powierzchnią płuc: w niektórych rażących zdarzeniach



postrzegają się wielkie czerwono-różowe pręgi, a przy nadeuciu między łopatkowej komurkowatej tkanki srebrzyste błyszczące pręgi zakreślają na powierzchni czerwone regularne działy. Mózg po większej części mocno rozdęty. Uderzająca suchość mięśni i tkanki komórkowatej.

3. Jeżeli chory umierał w następnym zakresie choroby, w zakresie oddziaływania, tyfuszowym, to mózg i młecz pacieryowy pokazywały się w wyższym stopniu rozdęcia. Płuca nie miały już tej czerwoności i rozdęcia. Kiszki nastrzyknięte, lecz kolor nastrzyknięcia ciemny, brudny, w kiszkiach wszystko żółciowe, niekiedy bardzo twarde: nade wszystko postrzega się nastrzyknięcie około gruzłów Pejera. Wątroba, nerki i macica w wyżej opisanym stanie: tkanka komórkowata tym mniej sucha im dłużej się przeciąga zakres tyfusowy. Kolor mięśni ciemny z przebijającym się kolorem fioletowym, W sercu znajdują się włókniste zgęszczenia, któremi napełnione są nie tylko jego komórki ale i wielkie krew prowadzące naczynia.

### *Stan płuc w szczególności.*

Nie mogąc w krótkim czasie zbadać wszystkich organów z jednostajną dokładnością, obróciłem całą usilność na zbadanie płuc, z jednej strony dlatego że się przekonałem iż ten organ z punktu anatomiczno-patologicznego widzenia uważany, jest atrium mortis w tej chorobie: z drugiej strony, dlatego iż on dotychczas w cholerye nie był dostatecznie zbadany, i dlatego że na początku idącego roku

traf szczęśliwy naprowadził mię na ściśléjsze anatomiczne ich zbadanie.

Po badaniach *Purkinie*, *Walentyna* i *Henlego* przyjęte mniemanie że nadskórek błony sluzowej płuc jest walcowato łuszczkowy (Cylinder Flimmler epithelium) jest mylném. *Remak* (Diagnostisch pathologische Untersuchungen), *Renéj* (w jednym angielskim dziele, którego przypomnieć nie mogę) już to wykazali, a ja doszedłem jeszcze pierwój. Rzecz o to idzie: rozerznawszy płuca jakiego zwierzęcia ze ssących lub człowieka i obmywszy brzegi rozcięcia wodą, należy rozewrzeć skalpelem i rozwartój części przypatrzeć się przez mikroskop, a da się widzieć walcowaty nadskórek. Lecz widać także owalne, po większej części bez ziarn, a czasem i z ziarnami, komórki, a niektóre większe komórki, także po większej części owalne, napełnione atomowemi ziarnkami tak nazywanemi körnchenzellen. Między temi komórkami z ziarnami i bez ziarn owalnemi, znajdują się wszystkie przejścia. Te komórki już opisane przez *Ejholca* (*Müllers archiv* 1845). Podane od niego objaśnienie jakoby ziarnka tych komórek były to kulki krwi i następnie jakoby płuca miały być miejscem wykształcenia tych ostatnich, nie ma zasady. Jeśli w odosobnionej cieniutkiej gałązce kanału oddechowego wybadany będzie wyściełający ją nadskórek, to pokaże się tylko walcowato-łuszczkowy i następnie zdaje się że tylko ostatnie końce kanału oddechowego jego nie mają. Nadawszy płuca powietrzem, przewiązawszy kanał oddechowy, wysuszywszy, potem oderznawszy cienkie płatki i te rozmoczy-

wszy i rozpatrzywszy przez mikroskop, jasno można widzieć, że najcieńsze gałązki kanału oddechowego zawierają walcowate komórki, a w płucowych końcowych pęcherzykach komórki płazkie w jednym słoju. Zdaje się że natura tém urządzeniem starała się zmniejszyć graniczną przestrzeń między krwią i powietrzem, i jakby to było niepodobnym do wykonania przy prosto stojących walcach; albo co wreszcie dla mnie podobniejszém jest do prawdy, walce łuszczkowe mają swe znaczenie przy odchrząkiwaniu. Nie mogłem naznaczyć istotnych odstępów między walcowato łuszczkowemi i płazkami komórkami; zobaczymy że cholera podaje do tego sposobność. Cały dalszy kanał oddechowy do krtani zawiera walcowaty łuszczkowy nadskórek, osobny warstowy i walcowo łuszczkowy (w niższym stopniu) nadskórek, są główne pierwiastki odchrząkiwania. Tu się miesza wyrób gruczołów bronchialnych, które tak się głęboko rozciągają w płucach, jak obrączki chrząstkowe. Wiadomo że te chrząstki nie znajdują się u wielu zwierząt; być może że one są w związku z prostopadłą postawą ludzką. Mikroskopowe pierwiastki wyrobu tych gruczołów są zwyczajne kulki śluzu, które się różnią od innych ciecz pierwiastków, swoją postacią okrągłą, i innymi wyraźnymi cechami. Takim sposobem oczewista jest, że pod względem zjawisk te trzy pierwiastki należy rozróżniać w tém co się z płuc wyrzuca, i można posługiwać się temi anatomicznymi wiadomościami w nieznanym jeszcze przystosowaniach, do rozpoznawania chorób dróg oddechowych. Nieznajomość tych pierwiastko-

wych form tkanek spowodziło zawikłanie w anatomii patologicznej chorób płucnych. Tak *Juliusz Fogiel* w swoim, *Atlas der allgemeinen pathologischen Anatomie für Elemente der Lungentuberkeln* przywodzi liczne pierwiastki zwyczajnego płuc stanu: toż samo zrobił *Leber* w swoim, *Atlas der physiologie pathologique*. Zamilczam o innych moich wypadkach we względzie mechanizmu wyziewania z płuc powietrza, dlatego że tu nie należą.

Rozerznawszy płuca umarłych z cholery (lecz nie z tyfusa cholerycznego), i zgniotłszy, można zawsze otrzymać nieco płynu. Płyn ten jest miejscami wodnisty i mało zakolorowany; przemywszy w wodzie pływające kulki krwi, można widzieć to wiele płazkiego nadskórka płucnych pęcherzyków, to oddzielne klateczki, to całe kawałki, a często grzybowatą masę, to jest z grubą główką i cienką nóżką. Główka składa się z opisanych płazkich komórek, a nóżka z walcowatych: oczywista jest że się oddzieliła wewnętrzna błonka pęcherzyka płucnego z błoną gałązki oskrzelowej, i że nadskórek walcowaty wyścieła wszystko oprócz ostatecznych płucnych pęcherzyków. Wszystkie płazkie komórki które się takim sposobem oddzieliły, ukazują się nadzwyczaj zmiennemi, wszystkie mają pozór ziarnisty a wiele z nich jasno pokazują, że ta ziarnistość pochodzi od znajdujących się w nich atomicznych ziarek.

Jeżeli z płucami jakiego zwierzęcia leżącemi przez kilka dni postąpi się tak jak się wyżej powiedziało, to gniotąc je, można otrzymać nieco płynu, w którym postrzegają się pozostałości nadskórka, ale dosyć trudno jest wyszukać je mikroskopem, tymczasem

kiedy wielka ich ilość i kłaczyste oddzielenie, każą się domyślać nateżonego wyrabiania; ten sposób widzenia potwierdza się badaniem większych gałęzi oddechowych.

Te także bywają napełnione lepkiem śluzem lekko tasiemkami oddzielającym się, błonka śluzowa jest zbrzękła; ale i tu jak i w kiszkiach, iniekcya nie jest włoskowa lecz rozpościera się na większe naczynia. W tych zdarzeniach, kiedy ilość płynu w płucach tak jest znaczną, że te się ukazują wzdętymi, to oddzielenie się nadskórka jest niezmiernie i tym sposobem przez taki stan płuc jasno się zbija wszelki zarzut jaki można uczynić przeciw tej teorii oddzielania się nadskórka, a mianowicie że cały przebieg wystawia pochodzenie trupie. Wyjawszy takie płuca nie gniołąc ich, i spienionemu płynowi zgromadzającemu się w większych rozgałęzieniach oskrzeli przypatrując się przez mikroskop, znajdziemy w nim niezmierną wielość cząsteczek nadskórka płucowych pęcherzyków: to służy za dowód, że oderwanie nastąpiło jeszcze za życia i miało czas przeniknąć w większe oskrzelowe gałęzie, co by się nie mogło trafić, jeśliby się to zdarzyło tylko w trupie. Zabiwszy psa silnym uderzeniem w tył głowy, można się przekonać że zwierzę zdycha z obrzmienia płuc; i przypatrując się większym gałęziom kanału oddechowego, znajdziemy tylko walcowaty nadskórek, lecz bynajmniej oderwanego nadskórka ostatecznych płucnych pęcherzyków; w płynie obmywającym miąższość płucną zawierają się kawałki nadskórka ostatecznych pęcherzyków, tylko w ilości nieznacznój.

*Sąd o poprzedzających postrzeżeniach.*

Zsekcyi widać, że cholera i cholera tyfus nie są jedno i toż samo; głównejsze różnice w krótkości zależą na tém:

1. Własność krwi. W cholery tyfus jest zbyt włoknistych zgęstniałości; w cholery albo krew smolista albo całkowity niedostatek zsiadłości.

2. Muskuly w cholery są światło-czerwone i suche; w cholery tyfusie ciemno czerwono-fioletowe i nie mają suchości.

3. Stan mózgu: w cholery tyfusie w wysokim stopniu *hyperemia*; w cholery mózg albo zwyczajny (*Anaemia*?) albo nic nieznacząca *hyperemia*.

4. W cholery płuca anemiczne, albo anemiczno wzdęte; w cholery tyfusie nie widać nic tego.

5. Nabrzęknienie naczyń kanału kiszki ukaże się brudniejsze w cholery tyfusie, niżeli w cholery.

6. Kiszki wypełniająca masa obfituje bardziej w żółć i bywa dosyć twarda w cholery tyfusie; w cholery ona jest rzadszą i często całkowicie bez żółci. Wyraźniejszemi różnice być nie mogą.

W cholery tyfusie więcej niż co innego cierpi mózg, także i doświadczenie uczy że chłodne okładania głowy najwięcej przynoszą ulgi.

Zupełnie inny organ dotknięty jest w czystej cholery. Nie pamiętam ani jednego zdarzenia, żeby w rzetelnej cholery płuca były zdrowe; były one zawsze żywego czerwonego koloru, czyli nie anemiczne, albo że *anaemia* słabo się wyrażała i wie-

łość krwi zdawała się znacznieszą od zwykłej płuca zaś były wzdęte. Swietno-czerwony kolor był zawsze właściwy tak wzdętym jako i nie wzdętym płucom. Z anatomicznego punktu widzenia, śmierć w choleryze pochodzi od śmierci płuca. To mniemanie nie jest nowe, potwierdzają je postrzeżenia lekarzy przy łóżku chorych; czy we wszystkich zdarzeniach tak jest, nie mogę wyrzec, lecz ile znam literaturę, tak nie jest. *Romberg* przedstawiający nową lekarsko-praktyczną szkołę, dzieli choleryze na kiszgową i asfiktyczną (*cholera enterica et asphyctica*), ostatnia podług jego zdania nacechowana jest niedostatkiem oddechu i śmiercią płuca; lecz opierając się na postrzeżeniach, podobną przyczynę śmierci należy przypuścić i w choleryze kiszgowej, i nie wiem, czy przeczy temu ochłodzenie powierzchni ciała, siny kolor skóry, tęsknota i niespokojność chorego. Widziałem chorych należących do wykształconej klasy (jeden był w rękę mego przyjaciela lekarza, nigdy nie zapomnę), którzy po silnych wypróżnieniach dzielnym głosem i z tęsknotą narzekali na niedostatek powietrza, a puls przytém upadał i stawał się nieznacznym.

Przykłady asfiktycznej formy cholery zgodne są ze zjawiskami przy anemii płuca, zdarzającej się po silnych krwotokach: wolne, głębokie wciąganie powietrza, i przytém wszystkiém największy niedostatek oddechu. Tu potrzeba oddechu pochodzi od przytomności kwasu węglowego we krwi, która nie może przeniknąć w dostatecznej ilości do płuca,

żeby pozbyć się nadmiaru kwasu węglowego. Nowsze badania fizyologiczne mianowicie Folkmanna, dostatecznie dowiodły, że potrzeba oddychania powstaje nie w płucach, lecz wszędzie, gdzie tylko krew obfitująca w kwas węglowy styka się z mleczem pacierzowym albo z nerwami od niego idącymi. Ile mi wiadomo z moich własnych i cudzych ścisłych postrzeżeń, potrzeba oddychania, następnie i prawdziwa asfiksya ukazuje się razem z ochłodzeniem członków i ze spóźnieniem pulsu. Lecz bywają i inne zdarzenia w których puls pełny, często przyspieszony, skóra ciepła, mimo to jednak chorzy narzekają na zbyt ni niedostatek oddechu; a potem już ukazuje się zsinienie ogólnych pokryć, oziębienie członków i zniknięcie pulsu. Wiem z pewnością, to jest z sekcji, dwa takie zdarzenia w których było znalezione czynne obrzęknięcie płuc: w obu zdarzeniach byli mężczyźni mocnej budowy ciała. Jeszcze kilka zdarzeń, bardzo wybitnych za życia, widział mój przyjaciel; te się skończyły wyzdrowieniem. W czwartej części dokonanych przeze mnie sekcji, było wodne nabrzmienie płuc. Takim sposobem, patrząc z punktu anatomicznego widzenia, znajdujemy dwojaki rodzaj śmierci płuc: 1. śmierć z niedostatku krwi w płucach i 2. śmierć z ostrego nabrzmienia płuc. Jasna rzecz jest, że te wypadki powinny być ważnemi dla medycyny praktycznej, dlatego że ilość płynu w płucach bywa tak znaczną, że nie może skryć się przed uchem doświadczonem stetoskopisty.

Przeciwnie, jeżeli przypuścimy, że podług anatomicznego jak i klinicznego uważania płuca są *atria*



*mertis* w téj chorobie, to nastęrcza się bardzo ważne w praktycznym względzie zapytanie: jak powstaje ten stan? Dla objaśnienia tego przedmiotu podane są dwa sposoby widzenia. *Rokitański* przyczynę anemii przypisuje zgęszczeniu krwi. Przy całym uszanowaniu dla sławnego bez granic szanownego postrzegacza, powinienem rzec, że to nie zawsze tak bywa. Chociaż suchość tkanki i smolna własność krwi są nie mylne oznaki jój gęstości, jednakże znajdowałem anemią płuc i bez tych przypadłości, równo także i razem z niemi. I tak jeśli gęstość krwi niezawsze bywa przyczyną anemii płuc, to powinny być jeszcze i inne przyczyny. Najbliższą okazuje się upadek siły serca, czemu może odpowiadać chłód powierzchowny ciała i anemia płuc. Zapytujemy po tém: czy okazują się te oznaki jednocześnie, albo zawsze razem lub oddzielnie? Przy ściśłem badaniu w wielkich szpitalach, przy pomocy czułego ciepło-mierza, na to pytanie może i nie byłoby trudno odpowiedzieć. Jak w jednym tak i w drugim razie mamy prawo przypuszczać, że jak anemia płuc, tak i asfiksyja znajdują się w prostym stosunku z ilością wypróżnień, zdanie to jednak odrzucone zostało przez jednego z doświadczonych postrzegaczy jakim jest *Romberg* który postrzeżenia robił na 900 chorych cholerycznych. (William Scott amtlicher Bericht über die Cholera, übersetzt v. Behrend mit Zusätzen v. Romberg pag. 144).

Lecz drugi sposób widzenia jeszcze gruntowniejszy.

Jeżeli charakter anatomiczny przebiegu cholery na błonie sluzowej kanału kiskowego objawia się

nabrzmiałością większych naczyń, wypoceniem wodnistém w próżni kiszek, nakoniec obfitem oddzieleniem się nadskórka; to nie można nie widzieć podobieństwa z wyżej opisanem obrzmieniem płuc. I tu jest nabrzmiałość naczyń, a mianowicie większych, wypocenie wodniste w kanałach oddechowych i niezmierne oddzielenie się nadskórka. Takim sposobem przebieg choleryczny odbywa się i na błonie sluzowej dróg oddechowych, i ta rzecz jeszcze dotąd nie jest znaną. Ten przebieg choleryczny na błonie sluzowej dróg oddechowych okazuje się z wodnistém wydzielaniem się w kanale kiszkowym i bez niego. Moi towarzysze profesorowie *Cicuryn* i *Kozłów*, zwracali także uwagę na takie zdarzenia, kiedy przy asfiktycznej cholery nie było wypróżnień, lecz tylko całkowity brak oddechu. Tacy chorzy umierali, ale nie otwierano ciał, albo przychodzili do zdrowia; ja sam otwierałem ciało w jedném takim zdarzeniu (w wielu innych, wypróżnienia kiszkowe, sądząc ze stanu trupa, zdawało się, że były nie wyraźnie takimi, lecz nie można było mieć scisłych wiadomości) był to chory powracający do zdrowia po krwawej bieguncie. W płucach znalazłem wszystkie oznaki przebiegu cholerycznego: żywo-czerwone zakolorowanie, lekką naczyń włoskowych nabrzmiałość, wielkie wzdęcie i nadzwyczajne oddzielenie się nadskórka, a w przewodzie kiszkowym, oprócz szwów i gęstych czerwonych plam w *flexura sigmoidea*, nie było żadnego śladu cholerycznego cierpienia kiszek, żadnego śladu wydzielania się w kiszkach cienkich, oprócz tego co się zwykle znajduje. Tu można mi

zrobić zarzut że to było proste obrzmienie mogące się trafić i bez cholery: lecz ja popieram swoje zdanie: 1) podobieństwem znalezionej stanu płuc w tym przypadku z innymi, w których się kanał kiszkowy zmienia, jak zwykle bywa przy cholery; 2) znaczném oddzielaniem się nadskórka. Kiedym zabijał psy, uderzeniem w tył głowy, to kolor płuc (w zwyczajnym stanie tém jaśniejszy im stan bliższy lat dziecinnych) bywał ciemniejszy niżeli w ludzkich w cholery, i oddzielanie się nadskórka zupełnie nieznaczne lub nie wyraźne i bez żadnego śladu zmiany (ziarnistości, napełnienia ziarnkami molekularnemi) w komórkach nadskórka.

Na zasadzie tego co się wyżej powiedziało, nie mogę powątpiewać o odbywaniu się przebiegu cholerycznego na błonie sluzowej płuc.

Tak to jest! Oczewiście, że ten przebieg choleryczny na błonie sluzowej płuc powinien zwrócić całą uwagę lekarzy. Podobne przypadki były tu leczone kalomelem i upuszczeniem krwi; we dwóch z nich, puls był z początku rozwinięty, skóra w należytem stanie i bardzo słabe wypróżnienia dołem, jeden skończył się wyzdrowieniem, i w tym stanie ukazało się mocne oddzielenie sluzu w płucach; drugi skończył się śmiercią, a ja otwierałem ciało. Może tu należało było spowodować womity.

Ponieważ badania we względzie cholery nie mogą być czynione takim samym sposobem jak wo względzie stałego przedmiotu, to należy uciec się do przypuszczenia, rozumie się z należytem umiarkowaniem. Czy się płuca nie narażają na choleryczne zajęcie w peryodzie właściwej cholery?

To potwierdzają liczne doświadczenia: zmieniony głos. Lecz to zjawisko nie ma innej przyczyny anatomicznej, oprócz czerwoności i powiększonego oddzielenia się błony śluzowej krtani; jeszcze jaśniejszy jest ten przebieg w oskrzelach drugiego i trzeciego rzędu; potem oddzielanie się nadszórka ze zmienieniem nadszórkowych komórek nawet w płucach anemicznych, nakoniec mocne, zaczerwienienie obrzękłych jako i prosto anemicznych i nie obrzękłych płuc. Ta uwaga nie osłabia wyżej przywiedzionego założenia, że chorzy na cholere umierają z anemii albo obrzmienia płuc, założenia dobrze dowiedzionego w klinicznym i anatomicznym względzie. To pobudza tylko do ściślejszego zbadywania miejscowego parenchymatycznego przebiegu i do stałego mienia na uwadze, że przebieg cholery cechuje się nie samem tylko odbywaniem się jego w kiszczkach i z nich pochodzeniem, lecz że przeciwnie przeinacza się. Należy ściślej wybadywać skórę i tkanę; skóra często się pokrywa zimnym potem; muskuły, nawet przy asfiksyi, często bywają mocno-czerwone; takim sposobem ściślejsze badanie przebiegów cholerycznych, powinno stanowić opór przeciwko niezmiernie humoralnej patologii.

Jeszcze nieprzenikliwą osłoną niewiadomości zakryte jest pochodzenie kurczów: tylko raz jeden widziałem nie wielkie wylanie między węzłami nerwu błędnego; napróżno szukałem go między węzłami piersiowemi sympatycznego nerwu i w węzle szyjnym: lecz w tym ostatnim nie wątpliwa nie zwyczajna jest powiększej części żywa czerwoność. Przeciwko zgęsnieniu krwi nie mogę nic powie-

dziec, i zdaje się, że to w każdym razie odpowiada ilości wypróżnień.

Chocicż u niektórych zmarłych z asfiksyi (w skutku obrzmienia albo anemii płuc) bez znacznych wypróżnień, krew bywa płynna, jednak z tego nie można wniesć, żeby ona cierpiała już w początku choroby, z niedostatku włukniny; dlatego że podobne zjawiska bywają w wielu asfiksyach bez przyczyn cholerycznych.

### *Wnioski*

1. Cholera i cholera tyfus są choroby wielce różniące się między sobą.

2. Opierając się na anatomiopatologicznej rzeczy można, że chorzy na cholere umierają z anemii, albo z obrzmienia płuc.

3. Te stany płuc mogą być jak się zdaje różniące się za życia, i należy mniemać że wymagają rozmaitego leczenia.

4. Obrzmienie płuc jest przebieg choleryczny w błonie sluzowej płuc.

5. Ten przebieg może się odbywać jednocześnie z takimże przebiegiem w błonie sluzowej kiszek i oddzielnie; lecz między ilością wypróżnień kiszkowych i natężeniem przebiegu cholerycznego w płucach zachodzi stosunek odwrotny.

6. Jaskrawe zaczerwienienie i oddzielanie się nadskórka w płucach, jak w cholerycznym obrzmieniu, tak i w anemii cholerycznej są jednostajne.

7. Jeszcze nie dowiedziono postrzeżeniami anatomiczno-patologicznymi, żeby krew w samym początku choroby była zmieniona w swoich składowych częściach.

8. Twierdzenie, że cholera ma wyłącznie swoje siedlisko w kanale kiszkowym, zbija to, że przebieg choleryczny może się objawiać w każdym organie, tylko że stosownie do konstytucyi, leczenia, a może do czasu i miejscowości, może się rozwijać rozmaicie (rozmaite miejsca cierpienia na cholereę).

*Dodatek.* Dla tych którzy zechcą powtórzyć moje badania, powinienem dodać, że pozór strzępiasty kulek krwi w płynie wydzielającym się w płucach, dotkniętych cholera, wspólny jest tak cholerze jak i w ogólności obrzmieniu płuc. Te kulki można wszędzie widzieć w płynie spienionym, chociaż nigdzie nie można postrzedz najmniejszego śladu uszkodzenia tkanki płucowej.

*Lebel.*

---

*Zapalenie błony przewodu pokarmowego jakby choleryczne (Gastro-entérite cholériforme. Gazette des hopitaux jeudi. 8 février 1849).*

Dziewczyna mająca lat 32, szwaczka, sześć lat mieszkając w Paryżu była zawsze dość zdrową: niekiedy miewała biegunkę albo kolki lekkie, nietrważące nigdy dłużej nad dzień jeden. Przed trzema laty ciężko chorowała, zdaje się że na gorączkę tyfoidalną: miała krwotoki z nosa, biegunkę, i sześć miesięcy upłynęło w przychodzeniu po téj chorobie do zdrowia.

Przed sześcią tygodniami zaczęła chorować, po każdym jedzeniu, porywały ją ciężkie womity: wy-

rzucała pokarmy zmieszane z płynem zielonym, gorzkim: następnie szły kurcze członków wyższych i niższych. Miewała także kolki i codziennie liczne wypróżnienia dołem płynne. Chociaż mocno tém osłabiona, nie przestawała pracować i jeść. Przed trzema tygodniami, wyszedłszy z domu, dostała dreszczów, cierpień i kolek, które ją zmusiły powrócić i położyć się.

W kilka dni pokazał się wyrzut na skórze którego nie zna i którego dziś nie ma śladów.

Odtąd też miała womity częstsze niż wprzódy; najmniejsza ilość pokarmów, prosty rosół wzbudzały je. Biegunka i kolki powiększyły się także.

Miewała po siedm, ośm stolców na dzień; były one bardzo rzadkie; lecz czy były ze krwią, czy zawierały płyn białkowy? Tego chora nie uważała.

Doświadczała mocnego ściągania pod łyżką. Kurcze, częstsze i mocniejsze, nie dozwalały chorąg stać na nogach.

Nakoniec przed ośmiu dniami wszystkie te przypadłości pogorszyły się. Miewała do trzydziestu stolców na dzień; te były płynne, i niekiedy z odrobiną krwi. Womity bardzo częste, męczące, miały tę samą cechę co poprzedzające. Tak było aż do 29 stycznia, kiedy chora weszła do szpitala.

Dnia 30 stycznia taki był jég stan:

Twarz i ręce koloru ołowianego, pokryte mnóstwem plam sinych.

Oczy głęboko wpadnięte, otoczone siną obrączką bardzo widoczną; błona łączna nastrzyknięta żywą czerwonoscią, naczynia jég bardzo wydatne. Usta

zszniałe. Głos stłumiony, ciężki. Chora po kilku słowach się męczy i mówi tylko głosem cichym.

Członki chociaż nie zimne, nie mają jednak swego zwykłego ciepła; chora czująca to zimno, wyznaje że go nie czuje w tym stopniu jak dni poprzednich.

Nie sypia nic prawie; doświadcza ciągle w dołku ściskania bardzo mocnego i bólu dokuczliwego w obu okolicach brzucha nadpachwinowych. Dotykanie jest bolesne we wszystkich trzech okolicach a mianowicie ze strony lewój.

Chora od wczoraj była wiele razy na stolcu; wypróżnienia podług świadectwa posługaczki były płynne i brunatne. Zakrztusiła się w obecności lekarzy jakby do womitowania, i wyrzuciła trochę płynu gorzkiego, żółto zielonego, ciągnącego się.

Język szeroki, giętki, wilgotny; żółto-zielony na środku, czerwony po brzegach.

Skóra ciała miernie ciepła, sucha; puls bardzo mały, słaby, łatwo dający się ucisnąć, prędko: 140 uderzeń.

Przytomność umysłu zupełna, odpowiada wyraźnie i dokładnie.

Wczoraj wieczorem, wszystkie zjawiska tu wymienione były znacznie w wyższym stopniu; twarz i członki były widocznie bardziej sine i zimne.

*Leczenie.* Gumma z cukrem; lekarstwo z dwoma uncjami ulepku z occianu morfiny; sześć pijawek pod łyżką. Kataplazm opiowy na resztę brzucha. Dieta.

31 stycznia, chora ma się bardzo lepiej. Miała tylko jeden stolec płynny; nie womitowała zgoła.

Cera zawsze jest tasama; oczy mniej wpadnięte, błona łączna mniej czerwona.



Plamy sine z rąk znikły: ciepło cokolwiek powróciło; głos czyściejszy i mocniejszy. Język jak dnia poprzedniego; w gębie klejowatość, gorycz. Puls cokolwiek więcej rozwinięty, regularny, mniej prędko, 112 do 116 uderzeń. To samo lekarstwo. Płukanie gardła kwaskowate.

1 lutego, polepszenie wyraźne. Prawie nie ma kolek. Ból pod łyżką znacznie mniejszy. Brzuch mniej czuły na dotykanie. Nie ma zgoła womitów ani wypróżnień stolcowych.

Twarz więcej ożywiona; oczy mniej zapadnięte. Ciepło ciała naturalne.

Język ciągle żółty, wilgotny. Puls więcej rozwinięty, regularny, nie łatwo uciskający się, 88 uderzeń. Lekarstwo te same, rosół rozprówadzony.

3 lutego chora bez gorączki, bez bólu pod łyżką, zaczyna jeść czysty rosół.

Zdaniem pana Valaix nie ma żadnej wątpliwości co do natury choroby. Womity żółciowe i stolce zakolorowane odróżniają ją od cholery indyjskiej. Cholera przypadkowa, prosta, także nie jest, bo tej cecha główna jest że napada nagle, przebiega szybko, tak że w krótkim czasie rzecz się kończy śmiercią, lub częściej jeszcze wyzdrowieniem nagłym.

Przeciwnie, wszystko dowodzi że to było zapalenie przewodu pokarmowego, z początku dość lekkie, lecz zaniedbane, powiększyło się z dnia na dzień tak że przybrało postać cholery.

Lecz godne jest uwagi że wśród tych zjawisk wypróżnienia pozostały żółciowe jak w zwykłym przewodu pokarmowego zapaleniu. Womity wodnistośluzowe, stolce płynne, białawe, ze strzępkami biał-

kowemi; oto są główne cechy, gatunkowe oznaki choroby epidemicznej.

Nazwanie tej choroby zapaleniem przewodu pokarmowego może zdawać się za śmiałe tym lekarzom, którzy z trudnością przyjmują chorobę postrzeganą wszędzie przed trzydziestu laty. Lecz jak nazwać chorobę cechującą się dobrowolnym i wzbudzonym bolem żołądka i kiszek, obfitemi wypróżnieniami, gorączkowym dość wyraźnym poruszeniem, i długim trwaniem tych zjawisk?

Strzegąc się żeby nie wpaść z jedną ostatecznością w drugą, trzeba przyznać że to zapalenie bardzo się różni od opisywanego przed trzydziestu laty. Pomimo braku wszelkiego starania, choroba pozostała prawie całkiem miejscową, i pomimo największego wzmożenia się zjawisk przez niedostatek leczenia i złe zachowanie się, nie było tych ogólnych natężonych - zjawisk które się przypisują zapaleniu błony przewodu pokarmowego, a które są po prostu zjawiskami gorączki tyfoidalnej.

Co do leczenia, to było bardzo skuteczne. Z dnia jednego na drugi, stan chorób który zdawał się być bardzo ciężki, widocznie się polepszył, a we trzy dni było zupełne wyzdrowienie. Te szczęśliwe wypadki przypisują się pijawkom, opium i dyecie.

W cholerycznej przypadkowej, opium dawane w ilości dość znacznej przez usta i w enemach, uważane jest za najlepszy środek. Lód, ciepłe nacierania, lekarstwa podniecające, są tylko dodatkiem. W tym zdarzeniu choroba nie była pojedyncza, było zapalenie żołądka i dlatego postawione były pijawki.

W cholerze epidemicznej, opium także jest głównym lekarstwem.

Opisujący to postrzeżenie robi uwagę że opium dawane jest z nieśmiałością i małym zaufaniem. W miejscu obarczania mnóstwem nowych lekarstw, należy odważniej uciekać się do tego doświadczonego środka, od którego jednak nie można spodziewać się tak prędkich skutków w cholerze indyjskiej, jak w cholerze przypadkowej. Nie można więc wyrzucić z leczenia innych pomocniczych środków, jakimi są napoje, lekarstwa podniecające, przeciw nerwowe, rozgrzewanie całego ciała i t. p.

*Lebel*

*Lekcje kliniczne p. Gendrin o cholery (Gazette des hopitaux 31 mars 1849).*

*Zjawiska* dzielą się podług zakresu choroby, mającej swój zakres poprzedników, zakres wypróżnień, zakres sinienia, zakres odrętwienia i zakres przesilenia albo ukończenia się choroby.

*Poprzedniki.* W szpitalach, gdzie są chorzy z klasy niezważającej na małe cierpienia, większa ich część mówi że dostali cholery nagle będąc w najlepszym zdrowiu; lecz jeżeli mogą zdać sprawę ze swego stanu przedchorobowego, zawsze można się dowiedzieć że przez niejaki czas były poprzedniki, okazujące się w dwojakić postaci: w postaci biegunki i w postaci zawrotu głowy.

Poprzedniki w postaci biegunki są najczęstsze;

postrzegają się w dwóch trzecich częściach zdarzeń. Tak, napadają kolki mniej więcej tępe z wypróżnieniami stolca rozwolnionemi w dwudziestu czterech godzinach, zielonawemi, żółciowemi, wodnistemi, albo poprostu z części stolcowych rozmiękczonych; apetyt zmniejsza się, trawienie się osłabia, niekiedy jednak w stopniu bardzo nieznacznym; do tych zjawisk przyłącza się sił upadek. Wszystko to zaczyna się zwykle sześć albo ośm dni przed napadem; rzadko kiedy trwa dwa lub trzy dni.

Poprzedniki zawrotowe są mniej wyraźne, i mają krótsze trwanie. Tak, człowiek wychodzi do swoich zatrudnień w dobrym stanie zdrowia, nagle dostaje zawrotu, odurzenia, ciężenia głowy, jęć holu; opiera się temu stanowi chorobnemu, przewycięża go; po niejakiem czasie na nowo zostaje nim dotknięty, i tą razą napad przemijający zostawia trwałe zmęczenie. Gdy w ciągu dnia jest takich dwa lub trzy napady, choroba nie jest daleką; niekiedy objawia się ona w kilku godzinach. Ta postać poprzedników jest gorszą od poprzedzającej i razem zdradliwszą.

*Zakres wypróżnień.* Gdy się choroba objawi, okazuje się nagle odpływem wodnistym kiszerek, z ziębieniem, łamaniem członków, z nudnościami i wypróżnieniami płynnemi stolca. Pierwsze stolce są łajniaste, niekiedy gęste, wkrótce stają się płynne; potem jest jeden lub dwa stolce żółciowe, po nich nakoniec stolce podobne do wody rozmaconej z tartym ryżem. Prawie jednocześnie przychodzą womity naprzód pokarmów zawartych w żołądku, potem żółci, a nakoniec płynu wodnisteo, podobnego do roztworu białka, zawierającego mniej lub więcej

kawałków skrzepłych śluzu. W niektórych zdarzeniach, od chwili rozpoczęcia się odpływu, w takić on jest obfitości, że chorzy ciągle wyrzucają płyn wodnisty.

W innych razach chorzy doświadczają jednocześnie częstych nudności, i są womity bez silenia się płynu wodnisteo. W innych jeszcze razach, są jednoczesne stolce z womitami, lecz najczęściej same stolce. Chorzy u których womity są przemagające stanowią *wyjątek*.

Widziano nakoniec chorych, którzy czuli mocne palenie w brzuchu a nie mieli wypróżnień: to była cholera sucha. Nie było wypróżnień, lecz nie zbywało zgoła na wydzielaniu się w kiszkaoh; płyn rozlewał się, gromadził w przewodzie pokarmowym który rozdymał.

Podczas odbywania się tych wydzieleni, chory doznaje osłabienia we wszystkich członkach wzmagającego się od czasu do czasu; odnogi członków tem są zimniejsze im hardziej oddalone od ciała; puls staje się prędko, jego rozszerzanie się krótsze; mocne hole objawiają się w biegu mięs naprzód podłużnych, potem wszystkich innych; bole te są przerywane, stowarzyszone z obrzmieniami kurczowymi włókion; to są kurcze tak niekiedy silne, że zmuszają chorych do krzyku. Trwanie ich jest krótkie, następują w przedziałach zbliżonych, lecz nie są ciągłe; w niektórych zdarzeniach, obrzmiewanie po sobie następujące, przebioga tak szybko wzdłuż członków, że jest powien rodzaj drzenia mięs.

W przedziałach tych kurczów, są bole palące bardzo mocne w okolicy żołądka,

Wkrótce twarz się zmienia, chudnie, siły nikną, członki sinieją.

Taki jest pierwszy zakres, nacechowany wydzielaniem się niezmiernie obfitým płynu i zjawiskami które za sobą ciągnie utrata całego tego płynu.

Pierwszy ten zakres może być krótki; niekiedy trwa tylko pół godziny, godzinę, niekiedy dzień. Wtedy wypróżnienia stają się mniej obfite, mniej nagłe, kurcze mniej mocne, chudnienie nie tak prędkie, i zakres drugi przychodzi powoli.

*Zakres sinienia.* Ten zakres bierze swe nazwanie od koloru skóry który zaczyna się okazywać na nogach, na nosie, ustach, uszach, rozciąga się następnie na całą powierzchnią ciała w miarę jak wypróżnienia stolcowe powiększają się. Gdy to zsinienie ogólne jest ustalone i na najwyższym stopniu, wydzielania zmniejszają się, oddychanie staje się głośnie, niespokojne; członki ostygają; usta, język stają się zimne; ciepło wewnętrzne powiększa się; chory żąda powietrza do oddychania i płynu do picia.

Podczas wzmaganania się tych zjawisk oziębienia, opóźnienia w oddechu i krwi obiegu, pojęcie zostaje nie naruszone, lecz głos słabnie, mowa staje się ucinana i przytłumiona.

Taki jest ten zakres, w którym sinienie skóry i błony śluzowej otworów, powolność wypełniania się na nowo żył pozbawionych krwi tarcie w biegu tego płynu, wstrzymanie wszelkich wydzielen, mianowicie uryny a nawet i części łajnowych; jedném słowem wszystko oznajmia zaburzenie w krwi obrocie naczyń włoskowych i bliskie jego całkiem zniszczenie.

Zakres ten trwa niekiedy cały dzień bez zmiany; niekiedy w końcu godziny, chory przechodzi do zakresu odrętwienia.

*Zakres odrętwienia.* W tym zakresie barwa sina trwać może, lecz ona zmniejsza się zamiast powiększania się; oziebienie jest ogólne, tkanka komórkowata rozmiękczona; mięsa straciły wiele swęj kurczliwości a skóra swęj sprężystości; tak że tkanina ich może być mieszana jak ciasto, które zatrzymuje ślady palców i zostawia w dotknięciu uczucie ciała, lepkiego i klejowatego. Uderzenia arteryj stają się coraz mniej wyraźne. Oddychanie staje się krótkie, głośnie, wychudnienie bardzo widoczne; jest mocno palenie w piersiach, mocny ból w okolicy żołądka, powiększający się za przyciskaniem. U niektórych chorych, a mianowicie u tych którzy są źle leczeni, nadewszystko jeżeli ich otacza się powietrzem sztucznie ciepłym w usiłowaniu ich rozegrzania, części zewnętrzne ciała nabierają ciepła niezwykłego, i miękkość tkanki staje się wyraźniejszą; członki zdają się być wywiędłe, skóra jest pomarszczona, sina, w stanie pogniecenia; potlipki okrywa skronie i piersi; puls znika a chory umiera, przy wszystkich swych władzach umysłowych.

Kiedy władze jego umysłowe zostają nienaruszone. organa zmysłów są znacznie nadwreżone; wzrok jest uszkodzony, osłabiony; chory nie widzi przedmiotów w pewnej odległości umieszczonych; słuch słabnie i ginie nawet w niektórych razach; głos przytłumia się do tego stopnia że trzeba przykładać ucho do ust chorych dla zebrania ich wyrazów. Znaczna powolność postrzega się natychmiast w obja-

wianiu pojęć; jest osłabienie czucia, jego przyjęcia i wyrażenia myśli. Lecz nie ma obłąkania.

W razach najcięższych, powieki są źle stulone, i postrzega się na kuli oka warstwę śluzu na pół skrzepłego, przez którą widać błonę rogową jak przez blaszkę przezroczystą, a sama kula oka jest wtłoczona do oczodołu. W tym zakresie nie ma już wypróżnień; napoje gdy mogą być przyjęte, są zatrzymywane.

Jedynie zmiany które się postrzegają w tym zakresie są podlania rozrzucone.

*Zakres oddziaływania.* Zakres ten może się objawić podczas wszystkich innych, wyjąwszy zakres odrętwienia; gdyż raz do tego ostatniego dopuszczona choroba już się nie leczy. To tłumaczy wielką śmiertelność z cholery, bo po największej części chorzy nie dostają ratunku aż gdy dojdą albo gdy są na wejściu do tego zakresu odrętwienia.

Zakres oddziaływania cechuje się ustaniem albo zmniejszeniem się wypróżnień i powrotem ciepła ze środka ku powierzchni, zmniejszeniem się siności, obszernością uderzeń arteryalnych, pełnością twarzy; chory ma uderzenia gorąca do głowy. Ślina, której wstrzymanie robiło usta lipkie, powraca, pragnienie zmniejsza się, i prawdziwy stan gorączkowy rozwija się; kurcze ustają na początku tego zakresu; skóra się odwilża, poty się objawiają, i gdy choroba nie była bardzo mocna, to się leczy. W razach przeciwnych, oddziaływanie nie ustanawia się od razu; stan gorączkowy rozwija się powoli i przedłuża się z licznymi odpadaniem które się kończą potami.

Pomiędzy zjawiskami zakresu oddziaływania roz-



różnić trzeba zjawiska przesilenia i przeniesienia się chorego.

*Przesilenie.* Cholera ma zawsze przesilenie gdy się szczęśliwie kończy; niekiedy to się zjawia w zakresie wypróżnień, chory wtedy nie sinieje, najczęściej zakres oddziaływania przychodzi podczas sinienia i wzbudza przesilenie. Tem przesileniem są obfite odejścia uryny, poty, krwi płynienie z nosa, nabrzmienie gruczołów przyusznych.

*Poty* stanowią przesilenie najłatwiejsze i najdokładniejsze; jednak mają tę ostatnią cechę tylko wtedy kiedy choroba nie dosięgła najwyższego stopnia; najczęściej one się przedłużają i przychodzą jakby napadami. W tym samym czasie uryna, ślina pokazują się i chory odzyskuje uczucie dobrego mienia.

*Uryna* jest wodnista, obfita jeden lub dwa dni; potem ona staje się szarawa, obciążona śluzem w proszku który opada i przylega do dna naczynia. U niektórych chorych ona tak jest obfita, że zdaje się jakby to była rzecz z chorym leczącym się z wodnej pulchliny. Przenosi ilość przyjmowanych napojów.

*Płynienie krwi nosem* jest częstym ukończeniem się cholery; mało jest młodych osób któreby chociaż w małym stopniu tego nie doświadczały. Niekiedy ono jest przemijające, nie obfite, i przypadające z potami.

Inną razą te wypróżnienia nastają po sobie w przedziałach niewielkich, oznajmiając stopniowe przybliżanie się wyzdrowienia. Krew przy tém płynieniu jest czerwona, łatwo ukwaszająca się, różniąca się tém od krwi galaretowatej na półpłynnej jaką znajduje się u cholerycznych przy krwi puszczeniu.

*Biegunka* przychodzi dość często w zakresie przesilenia, lecz już nie jest wodnista, tylko zakolorowana żółcią, ostra w swém przejściu przez otwór stolcowy, odnawiająca się z ciskawicą, parciem, wyprowadzająca śluz który pływa w naczyniu, i jest zakolorowany żółcią. To postrzeżenie zrobione jest przez wielu autorów, zaczawszy od Areteusza, mianowicie przez Celiusa Aurelianus. Ważną jest rzeczą znać tę okoliczność: gdyż okazanie się téj biegunki służy do ustalenia dobrej przepowiedni.

*Nabrzmienia gruczołów przyusznych* doświadczają niektórzy chorzy jako przesilenia. Jestto forma przesilenia najrzadsza. Najczęściej nabrzmienia te kończą się przez rozejście się, bardzo rzadko przez ropienie.

Wszystkie te zjawiska postrzegają się w zakresie oddziaływania czyli przewarzenia.

*Przeniesienie* jest bardzo częste w oddziaływaniu cholerycznym, sprzęta chorych tak często jak sama choroba. Zależy na uderzeniach do głowy i na zapaleniach brzusznych. Pierwsze są najczęstsze.

*Uderzenia do głowy.* Po ustanowieniu się oddziaływania, chory nie doświadcza żadnego bolu; nie ma już kurczów; siły wracają; jest nadzieja... Wkrótce daje się widziéć że chory jest prawie całkiem uspiońy; wyprowadza się go łatwo z tego stanu; lecz jak tylko się go zostawi samemu sobie odpada weń znowu; gdy się mu robi zapytania, odpowiada na nie, potem wraca do swego stanu uspienia, który nakoniec staje się ciągłym. Nie postrzega się tu chrapania jak w zwykłych zdarzeniach spiączki gorączkowej: puls stąje się prędki; rozszerzanie się arteryal-

ne ustanawia się; uderzenia sercowe nabierają mocy; nakoniec chory przechodzi w stan *carus* który go sprząta przez stopniowe opóźnianie się oddychania. Wtedy postrzega się sił upadek, oziębienie członków; lecz nie ma sinienia. U niektórych chorych przychodzą w tymże czasie womity, odbijania; za dotykaniem wznieca się w brzuchu mały tylko ból. Brzuch jest miękki. U małej liczby chorych uderzenia krwi do głowy stowarzyszone są z obłąkaniem; jest wtedy zapalenie błon mózgowych; lecz to postać najrzadsza.

*Przeniesienie żołądkowe.* Wielu chorych dostają gorączki, nudności, womitów, pragnienia, bólu w okolicy żołądkowej, która jest wyprężona; poknięte płyny są zaraz wyrzucane; to są znaki zaczerwienienia w żołądku, wprawdziwego zapalenia.

*Przeniesienie kiszkowe.* U innych chorych brzuch się wypręża, i okazują się wypróżnienia z ciskawicą, bólami krzyża; jedném słowem, wszystkie znaki biegunki krwawej.

U wielu postrzega się inna postać przeniesienia chorobnego do brzucha; apetyt nie wraca; język wysycha, szczepie się w poprzek; jest pragnienie; brzuch mało jest wyprężony, dotykaniem mały w nim tylko sprawia ból; siły upadają; chory wpada w osłabienie i ginie jak w chorobie *typhus*; lecz nie ma wyrzutu petociowego; tu jest katar kiszkowy a nie gorączka tyfoidalna. Prawda że *typhus* może okazać się u cholerycznych, gdy są skupieni w wielkiej liczbie, tak jak się zdarza we wszystkich wielkich szpitalach w czasie epidemii, jakiegokolwiek on jest postaci; lecz *typhus* jest tylko zjawiskiem nadzwyczajnym, przy-

padkiem, kiedy zajęcie przewodu pokarmowego jest prawdziwem zapaleniem wzbudzonem przez okoliczności nieoddzielne od natury cholery.

Bieg choroby. Cholera może być lekka, ciężka albo bardzo ciężka.

*Postać lekka.* Jeśli cholera jest lekka, zaledwie zakres wypróżnień ustanowi się, przed dojściem do sinienia, objawia się oddziaływanie łatte, silne; przesilenia przychodzą, i w końcu dwudziestu czterech godzin, najwięcej trzydziestu sześciu chory jest uleczony. Żostaje tylko trochę osłabienia. Jeśli nawet wywrze się działanie na cholere podczas trwania jój poprzedników, będzie oddziaływanie tylko przelotne mało znaczne, i chory umknie pod pewnym wzgledem od choroby przed jój objawieniem się.

*Postać ciężka.* Gdy chory przybędzie do zakresu sinienia mniej lub więcej całkowicie, kurcze i wypróżnienia zmniejszają się; chory rozgrzewa się, przypadłości przesilenia objawiają się z większą lub mniejszą prędkością odpowiednie do osoby, i wyzdrowienie utwierdza się. Inną razą oddziaływanie objawia się i przychodzi śpiączka, która sprząta chorego.

*Postać bardzo ciężka.* W tej postaci chory przebywa szybko rozmaite zakresy; utracą wiele płynów w pierwszym zakresie; oziębia się do najwyższego stopnia w zakresie drugim; ogrzewanie sztuczne sprawia tylko rozmiękczenie tkanki; potem chory przechodzi do zakresu odrętwienia; nie ma już przesilenia i śmierć nie opóźnia się.

W mocnych epidemiach, wszystkie te zjawiska idą jedne po drugich, u chorych silnie dotkniętych,

w kilku godzinach (dwóch, trzech), u większej liczby chorych odbywa się to w dwóch lub trzech dniach.

*Zjawiska chorobne pośmiertne.* Jeśli śmierć była nagła, cała tkanina jest w dotknięciu lepka, przesiąkła cieczą kleistą; części białe zachowują swą przyrodnią barwę, lecz części gąbczaste, jak konce kości, tak są przesiąknięte krwią, jak gdyby w niej były namoczone. Błony wodne są lepkie, przylegające do palców. W kiszkach jest płyn wodnisty z zawieszonymi w nim strzępkami białymi, słowem podobny do płynu wyrzucanego za życia. Błona śluzowa przewodu pokarmowego ma układ naczyniowy napełniony krwią zsiadłą, dającą się usuwać przez uciskanie, bez pozostania tak jak w zapaleniu, do tego stopnia, że po takim wypróżnieniu naczyń wraca w błonie śluzowej przyrodnią barwę. Powierzchnia wewnętrzna kiszki jest nakropkowana drobnymi cząstkami jak ziarnka proso rozsianymi niekiedy w tak wielkiej ilości, jak gdyby były garścią rzucone; są to torebki śluzowe nabrzmiałe od zawartego w nich śluzu. Trąc w palcach błonę śluzową znikają te nabrzmiałości bez powrotu; jednocześnie postrzega się śluz wypływający. Lecz nie widać tych zjawisk u osób zmarłych w ciągu dwunastu lub dwudziestu czterech godzin. Torebki odzyskały swój stan. U osób zmarłych jeszcze później, naprzykład w przeniesieniu się letargiczném, znajduje się krew galaretowa we wszystkich zatokach, w wielkich naczyniach, w sercu.

Przewody moczowe, nerki, pęcherz, są próżne. W przeniesieniach zapalnych znajdują się ślady za-

palenia różowego lub torebkowego. Postrzegają się wtedy w przewodzie pokarmowym plastry postaciowe jak w tyfusie, czyli torebki sluzowe są nabrzękle, zaokrąglone; podstawa ich jest czerwona: było wyraźnie zapalenie; niekiedy postrzegają się w przedziałach płamy wyrzutowe brunatne.

Krew w pierwszym zakresie płynie jak w zwykłym stanie; lecz nie tworzy zgoła albo prawie zgoła zsiadłości; ukwasza się nie równo warstwami, tak że przybiera postać marmurkową.

W zakresie śnienienia, krew z żyły puszczona jest lepka; część serwatczana w niej się nie oddziela; pozostaje jak fusy bardzo krucha i już się nie ukwasza. W zakresie odrętwienia, nie można już krwi dobyć. Przeciawną żyłę w poprzek, jeśli się ją nacięra palcami w kierunku krwi biegu, otrzymuje się tylko ciecz czerwona, która płynie ślimacząc się, galaretowa, niekrzepnąca, nieukwaszająca się. Jestto szklanka lodów porzeczkowych przewrócona na tacy.

Jeśli siność może być pokonana, w miarę sił podnoszących się, kleistość krwi zmniejszy się, lecz ukwaszenie nie powróci.

W zakresie oddziaływania, krew będzie coraz łatwiej odpływać. Tak można widzieć krwi puszczanie poczęte ślimacząc się a kończące się wytryskiem. Część serwatczana krwi będzie w niej dość obfita i oddzieli się.

W niektórych zdarzeniach część zsiadła będzie słoninowata, zupełnie jak w chorobach zapalnych. Serwatka jednak tej krwi nie jest jak należy; zawiera ona mniej białka, jest zmieszana, rozbita z włó-

kniną i częścią farbującą, i od nich już się nie odziera. Niekiedy część białkowa jest płynniejsza, trudno zsiadająca się. Widocznie krew traci w wielkim stosunku części płynne, płynie trudniej, zatyka naczynia, żyły są zatkane, zatoki i ich spływy są napełnione krwią galaretową. Pod błonami wodnemi postrzega się siatka naczyniowa czarniawa, pochodząca z téj galarety zgromadzonej w naczyniach.

Torebki kiszkowe wydzielają śluz; ze szczególnego ich stanu chorobowego, wydzielanie ich jest zbyt częste, do tego stopnia że każda torebka staje się otworem. którym odpływa wielka ilość płynu czerpanego w organizmie; znaczna ilość jego pierwiastku płynnego jest co chwila odbierana krwi; ta wkrótce zupełnie się go pozbawia, i chory wyniszcza się jak przez krwotok albo pot zbyt częsty. W skutku takiej przemiany we krwi wszystkie organa które są pobudzane krwią biegiem tracą to pobudzenie; naczynia włoskowe zatykają się, bo krew gęstnieje i pęd jej zmniejsza się. Wydzielenia odbywające się w stanie zdrowia we wszystkich organach, są w skutku tego wstrzymane koniecznie, i następnie samo wydzielanie chorobowe kończy się, jak to postrzega się w zakresie sinienia i odurzenia.

Rozejście się téj krwi niedobrej zatrzymuje nie tylko wydzielenia, ale także karmienie. Opóźnienie więc krwi biegu, utrudzenie oddechu, zwiędnięcie ciała, zmniejszenie się ciepła, barwa tkaniny, wszystko to tłumaczy się przez to zbyt częste wydzielanie w torebkach śluzowych.

Lecz organizm przemaga: chory może trawić napoje i wsiąkać one; krew staje się znów płynną, jej

obrót czynniejszy, a wtenczas wszystkie organa, które były czas niejaki pozbawione swego wrodzonego bodźca, znajdują się w stanie takiego pobudzenia, że świeże wrażenie téj podniety będzie dla nich silniejsze: jest to tak jak z człowiekiem, który długi czas pozbawiony światła, nie może go znieść bez bólu gdy mu jest przywrócone. Wtedy gorączka odczynowa ustanawia się; lecz ona nie dostarcza organizmowi sposobów do bezpośredniego odzyskania swych czynności: ztąd początek zastania się krwi w różnych organach, dającego początek przeniesieniom zapalnym.

*Przyczyny.* Wyłączna przyczyna cholery epidemicznej jest zupełnie nieznaną ze swój natury; nie ma jednak wątpliwości że jój pierwiastek usadowiony jest w powietrzu, rozlewa się na całą ludność, i z jednego miejsca na drugie przenosi się samym tylko pędem powietrza.

Z rozbioru powietrza nie uczącego co do natury tego pierwiastku nie odkryto. Przypuszczenie owadów przenoszonych pędem powietrza znajduje się w opisie wszelkich epidemij, więc p. Gendrin wyznaje że nie zna istotnej przyczyny cholery, opisuje tylko okoliczności mogące wpływać na postępowanie, na sposób napadania cholery.

Roku 1817 choroba ta okazała się w Indyach, a głównie w Delcie, położonej na brzegach Gangesu; wyszedłszy ztamtąd obiegła całą kulę ziemską od wschodu na zachód. Jój postęp w tym obiegu, podobny jest do téj wielkiej epidemii kataralnej, która wyszedłszy z Katel, przebiegła całą Europę. Wielka



ta epidemia, która była początkiem epidemii *influenza*, pozwala mniemać że choroby epidemiczne pozostają w okolicach gdzie się okazały, aby się tam na nowo objawiać w czasach mniej więcej odległych, tak jak się to dzieje z potem angielskim i t. d.

Można więc z porównania obawiać się, ażeby cholera przebiegłszy raz Europę, nie powracała w przedziałach mniej więcej zbliżonych, w miejscach gdzie się już okazała; i to zdaje się tém bardziej podobne do prawdy, że od roku 1832, w przedziałach dwóch epidemij widziano często przypadki cholery chwilowej. Gdy tak się przeniesie z miejsca na miejsce, cholera okazuje w swém rozwinięciu różnice odpowiednie do miejsca; tak zawsze była silniejsza w miejscach zbliżonych do biegu rzek. Widziano to w Paryżu i wszędzie gdzie się cholera okazała; tak wypada z obrachowania w 1832 roku, że śmiertelność nad brzegami Sekwany była 1 na 37 mieszkańców; kiedy w częściach miasta oddalonych od Sekwany, śmiertelność była tylko 1 na 176. Ta wielka różnica w dwóch stosunkach nie dozwala przypuszczać omyłki: jest w tém wpływ widoczny. W Londynie 1832 r. choroba była ograniczoną nad brzegami Tamizy, i dziś jeszcze nie daje się nigdzie zgoła widzieć oprócz części miasta przyległych do rzeki.

Ztąd to następstwo, że mieszkańcy nizin i brzegów rzek, znajdują w tej okoliczności przyczynę rozwijania się cholery podczas panującej epidemii.

W miejscach wyniosłych zwykle nie postrzega się cholera. Tak w Paryżu roku 1832 nie przyszła na górę *Saint-Germain*, chociaż panowała na około w miejscach niskich. Lecz gdy miejsca wyniosłe są

nad brzegami rzek gdzie mieszkańcy przepędzają dla swych zatrudnień większą część dnia, i wracają do siebie tylko wieczorem, cholera tam niemniej jak gdzieindziej grasowała. W Paryżu z téj przyczyny cholera w 1832 roku rozciągnęła się do wyniosłej części miasta *Chaillot*.

Są także wyjątki trudne do ustalenia; tak, Lyon jest położony bardzo korzystnie dla rozwinięcia się cholery: ulice w nim są ciasne i kręte, domy wysokie, rzemieślników wielka liczba w nim mieszkających żyje podług złych warunków higieny, miasto zaciśnione jest dwiema rzekami; a jednak w roku 1832 nie widziano w niém cholery.

Niektóre części Europy były tak ochronione w r. 1832 od cholery nie wiedzieć dlaczego.

Takie wyjątki w każdej epidemii cholery napotykają się niepojęte jak i w każdej innej epidemii.

Niekiedy są pewne miasta albo ich części gdzie choroba nie rozwija się: a nagle w innych razach. kiedy choroba opuszcza miejsca gdzie grasowała, wybucha w miejscach które można było uważać za ochronione od niej.

Trzeba więc powiedzieć, że jeżeli miejscowość wywiera wpływ na rozwinięcie się cholery, jest pod tym względem wiele wyjątków, które mogą być potwierdzone doświadczeniem, ale najczęściej nie wytłomaczono.

Otóż, do téj wielkiej nieznajomości istotnej przyczyny, dołączyć trzeba drugą nieznajomość zmiennych okoliczności, które mogą sprawić rozwinięcie się choroby.

Oto są okoliczności osobiste które zarówno wy-

wierają widoczny wpływ na rozwinięcie się choroby, jakoto: zła higiena, nieochędństwo, niezdrowe mieszkania, źle przewietrzane, nałóg zbytkowania, nędma, złe pokarmy, ciągły nieład w trawieniu, jak biegunka, kolki, niestrawność, wszystkie te chorobne stany mogą usposabiać do cholery.

Lecz pośrednictwo tego usposobienia osobistego nie jest konieczne żeby cholera wybuchła w wielkim stosunku. Roku 1832, choroba grasowała na przedmieściu *Saint-Germain*, gdzie jednak ulice są szerokie; ale są blizkie Sekwany, i ta część miasta jest zbudowana na ziemi roślinnej, po nad biegiem wody, która w pewnych porach roku, napełnia piwnice swym wylewem. Tym przyczynom można przypisać częste okazywanie się choroby w tej części miasta, gdyż mieszkańcy są bogaci i mogą dostarczyć sobie wszelkich higienicznych odpowiednich środków. Więc jeśli można przyznać wielki wpływ przyczyn higienicznych, trzeba także przyznać że miejscowość ma taki wpływ że niweczy w pewnym względzie wpływ środków higienicznych i stanu fizjologicznego osobistego, które uważane są jako mogące zabezpieczać od tej choroby.

*Rozpoznawanie.* Łatwo je ustanowić: dosyć jest widzieć chorobę niewielką liczbę razy ażeby nie mylić się w jej rozpoznaniu. Ztąd wyciąga się stanowcza cecha: odchód wodno-śluzowy z przewodu kiszkiowego, podobny jest do odwaru ryżu w którym pływają strzępki białe. Ten odchód, przypadający z opóźnieniem krwi biegu i dziejącą się jednocześnie zmiana postaci, stanowi dostateczną podstawę dla oparcia rozpoznawania.

Biegunki wodniste bardzo mocne nie mogą być rozróżnione od cholery tylko kiedy są bardzo umiarkowane, a wtedy okazują się one z bolesciami pracemi; odchód ma barwę żółciową i nie sprowadza się upadku jak w cholery; jestto co nazywają choleryna.

Lecz najważniejszą rzeczą nie jest rozpoznanie cholery, tylko ustanowienie zakresów choroby, ponieważ ulgi w leczeniu mają się robić podług zakresów.

Dopóki trwa wypróżnienie, bieg krwi opóźnia się, zimno powiększa się, chory chudnie, choroba wzrasta.

Jeśli się opóźnianie krwi biegu powiększa, jeśli siły upadają, nawet chociaż nie widać wypróżnień, (one zatrzymane są w brzuchu); ocenia się wtedy moc choroby stopniem opóźnienia w krwi biegu, i wkrótce rozmięczenie skóry, pomarszczenie palców, wszystko to oznacza przejście do drugiego zakresu.

Potem, obszerność zasinienia, stopień rozmięczenia tkanin i pomarszczenie na palcach, zmiany postaci oznaczają jak daleko krwi bieg jest wstrzymany. Trzeci zakres pozna się gdy przy cerze sinej nie będzie już krwi biegu, gdy pot lepki obleje chorego, gdy oddychanie stanie się trudne, gdy puls czuć się nie da, a bicie serca zaledwie; albo gdy po ustąpieniu siności, pot lepki okryje skroń, gdy jednem słowem chory będzie w stanie który go robi podobnym do trupa.

Co do rozpoznawania porównawczego, jest do oznaczenia jeden stan chorobny w którym postrzega się ciastowata miękkość skóry tam gdzie się daje widzieć występujący pot lepki; jestto mocne zapalenie błony wodnej brzucha posunięte do najwyższego sto-

pnia, albo *volvulus*, albo zaciśnienie przepukliny, przedziurawienie i t. d. Lecz wyprężenie brzucha, początek nastania choroby, wystarczają do odkrycia drogi.

*Przepowiednia* w dwojakim względzie uważana być powinna:

1. Pod względem ogólnym, stosownie do ilości chorych.

2. Stosownie do każdego chorego w szczególności. Pod pierwszym względem jest smutna.

Wszędzie gdzie cholera panowała, rachunek pokazuje że połowa chorych umarła. Dla ocenienia tej śmiertelności, trzeba zwrócić uwagę na szybkość przebiegu choroby i na opóźnioną pomoc w początku epidemii. Tak, z jednej strony, ona z początku szerzy się z większą mocą, jak każda epidemia; a z drugiej strony, chorzy niewiele rachują na pomoc, albo nie oceniają jej wartości. W tym czasie, musi więc być większy stosunek umarłych. Później, ten stosunek zmniejsza się: raz że przypadki są mniej ciężkie, potem że więcej chorych szuka ratunku. Gdy się zrobi rachunek zmarłych na końcu epidemii, to się równoważy, i otrzymuje się stanowczy wypadek śmiertelności 1. na 2.

Stosując przepowiednię do postaci choroby, będzie inny wypadek: jakoż wszyscy chorzy doprowadzeni do zakresu odurzenia umierają. W przechodzie z zakresu sinienia do zakresu odurzenia, choroba zabiera dwie trzecie części chorych; podczas zakresu wypróżnień i podczas przejścia z tego zakresu do zakresu sinienia, zabiera część czwartą; przy rozpoczynaniu się nie zabiera ani dziesiątej.

Ztąd wynika ten wniosek, że ważnym jest czas do dawania pomocy chorym na początku choroby.

Przepowiednia będzie rozmaita gdy pod względem drugim rzecz rozbierać będziemy; to jest, czerpać się będą różne założenia w stanie poprzednim chorego i w mocy samej choroby.

Jeśli ona napada ludzi cierpiących poprzednio, największa ich część umiera.

U osób słabego ułożenia ciała, z leniwym krwi obrotem, u wybladłych, wodnistych, przepowiednia jest gorsza niżeli u osób w stanie przeciwnym będących, z tych samych przyczyn co wyżej.

Odpowiednie do wieku przepowiednia jest rozmaita. Choroba napada dzieci przy piersi jak i starców.

U dzieci jest nagle śmiertelną; można u nich uważać wyleczenie za wyjątek. To się pojmuje z uwagi stanu fizyologicznego organów u dzieci; bieg krwi w przewodzie pokarmowym jest bardzo u nich żywy. Ztąd się pojmuje że przez powierzchnią zaopatrzoną do zbytku naczyniami włoskowemi, straty są łatwe i obfite; nadto, u dzieci przyczyny osłabiające działają silniej niż w wieku późniejszym. U starców jest to samo, bieg krwi jest upadający jak oddychanie, z przyczyn lizyologicznych wieku. Łatwo więc pojąć że wypadek choroby będzie częściej smutny niż u dorosłych.

Podczas biegu choroby, są zjawiska których okazywanie się albo nieobecność może kierować przepowiednią. Jeżeli uryna nie jest zatrzymana, jeżeli śluzotok jest nie wielki, przepowiednia jest mniej straszna. Jeżeli jest oddziaływanie a nie ma uryny, nie można rachować na to oddziaływanie, ono jest niezu-

pełne; chory często umiera w tym zakresie oddziaływania, ze spączki. W ogólności znaki niedokładnego oddziaływania, a mianowicie ciągle zatrzymanie uryny, oznajmniają koniec smutny. Wzruszenie gorączkowe w czasie oddziaływania jest złym znakiem, gdyż zwykle jest poprzednikiem zapalnego przeniesienia na ważny jaki organ.

Są znaki przeciwnego stanu: kiedy skóra jest trochę krwią nabiegła, pokryta wyziewem ciepłym, łaotwym; gdy oddech jest wilgotny, język ciepły, puls pełny, uryna obfita, to wszystko zapowiada dobry wypadek leczenia.

Biegunka trwająca w zakresie oddziaływania nie jest złym znakiem; płyn wydzielony i śluz gromadzą się w kiszkiach podczas biegu choroby; jest nieład gastryczny, który trwa gdy wszystko oznajmia polepszenie. Nie należy spieszyć się z przytłumieniem téj biegunki, z obawy aby nie wzbudzić zapalenia metastatycznego.

Jeżeli bieg krwi jest zupełny, oddychanie łatwe; jeżeli skóra odbywa swą czynność dobrze, jest tam dosyć podstawy do utworzenia pomyślnéj przepowiedni. Niekiedy zasada przepowiedni tworzyć się może tylko z pewnych warunków osobowych, z warunków związanych ze szczególnym biegiem choroby u niektórych ludzi. Tak naprzykład, biegunka krwawa, żółciowa, ze rznieniem, pewnym jest znakiem, że chory wyzdrowieje; bo to dowodzi, że rodzaj wydzielania się w przewodzie kiszkiowym jest zmieniony.

---

*Lebel.*

## LECZENIE CHOLERY.

*Użycie tynktury haschich i stachys anatolica (Gazette des hopitaux 31 Mars, 1849).*

Z postrzeżeń p. Villemin lekarza francuzkiego w Kairze, najciekawsze jest to w którym on zawarł opis własnej choroby.

Dostawszy nagle, mówi p. Willemin, w nocy z dnia 27 na 28 lipca rozwolnienia i womitów z kurczami niezmiernie bolesnemi w obu łytkach, wezwałem doktora Clot-Bey... Ten mi około godziny pierwszej zrana puścił krew, która zaledwie płynęła; wyszła prawie zimna. Od téj już chwili ogólna barwa skóry była sina; krwi puszczenie zdawało się być bez żadnego skutku; nacierania łytek opiowe, lub silne tarcia szczotkami, nie uśmierzyły kurczów. Jeden środek wstrzymał je i to na chwilę; a tym było silne wyciągnięcie członka. Kazano mi pić nalanie gorące rumianku, dano eter; wsadzono do gorącej kąpieli. Wszystkie te środki były bezskuteczne. O godzinie siódméj zrana w takim mnie zastał stanie doktor Bouteille:

Skóra zimna, siność zupełna, twarz pomarszczona, wychudła; oczy zmalałe, wpadłe; zdaje się jakby była jaka przestrzeń między powiekami i gałką oka. Puls mały, poruszony; oddech trudny; ból w okolicy żołądkowej. Kurcze okrutne często się powtarzają. Stolce i womity mniej częste; język szeroki, blady i zimny w dotykaniu. Wielka niespokojność. Stan ten ciągle pogarszał się do tego stopnia że Clot-Bey, który mnie nie odstępował tylko na chwilę,



wyszedł odemnie oświadczywszy jednemu z naszych towarzyszków że ja byłem stracony. Wtedy to dano mi na raz 30 kropel tynktury *cannabis indica* w kilku łyżkach nalania rumianku. W godzinę oddziaływanie ustanowiło się, i z wielkiem tych zdziwieniem którzy nie wiedzieli o daniu ostatniego lekarstwa. To tylko pamiętam, że wkrótce po zażyciu kropli, nagle doznałem wielkiego rozgrzania w mózgu, potem straciłem zupełnie przytomność. Nazajutrz miałem przez cały dzień okropne womity; potem przez wiele godzin doznawałem zjawisk napływu do mózgu. Czułem w całym ciele, a szczególnie w głowie, pałące ciepło; niespokojność moja była największa. W nocy pokazało się bredzenie. Wielokroć wstawałem dla wystawienia się w oknie na świeże powietrze. W jednej chwili gdy mnie spuszczone z uwagi wskoczyłem do wanny napełnionej zimną wodą.

Zaczawszy od 1go sierpnia, było polepszenie w stanie mózgowym. Lecz wypróżnienia nie przestały aż opuściłem Kair, 18 sierpnia. Siódmego mogłem myśleć o ustaleniu się zdrowia; lecz w skutek wyjechania powozem odpadłem; przyszła gorączka; nie mogłem już nawet znieść odrobiny lekkiego rosołu.

Siły nikły codzien; zjawisko dziwne co się okazało wtedy było ślinienie obfite, chociaż ani odrobiny merkuryuszu nie zażyłem. Nakoniec moi doktorzy Clot-Bey, i Gaetani-Bey, nie widzieli innego ratunku jak prędki odjazd. Przeniesiono mnie 18 sierpnia do Nilu. Już na rzece czułem się lepiej, siły nieco powróciły, i nakoniec, jaktylko odetchną-

łem powietrzem morskim, 22 sierpnia, zdrowie moje zupełnie się ustaliło.

Po takim opisanu swój choroby, które jak widzimy dość jest sprzyjające użyciu *cannabis indica*, autor rozbióra warunki pod któremi daje to lekarstwo i ilość jego.

Ilość była od 10 do 30 kropel tynktury w 30 gramach wody, raz lub dwa w dwudziestu czterech godzinach. Tinctura robi się rozpuszczając haschich w odrobinie wysokoku. Zdaje się ona zawierać w rozpuszczeniu szczególny pierwiastek (cannabine) o którym p. Gastinel przysłał wiadomość akademii.

P. Villemin przepisywał ten środek w najcięższych zdarzeniach, gdy sił upadek był widoczny, puls zaledwie czuć się dający, oziębienie bardzo wyraźne, twarz mocno zmieniona, kurcze bardzo bolesne, i gdy womity i rozwolnienie miały cechy choleryczne niezaprzeczone.

Użycie tego lekarstwa, podług p. Villemin, zdaje się wzniecać wielkie rozpalenie w mózgu, rodzi często nawet obłąkanie i zjawiska napływu do głowy; wtenczas puls się podnosi, ciepło ustanawia się. Lekarstwo zdaje się przyczyniać mocno do wzniesienia przyjaznego oddziaływania podniecając układ nerwowy. Tak więc, zdaje się dopełniać, mówi p. Villemin, w chorobie tyle śmiertelnej, najpierwszego, najważniejszego wskazania, to jest wskazani istotnego zapobieżenia wygaśnieniu życia. Womity, przypadki tyfoidalne, zjawiska następne drażnienia przewodu kiszki mogą jednak potem okazać się. Na dzieściu zdarzeniach przywiedzionych od p. Villemin, cztery było śmiertelnych: przypisuje on zły wypa-

dek zbyt małego daniu lekarstwa albo za nadto posuniętemu zakresowi choroby. Pierwiastkowi to haschich przypisuje on własne swoje wyzdrowienie.

*Stachys anatolia.* Ze czterech zdarzeń, których szczegóły zebrał w szpitalu Salpêtrière p. Baillarger, dwa tylko rzeczywiście mogą być nauczające co do własności tej rośliny cudownej, jeśliby można było wierzyć wszystkiemu co o niej mówią.

W jednym zdarzeniu rzeczywiście nalanie stachys było po wzięciu zaraz wyrzucone i nie dawano więcej.

W zdarzeniu drugim, lekarstwo dane było kobiecie 74 letniej, od dawna już podlegającej ciężkiej chorobie. Ta kobieta była już w zakresie odrętwienia gwałtownego napadu cholery.

Co do dwóch drugich zdarzeń, pierwszy stanowił cholere umiarkowaną chociaż najdokładniej oznaczoną, to jest z womitami i stolcami cholerycznymi, oziębieniem, sinością, zatrzymaniem uryny, z twarzą gatunkową. Ta kobieta po użyciu nalania stachys od okazania się pierwszych zjawisk, zdaje się dziś, trzeci dzień choroby, być w dobrym powrocie do zdrowia. Odpływ uryny został przywrócony; ciepło i puls są prawie w należytych stanie; twarz dobra; nie ma skłonności do womitów; sen nocy ostatniej był dobry; jest apetyt. Chora bierze dalej ale w daniach o pół mniejszych, nalanie stachys.

Drugie zdarzenie było największej wagi, i mogło grozić śmiercią bardzo nagłą. Nalanie było równie użyte zaraz od początku choroby.

Dziś, przeszło dwadzieścia cztery godziny od zaczęcia, puls, który był całkowicie znikomy, okazuje

bardzo dobre cechy; skóra ma przyjemne ciepło; si-  
ność ustąpiła; wyraz twarzy prawie naturalny; nie  
ma ani biegunki ani womitów; jednak, odpływ uryny  
nie przywrócony, i jest jeszcze wielkie osłabienie.  
Chora nie jest jeszcze ocalona, lecz jest nadspodzia-  
ne polepszenie.

W dwóch poprzednich zdarzeniach, po użyciu na-  
lania nastąpiły poty; u pierwszej z dwóch chorych,  
uważano nawet to szczególnego, że ta chora ozię-  
biwszy się raz w czasie potów, pociła się na nowo  
jak tylko wypięła znów filiżankę nalania stachys.

Co do sposobu zadawania lekarstwa, oto taki po-  
daje p. Baillarger:

Nalewa 10 grammów rośliny litrem wody, i daje  
tego nalania filiżankę co kwadrans.

Ci co już przepisywali to lekarstwo radzą robić to  
nalanie dwa razy mocniejsze (20 grammów w litrze  
wody).

Nalanie ma smak gorzki i razem wonny, który jest  
raczej przyjemny niżeli przykry. *Lebel.*

---

*Carbo-trichloratus w choleryze (Gazette des hopitaux  
22 mars 1849).*

Dr. Troschel, naczelny lekarz szpitala cholery-  
cznych w Berlinie, otrzymał bardzo dobry skutek  
tego lekarstwa w wielu razach dając go w choleryze  
w zakresie ziębienia, w proszku w ilości 25 centy-  
gramów, co pół godziny lub co dwie i trzy godziny,

podług okoliczności. Przerywał i skracał zakres cholery odrętwiały. Bardzo często zakres oziębienia był pokonany w kilku godzinach; mocne oddziaływanie było wzbudzone, które uśmierzano zwykłymi sposobami. P. Troschel pisze że ze wszystkich znanych dotąd sposobów, i których wszystkich doświadczano w Berlinie, nie zna lepszego dla ożywienia cholerycznych odrętwiałych w pierwszym zakresie téj strasznej choroby. Jego wyłączne działanie zdaje się wywierać jedynie na odrętwienie choleryczne. Smak tego lekarstwa jest bardzo przyjemny. Dr. King dawał je w ilości czterech do ósmiu grammów w rozstworze.

*Lebel*

---

*Woda kwiatu pomarańczowego w choleryze (Gazette des hopitaux 22 mars 1849).*

Dr. Beaurepaire dawał wodę destylowaną kwiatu pomarańczowego w choleryze, 120 grammów na dwa dania równe podzielone w przedziałach pół godzinowych.

Przyjazne oddziaływanie ustanawiało się w godzinę lub we dwie: wszystkie przypadłości ustawały, i chorzy mogli odtąd być uważanemi za zupełnie zdrowych; wyleczenie było tak nagłe jak zjawienie się choroby byleby jaki przypadek nie stanął na przeszkodzie.

*Lebel.*

---

*Nowe postrzeżenia dobrych skutków chloroformu użytego miejscowo (Gazette des hopitaux 27 mars 1849).*

P. de Larroque ogłosił w *Bulletin général de thérapeutique* 15 marca 1849 cztery świeże zdarzenia potwierdzające nadzieję skuteczności tego środka zrodzoną przez zdarzenie dawniej ogłoszone.

W pierwszym zdarzeniu była kobieta 30 letnia cierpiąca bardzo mocny ból głowy z womitami pokarmów, i podlegająca częstym powrotom dość długo trwającego bólu połowy głowy.

W zdarzeniu drugim była młoda dziewczyna dwudziesto letnia cierpiąca bardzo bolące *torticolis*.

W trzecim był człowiek siedmdziesiąt letni mający silny ból reumatyczny usadowiony pod kolanem.

We wszystkich tych razach, ból znikł prawie w jednej chwili po natarciu części bolącej kawałkiem bawełny namoczonej w chloroformie. W żadnym razie powierzchwnia skóry natartej nie okazała znaków zadrażnienia.

Czwartém zdarzeniem był bardzo mocny ból głowy trwający w ciągu leczenia przeciw wenerycznego, znikły nagle pod działaniem chloroformu. P. R... młody człowiek dodrego usposobienia, wielokrotnie zarażony chorobą weneryczną, i nigdy z niej dobrze nie wyleczony, brał dla uśmierzenia bólów nocnych kości głowy, albo jodan drugi merkuryuszu i na poty albo jodan potażu w wielkich daniach.

Chory rozpaczał gdyż nie mógł sypiać w nocy, i nie mógł stanąć do ślubu na czas oznaczony. Środki odurzające nie przyniosły wtedy skutków

pomyślniejszych. Potarte zaś czoło chorego bawełną namoczoną w chloroformie doznało wkrótce ulgi; polepszenie wyraźniejsze się jeszcze stało gdy chory odetchnął tém lekarstwem za kilkakrotném przeprowadzeniem, bawełny w niem namoczonój, pod nosem. Noc cała prawie upłynęła we śnie spokojnym. Nazajutrz wieczorem, ból czaszki odnowił się z mgłościami, lecz odtąd znikł na zawsze, chociaż chloroform więcej już użytym nie był. Leczenie przeciw weneryczne przedłużane z równą jak pierwiój wytrwałością, nie dozwala przypisać samemu środkowi eterycznemu całkowitego zniknięcia cierpień głowy, gdyż codzień widzimy podobne zdarzenia znikające jedynie pod leczeniem przeciw weneryczném; lecz nie jest też rzeczą wątpliwą że przed użyciem chloroformu, to leczenie nie skutkowało nic zgola na bole kostne.

*Lebel*

---

## NOWOŚCI.

Professorem kliniki lekarskiej w Montpellier mianowany został Dr. *Fuster*.

Celniejsze szpitale Paryzkie są następujące:

a) ogólne:

- |   | Iózek |
|---|-------|
| 1. Hôtel-Dieu, przed kościołem N. Panny.                        | 810   |
| 2. Ś. Małgorzaty, ulica Charchton Nr. 91. . .                   | 300   |
| 3. Litości, ulica Copeau Nr. 1 . . . . .                        | 621   |
| 4. Miłosierdzia, ulica ś. Jakóba Nr. 17 . . . .                 | 494   |
| 5. Ś. Antoniego, na przedmieściu ś. Antoniego Nr. 206 . . . . . | 320   |

6. Necker, ulica Sèvres Nr. 155 . . . . .	329
7. Cochin, na przedm. ś. Jakóba Nr. 45. . . . .	125
8. Beaujon, na przedm. Roule Nr. 54 . . . . .	438
9. Bon-Secours, ulica Charonne Nr. 97. . . . .	323
10. Rzeczypospolitej, ulica Clos St. Lazare. . .	600

## b) gatunkowe:

11. Ś. Ludwika, ulica Récollets Nr. 2. . . . .	825
12. du Midi, przedmieście ś. Jakóba . . . . .	300
13. de Loursine, ulica Loursine Nr. 95. . . . .	300
14. des Enfants-Trouvés, ulica Sèvres Nr. 140	600
15. Maine d'Accouchement, ulica Port-Royal Nr. 3. . . . .	514
16. Kliniki, przy szkole lekarskiej . . . . .	120
17. Dom Zdrowia, na przedm. ś. Dyonizego . .	150

---

W ogóle łóżek 7,174

Professor fizjologii Dr. *Bérard* d. 30 grudnia 1848 r. mianowany został dziekanem wydziału lekarskiego w Paryżu, w miejsce Dra *Bouillaud*.

Liczba obłąkanych pomieszczonych w zakładach zwanych *Bicêtre* i *Salpêtrière* w Paryżu wynosiła w r. 1848 2,102 w departamentach 815.

Prezesem Paryżkiej Akademii umiejętności obrany został na r. 1849 p. *Boussingault*, vice-prezesem p. *Duperré*.

Vice-prezesem rady zdrowia m. Paryża mianowany został Dr. *Boutron*, sekretarzem Dr. *Trébuchet*.

We Francji jest 2019 uczniów medycyny, z tych w Paryżu 950, w Montpellier 174, w Strasburgu 109, w Tuluzie 76, w Trydencie 80, w Nancy 22, w Reims 15. W ogóle szkół przygotowawczych jest 21.



W r. 1818 odbyło się w Paryżu 230 doktoryzacyj, a nowych uczniów wpisało się 272. Paryż liczy 1,386 doktorów medycyny, 166 urzędników zdrowia, 385 akuszerok.— 400 lekarzy w Paryżu ozdobieni są orderem Legii honorowej, z tych siedmiu są komandorami wielkiej wstęgi, a 58 urzędnikami tego orderu. W r. 1848 wybrano 9 lekarzy na członków Zgromadzenia Narodowego, mianowicie DDr. *Bixio*, *Buchez*, *Dezeimeris*, *Gerdy*, *Lelut*, *Maissiat*, *Recurt*, *Trélat*, *Trousseau*; z tych 1 był prezesem Zgromadzenia Dr. *Buchez*, dwaj vice-prezesami DDr. *Bixio* i *Trélat*, trzej ministrami DDr. *Recurt*, *Trélat* i *Bixio*, Prefektem departamentu Sékwany Dr. *Recurt*, prefektami policyi m. Paryża DDr. *Ducoux* i *Gervais*.

Paryżkie towarzystwo medycyny praktycznej, d. 28 grudnia 1848 obrało swym prezesem Dra *Fouquier*, vice-prezesami DDr. *Belhomme* i *Pertus*, sekretarzami DDr. *Terrier* i *Preten*.

Grabowski.

## ROZBIÓR DZIEŁ.

*Zdanie sprawy Towarzystwu Lekarskiemu Warszawskiemu, o dziele w języku rossyjskim pod tytułem: Nauka o chorobach jądra, sznurka nasiennego i worka jądrowego przez p. Zabłockiego Dra Medycyny, Cesarzarskiej medyko-chirurgicznej akademii zwyczajnego profesora, lekarza przy najwyższym Dworze, radcę kollegialnego i członka wielu uczonych towarzystw z Atlasem, Sankt-Petersburg. 1848.*

Autor objawiwszy w przedmowie że niniejszy przedmiot jedynym był celem ciągłych jego badań,

obiecując zarazem w dalszym czasie uzupełnienie tej pracy, całe dzieło rozdziela na trzy części obejmujące choroby: 1. Jąder.-2. Sznurka nasiennego. 3. Worka jądrowego i to w następujący sposób:

*Część pierwsza choroby jąder.*

Rozd. I. Wady wrodzone jakoto: *zbytek* jąder do 3 i 5 gdzie rozmaite narośle mogą stać się powodem częstych pomyłek. *Brak* jednego albo obojga jąder prawdopodobniejsze nieco od pierwszego. Błędna *budowa* np. zrośnięcia. *Brak* i *wady* przewodu nasiennego wolną komunikacją tamujące, które jednak nie przeszkadzają, wyrabianiu się właściwego a tutaj jako nieużytecznego wsiąkaniu ulegającego płynu, co Cooper doświadczeniami na żywych zwierzętach potwierdził. Nakoniec *nie opuszczenie* się należyte jąder, zależące albo od paraliżu musculi cremasteris, albo od przyrośnięcia w skutek choroby peritonitis faetalis, lub od małości powierzchownego otworu przewodu słabiznowego, a nie od wielkości jądra lub krótkości jego sznurka. Stan taki nie sprawując bezpłodności łatwo za kiłę poczytanym być może. Wreszcie jądra mogą się opuszczać na między krocze.

Rozd. II. Obejmuje *stłuczenia* i *rany*, które grożąc przejściem w zapalenie odpowiednio leczonemi być powinny, unikając przy pierwszych zimnych okładach, gdy drugie czy to kłute, cięte, szarpane, lub po własnej kastracyi rzadko są niebezpiecznemi.

Rozd. III. *Zapalenia* odróżniane jako pochodzące od cierpień cewki moczowej, ogólnych przyczyn i symptomatyczne. Zapalenie rzeżączkowe za-

pędzone aż do jąder środkami lekarskimi, niskim położeniem tego gruczoła lub wpływami epidemicznymi, odpowiednio do natężenia swego w różnych częściach się sadowi, a w przebiegu trzy-tygodniowym nigdy się ropieniem nie kończy. Ze sposobów leczenia ważniejszymi są: obwijanie Frückiego, nacinanie pochewki jądra Velpeau, okłady z ługu, octu i salmiaku Michela, papka narkotyczno-merkuryalna Deruela, tudzież masé narkotyczna Philipa. *Orchitis urethralis non blenorrhoica* nie tak charakterystyczna ale za to łagodniejsza, nie wymaga nacięć. Dalej idą zapalenia po utrudzeniu, gdzie obrączka mięsna przy otworze słabiznowym wielki wpływ wywiera naciśnięciem. *Orchitis traumatica* mogąca się ropieniem ukończyć, *Orchitis parotidea* i *chronicá*, ostatnia szczególnie przy zwięzieniach cewki moczowej, prowadząca w następstwie czasu melancholią, a którą Cooper leczy kalomelem z opium.

*RIV. Haematocèle* może być *extra et intra vaginalis*. Pierwsza powstaje *per infiltrationem* albo *per effusionem* i dlatego albo tylko sińce, albo téż i jamy krwią wypełnione znajdujemy. Wywołana środkami zewnętrznymi zdradza się swoją barwą, i często noża do wyleczenia potrzebuje. Nagromadzenie krwi w pochewce jądra, połączone niekiedy z poprzedzającymi przedstawia się już jako krew czysta, już ze skrzepami włóknistemi, już po wsiąknięciu włókna jako płyn serwaczany, już nakoniec jako czysta ropa. Po dokładném rozpoznaniu następują chirurgiczne sposoby do usunięcia choroby, to jest: wstrzykiwanie, wycinanie, nacięcia, zawłoka, kastracya.

*RV. Hydrocele* najprzód *tunicae vaginalis acuta*, na

którą Dupuytren przykłada wezykatorye, potem *H. tunicae vag. chronica* właściwa, często za kiłę brana, a do której odróżnienia podług Pirogowa pomiędzy innemi sposobami, bardzo ważnym jest znakiem możność odszukania jądra tylko, albo też samego sznurka nasiennego. Chorobę tę usuwamy czasowo lub na zawsze przez wypuszczenie płynu i przeszkodzenie powtórnemu zbieraniu się. Dla osiągnięcia ostatniego celu służą: *cauterisatio*, zawłoka, nacięcie, wycięcie pochewki samój lub z częścią worka jądrowego, wstrzykiwanie płynu mającego być następnie wypuszczonym albo aż do wsiąknięcia pozostawionym, przy czém użycie naciągu jodowego najlepszém się pokazało. *Hydrocele* zdarza się skomplikowane co do miejsca *duplex*, co do płynu, co do siedliska przegrodami podzielonego, z chorobami jądra, jego naczyń, z kiłą i wyrodzeniem się worka jądrowego. Dalj *hydrocele congenita*, *hydrocele funiculi spermatici per infiltrationem et saccata*, *hydrocele sacci herniosi* w czasie wypadania kiszek albo po skutecznie dopełnioném odprowadzeniu.

*RVI. Tuberculosis testis* jest nagromadzeniem właściwój materyi w kształcie ziarn lub całkowite nianacieczenie. Tutaj odróżniamy trzy studia: *cruditas* bez holu, chropowatość tylko jądra coraz się powiększa; *malaciae* z pewnym stopniem zapalenia i bólem, przyczém skóra czerwienieje; *exulcerationis* gdzie po otworzeniu się uporczywych fistuł miazga jądra oddzielać się może. Lekarstwa wewnętrzne odpowiednie do stanu, powinny być w ogóle *antiscrophulosa*.

*RVII. Testis syphilitica* cechuje się zbrzęknieniem,

chropowatością. bólami mocnymi, bez ropienia grozi niepłodnością. Najskuteczniejszymi pokazały się tu pigułki angiolskie z kalomelu, cykuty i mydła lekarskiego.

*RVIII. Rak* w dwóch głównych odcieniach, jako encephaloid i właściwy skir. Mózgowe przeobrażenie w masę miękką, naczynną, niezbyt bolesną przy owrzodzeniu z naroślami i ogólną kachexyą w żaden sposób nie powinno i nie może być ze skirrem pomieszane, w którym stwardnienie, chropowatość, *dolores lancinantes*, a po dostatecznym rozmiękczeniu rana bardziej sucha, bez wielkich krwotoków i narośli wszelką wątpliwość usuwają. Ważnym jeszcze znakiem skirra jest częściowe przyrastanie skóry do jądra i przez to tworzenie się na powierzchni jego pewnych wgłębień, gdy wyrodzenie się skóry zewnętrzne tylko z wyższym stopniem każdej podobnej choroby się łączy. *Cancer gelatiniformis* nie żadną osobną, a *melanosis* niezupełnie dotąd zbadaną stanowi odmianę. Przy leczeniu oprócz wewnętrznych usmiejących środków, międzyktóremi i *zincum valerianicum* skutecznie działa, najpewniejszą jest kastracya. Morgagni chciał wywołać atrofią jądra wycięciem kawałka *vasis deferentis*, Monoirde zaś przewiązaniem naczyń jądrowych. Pirogów podaje osobny instrument do uwięzienia i rozdzielenia w celu operacyi chorego jądra od zdrowego, służący zarazem do jednoczesnego przeprowadzenia ligatur ranę ściągających. Instrument ten składa się z dwóch drewnianych ramion, na jednym końcu w metal oprawionych, gdzie za pomocą śruby na podobieństwo instrumentu Brecheta zbliżyć je można, oznaczając drugą śrubką naj-

wyższy stopień ściśnięcia, co nie jest tak bardzo potrzebném. Ramiona rzeczone w pewnych odstępach przedziurawionemi są na przyjęcie igieł prostych, które od dołu przyciskane żłobkiem drewnianym także w metal oprawnym i przez śrubę poruszonym, wszystkie razem przebiwszy worek jądrowy aż za drugie ramię przechodzą i wyjmują się, zostawiając jedynie nitki do zawiązania przeznaczone. Przed samą operacją przeprowadza się przez sznurek nasienny powyżej miejsca do cięcia, nie dla łatwiejszego później odszukania tegoż sznurka, sposobem całkiem tu nie opisanym. Potém nakłada się instrument, ramiona jego między obydwajadra przypadające ściskają, igły przepychają, i jednem cięciem tuż przy samym instrumencie worek i jądro chore oddzielają.

*RIX. Fungositates testis* przy wrzodach na jądrach się pokazujące, a co do istoty i budowy jeszcze niezbadane. Tiniswood chce je leczyć, nie odcinając, ale pokrywając tylko płatem zdrowej skóry.

*RX. Hydatides* przy naciskaniu trzeszczące i od zimna kurczące się. *RXI. Degenerationes fibrosae.* *RXII. Ossificationes.* *RXIII. Ciała swobodne* w pochwie jądrowej jak myszki w kolanach. *RXIV. Hypertrophia.* *RXV. Atrophia.* *RXVI. Spermatocele* jest wątpliwém nabrzęknięciem jądra od obfitości spermy. *RXVII. Entozooa testis* jako to *Filaria medinensis* i spermatoroidy podobne do zwierzątek nasiennych. *RXVIII. Neuralgia testis* z traumatycznych przyczyn i przeziębienia powstająca a uporczywie z obrzęknięciem jądra trwająca. Autor opisuje przypadek wyleczony przez niego belladonną i morfiną, kiedy lekarze

Warszawscy napróżno dla téjże saméj osoby przepisywali chininę i wodojodan potażu. *RXIX. Zniszczenie spraw żywotnych i sympatyczne cierpienia*, jakoto: bezpłodność od wrodzonego nierozwinięcia się mózgu, wrodzonej niepodobzalności jąder, od uderzenia w głowę, małego zaufania w swe mężkie siły. Niewydzielanie się spermy, następujące po kastracyi z rozwiązaniem pytania jak długo potém spółkowanie i zapładnianie miejsce mieć może. Apoplexia i paraliż nie na jądra nie wpływają. Choroby jąder chroniczne niszczą tworzenie się zwierzątek nasiennych. Choroby żołądka i nerek zmniejszają popędy. Mimowolne utraty nasienia wraz ze sposobem przypalania przez Lallemanda opisanym. Szkodliwość środków *Aphrodisiaca* zwanych.

*Część druga. Choroby sznurka nasiennego.*

*RI. Varicocele, cirsocele* czyli rozszerzenie żył, pochodzące w ogóle od przyczyn mechanicznych i usposobienia, a tutaj w szczególe od powiększonego przypływu krwi, zmniejszonego jój odpływu, wiążącego położenia przezco ciężar jądra obciąża sznurek nasienny, i żyły tam znajdujące się do kości łonowych przyciska, dalej ponieważ też żyły są tutaj długimi i kłapek pozbawionymi. Cierpienie to spostrzegamy częściej na lewój stronie z powodu utrudnienia odpływu krwi prostopadłem wpadaniem żyły nasiennój do żyły nerkowój lewój, gdy na stronie prawój właściwa żyła ukośnie do głównej wstępującej wylewa się. Z lewój strony żyły są szerszemi, jądro leży niżej, zagięcie esowate kiszki

grubój wywiiera pewny nacisk, nakoniec ma także wpływać antagonistyczne kurczenie się mięs lewój połowy ciała przy działalności prawej. Ból, nabrzmienie i niekiedy obfity pot są znakami tego cierpienia. Po odróżnieniu go od kiły leczenie rozdzielamy: *in curationem paliativam et radicalem*; do czego służą *suspensoria et adstringentia* albo operacya, jako: przypalenie, wycinanie, nacisk kleszczami Brecheta z poprawkami Landonzyego i Berarda. Kleszcze Samora, Ligatura Davy, Velpeau, Reynaud, Gagnebé, Ricord i jego Serre-noeud, tudzież Rathier, Frickego niciana zawłoka na 2 lub 3 dni, skręcanie drutami myśl Vidala.

*RII. Tumores adiposi. RIII. Spasmus musculi cremasteris.*

### *Część trzecia choroby worka jądrowego.*

*RI. Rany. RII. Oedema. RIII. Zapalenie: lżejsze oedema acutum* podług Pirogowa i silniejsze zbyt prędko w gangrenę przechodzące, które wymaga dlatego wczesnych nacięć, a wewnątrz środków pobudzających. *RIV. Gangrena* zawsze się prawie odgraniczająca i zablizniająca zwłaszcza po zrobieniu stosownych nacięć. *RV. Prurigo* z właściwemi papułami. *RVI. Elephantiasis. RVII. Rak kominarski* pochodząc od sadzy kominowych zaczyna się objawieniem jednej lub więcej brodawek, podobnych do kondylomatów, niekiedy ze strupami i ropieniem, jątrzy się w ranę i sprowadza kachexyą. Rak ten może pokazywać się i na innych częściach, a leczy się wycięciem. *RVIII. Melanosis. RIX. Tumores adiposi. RX. Emphysema. RXI. Guzy* zawierające wewnątrz części płodu.



Widoczne jest zatem z powyższego, że dzieło to przeznaczone dla praktycznego użytku, z bardzo wielu względów zasługuje na największe pochwały. Pisarz bowiem wykładając pojedyncze cierpienia z wszelkimi ich odcieniami co do miejsca, istoty i biegu, rozumowania swoje opiera na spostrzeżeniach od najdawniejszych czasów do dzisiaj uczynionych. Rozbierając każdego z nich ważność, pomija cześć hipotezy i stara się tylko ściśle rozumowe wnioski wyprowadzić. Wyszczególnienie zjawisk chorobliwych, sposobów ich oceniania i leczenia, taką jest dokładnością nacechowane, iż zdaje się niepodobieństwem aby jeszcze jaka wątpliwość pozostawała. Przystępnie i jasno wyrażenie myśli i pojęć dopełnia zalet tej mozolnej pracy. Jednakże powtórzywszy, że nigdy zbyt szczerem w pochwałach być nie możemy, dosyć łatwo niektóre uchybienia napotykać się dają, bo obok najpiękniejszego zbioru zapasów naukowych, układ całości nie jest tak doskonałym. Najpierwszym moim zarzutem jest brak zasady anatomicznej i fizyologicznej, a ztąd niesystematyczne ugrupowanie pojedynczych rozdziałów. Nie rozwodząc się nad drobiazgami, widzimy między chorobami jąder *hydrocele* i do tego *sacci herniosi*, *Haematocèle extra vaginalis per infiltrationem* czyli prosto siniaki na worku jądrowym. *Spasmus musculi cremasteris* ma być chorobą sznurka nasiennego. Przypuszczając że dołączenie anatomii przyrzędu płciowego byłoby za zbyt techniczne, chociaż historia rozwijania się jego zawsze dla nas ciekawą zostanie, nie objawił autor jakie granice naznacza dla jądra, worka jądrowego i sznurka nasiennego, przez co

przeskakując stosownie do podobieństwa przypadłości z błony nabłonę, nie uniknął przecież niepotrzebnego powtarzania jednorodnych processów, to jest opuchliny, narośli i t. d. W ostatecznym więc razie dogodnym by było oddzielenie cierpień wspólnych od szczegółowych, jeżeli nie należało trzymać się anatomicznego ich siedliska. Również dotykającym jest brak wątku fizyologicznego w całości i w częściach. Pisarz rozdzielił *Hydatides i Entozoa testis*, chociaż obojgu zwierzęcość przyznaje, paralizem *musculi cremasteris* chce wytlomaczyć nieopuszczanie się należyte jąder, przypuszcza że fibrina może być wessaną, a *serum sanguinis* pozostawać, dowodzi że brak przewodu nasiennego nie wpływa na oddzielanie się spermy i żywotność jąder, wreszcie dziwnym się wydaje rozdział: zniszczenie spraw żywotnych i sympatyczne cierpienia, w których łączą się między innemi, niewyrabianie się nasienia po kastracyi, z mimowolnym odpływem przez Lallemanda opisanym.

Nie gruntowne wyłożenie anatomii pathologicznej jest niemniej ważnym zarzutem. Encephaloid i skirr za jeden rodzaj poczytane; niezbadany *fungus testis* choć go autor widział, nie przynoszą mu chluby w tej nauce, gdzie bez korzyści dla tego pisma mikroskop wiele już dokazał.

Własne spostrzeżenia w bardzo małej liczbie zebrane nie potwierdzają żadnego osobistego poglądu, osobistej idei w pathologii z odpowiedniem zastosowaniem leczenia. Zapalenia np. najtroskliwiej są opisanemi, ale tam jak i nigdzie nic nowego nie dodano, chyba że nie należy przy stłuczeniach uży-

wać zimnych okładai, zaś dla czego, nie wiemy. Zatem ta mozolna i dla praktyki najkorzystniejsza kompillacya, nie jest prawdziwym postępiem w nauce, a nawet i do niego mało zmierza. Sam atlas zawierający oprócz ważniejszych operacyj, niektóre nowsze instrumenta, gdzie doskonały rysunek także jedynie praktykę ma na celu, zniewala mnie wyznać że proffessor akademii, lekarz szpitala, i dla czystej nauki coś poświęcić był powinien.

Lecz jeżeli to są tylko nagromadzone fakta, z których kiedyś ma powstać budowa naukowa, całość obejmująca tajniki żywotnych zбочeń i ich wzajemnych zależności, jako wypadek badań i poszukiwań fizyologiczno-pathologicznych, wtedy wyrozumiali, najszczerze podziękowanie złożyć musimy za udarowanie nas pomocą przy łóżku cierpiących, gdzie każda chwila ogromną stratą, a każdy niedostatek źródeł do poznania najlepszej metody postępowania, prawdziwem jest nieszczęściem.

Warszawa d. 17 Kwietnia 1849.

A. Kryszka.

*Selecta praxis medico-chirurgicae quam Mosquae exercet Alexander Auvvert; typis et figuris expressa Parisiis, moderante Amb. Tardieu. Zeszytów 1, 2, 3, 4, 5, 6. Paryż 1848; wielkie in folio. U J. B. Bailliere et Hector Bossange. Doniesienie to wyjęte jest z pamiętnika Archives générales de médecine. Février 1849.*

Dzieło podzielone jest na cztery części, które obejmować będą po kolei choroby głowy, szyi, słupa pa-

cierzowego, piersi, brzucha i członków: każda część składa się z sześciu zeszytów. Pierwsza część dopiero wyszła; wydania następne pójdą jedno po drugim co dwa miesiące.

Sześć zeszytów które mamy rozbierać zawierają trzydzieści pięknych tablic in folio, litografowanych i kolorowanych; przedmioty tam są wystawione wielkości naturalnej, niczego nie oszczędzono ażeby im nadać wszelką prawdziwość i największą doskonałość. Przy każdej tablicy jest text czystą i wykwintną łaciną, drukowany w téj saméj wielkości i bardzo pięknym drukiem.

Pierwsza tablica wystawia narośl kostną na sklepieniu czaszki, u dziewczyny dziewiętnasto-letniej skrofulicznej, u której guz zaczął okazywać się w skutek silnego uderzenia pięścią: narośl tworzyła się powoli, i przyszła do takiej wielkości, że chora pragnęła jéj pozbyć się. Rozpoznanie było niepe-  
wne. P. Auvert przedsięwziął jednak operacyą; lecz oddzieliwszy zwierzchnie pokrycia, poznał że ma do czynienia z guzem zależącym od kości i porzucił operacyą niedokończoną. Chora po niejakiem czasie umarła, i przekonano się że ten guz był kostną naroślą kości czołowej i bocznej głowy; części kostne znajdowały się na powierzchni tego utworu w postaci równoległych przedłużeń, dość odróżnione jedne od drugich. Ztąd gatunek narośli kostnej jakiej nie było opisanéj w dziełach francuzkich, a którą p. Auvert nazywa *algiforme*.

Druga tablica wystawia przedziurawienie kości czołowej przez narośl workową *meliceris*, i obszerne złamanie kości czaszki, z oddzieleniem się kawałka

kości, który przylgnał do części miękkich. Trzecia tablica wystawia próchnienie kości weneryczne czaszki, za którym poszło zapalenie błon mózgowych; czwarta, narośl rogową na skórze czoła; piąta guz wielki twarzy, którego nastania autor domyśla się przyczyny w polipie zatoki czołowej prawej.

Szósta tablica wystawia narośl żylną (tumeur érectile) na uchu prawém i przyległych pokryciach. Guz był bijący wyraźnie i sprawiał od czasu do czasu krwotoki. P. Auvert podwiązał arterję szyjną (carotide primitive); znikło bicie, i chora miała tylko jeden krwotok następnie, małej wagi; lecz po tém podwiązaniu ta młoda dziewczyna dostała bólu głowy bardzo mocnego, i niedługo potem sparaliżowanie połowy ciała, jak we czterech czy pięciu zdarzeniach przywiedzionych od p. Bérard. Nakoniec umarła z zapalenia mózgu; téj okoliczności nie umieścił autor francuzki.

Siódma tablica wystawia guz niezmiernie wielki na tyle głowy. Autor go uważa za *elephantiasis* pokryć téj części; objawia swoje zdanie, że ta choroba nie jest zgoła miejscową, i że nie pochodzi z zatkań żył, lecz tworzenie się jęj zależy od przyczyny ogólnej. Nie było ani odjęcia, ani śledzenia, tak, że guz nie był zbadany; zostaje wątpliwość. czy guz był utworzony na skórze podług znaczenia wyrazu *elephantiasis*, czy był przypadkowy w tkance komórkowatej podskórnej albo nawet w kości.

Tablice 8, 9, 10 i 11 wystawiają raka oka *encephaloïdes et mélaniques*. Odjęcie było zrobione w każdym razie i ze skutkiem: obawiamy się tylko w *can-*

*cer mclanique*, ażeby autor nie doniósł o odpadnięciu, i czy długo po operacyi chorzy nie byli widzeni.

Tablica 12 wystawia raka otwartego powieki dolnej lewej. Na tablicy 13 widać tego samego chorego po operacyi i zagojenie powieki.

Na 14 tablicy jest bardzo ciekawe zdarzenie guza żylnego na wierzchołku nosa. i który mógłby być szczęśliwie odjęty ostrém narzędziem. Tablica 15 wystawia także narośl żylną usadowioną na policzku lewym i którego p. Auvert także wyciął. Na 16 tablicy widać narośl workową na policzku prawym u dziewczyny ośmnasto-letniej, i której rozpoznanie zostało niepewne: twardość guza kazała domyślać się kamienia ślinowego; p. Auvert odjął ją zrobiwszy cięcie na powierzchni wewnętrznej policzków; przekonał się że guz nie zależał nic zgoła od kości szczękowych, i był utworzony z części tłuszczowych, w środku których zebrały się osady wapienne. Ośm tablic następnych wystawia *osteosarcoma* szczęki górnej, dla której p. Auvert wyciął tę kość.

Polecamy uczniom kliniki tablicę 27 i 28 wystawiające dwa znakomite guzy okolicy przyusznój. Pierwszy stanowi niezmierniej wielkości guz torebkowy gronowy ważący półzłwarta funta; drugi guz tłuszczowy ważący trzy funty. Zwracamy także uwagę na *lipoma* wargi wyższej ust, wystawione na tablicy 29; guz ten odznaczał się tkaniną wyprężającą się na jego powierzchni i we środku.

W ogólności, można widzieć że dzieło to wystawia na widok ogólny lekarski zdarzenia postrzegane pewnej wartości; stanowi, jak się to mówi we Francyi, prawdziwą klinikę w rysunku. Szkoda że autor

nie zrobił kilka rysunków poszukiwań pośmiertnych, i nie wyłożył swego zdania o budowie chorobnej tkaniny i o dochodzeniach drobnowidzowych. Nie zapominajmy jednak że cel autora był jedyny ogłosić najciekawsze zdarzenia swój praktyki, i zwróćmy uwagę z drugiej strony, że zapewne poszukiwania mikroskopowe nie zrobiły w Rossyi tego postępu co w Niemczech i we Francyi. Dlatego to nie możemy ustawać w pochwałach p. Autvert za naukowy pomnik tak wielkim wynoszony kosztem, i p. A. Tar-  
 dieu za staranne przyodzianie nauki cudzoziemskiej powierzchownością najwykwintniejszą i najsztuczniejszą naszego kraju.

*Lebel.*

---

*Trailé complet de l'art des accouchements, par Paul-Antoine Dubois, professeur de clinique d'accouchements à la Faculté de médecine de Paris, professeur et chirurgien en chef à l'hospice de la Maternité etc. tome 1er 1re livraison. Paris 1849 in 8. Chez Bèchet jeune.*

Na wstępie p. Dubois wykazuje układ swego dzieła: zamierza uczyć się porodu u kobiety w stanie należytych czyli fizyologicznych i w stanie chorobnym; zład dwie części. Pierwsza podzielona będzie na trzy części w których te będą przedmioty: 1. anatomia, 2. fizyologia, 3. higiena. Część druga podzielona będzie na dwie: 1. patologia, 2. terapia. Zeszyt wyszły zawiera całą anatomią. Nie można było spodziewać się bardzo wielkich nowości o kościach

i połączeniach miednicy, opisanych od najdawniejszego czasu w dziełach anatomii i położnictwa: napotyamy jednak niektóre nowe szczegóły co do połączenia *sacro-iliaca*. Nadewszystko z zajęciem czyta się o porównaniu jakie autor robi między spojeniami miednicy i innych części ciała, stopy naprzykład, gdzie połączenia są mnogie i bardzo mocne i których moc powiększa się ruchem odbywającym się między temi kośćmi tak mocno złączonemi. P. Dubois rozwija tę myśl że takie ruchy dopomagają do dobrego wykształcenia się miednicy: wykazuje rzeczywiście że zrośnięcie spojeń miedniczno-biodrowych w wieku młodym sprowadza spłaszczenie miednicy i przez to powiększenie znaczne wymiaru przedniego, zmniejszenie wymiaru poprzecznego. Autor długo się rozwodzi nad oporem spojeń miednicy w kierunku pionowym, a nadewszystko w kierunku poziomym, gdzie ten opór mniej był dochodzony; wskazuje dokładnie wszystkie wymiary, i zatrzymuje się nieco, bez przywiązywania do nich wielkiej wagi, nad wymiarami Allen Burns, które nie są ogólnie znane. Daléj p. Dubois przychodzi do części miękkich i do trzewów zawartych w miednicy. Opis jajeczniaka obejmuje świeże prace o pęcherzyku Graafa i jajczkach; opisanie błony śluzowej macicy zrobione jest podług świeżych poszukiwań pp. Coste, Robin, Ad. Richard. W opisanu piersi widać to mniemanie, że jest zapewne między otworami naczyń mlecznych i ich ostatecznemi końcami tkanka kurczliwa zastępująca *sphincter* i wzbraniająca wyjścia mleka. P. Dubois odrzuca to mniemanie ogólnie przyjęte, że



małe gruczolki rozsiane około brodawki są to torebki tłuszczowe: są one u niego proste gruzły przeszłyte niekiedy, lecz nie zawsze, naczyniem mlecznym. Do tego dzieła są i tablice objaśniające bardzo starannie odbite.

*Lebel.*

## ZARAŻLIWOŚĆ CHOLERY.

*(Gazette des hopitaux 28 avril 1849).*

Listezytany na ostatniem posiedzeniu akademii przez p. Guérin i dwa inne zdarzenia widziane w Hôtel-Dieu.

Pos. 1. Nie było w Hamel, ani w całej okolicy, żadnego przypadku choleryny ani cholery, kiedy w środę 4 kwietnia przybył do téj wioski, wracający z Paryża gdzie był na garnizonie, żołnierz nazwiskiem Gilbert, z 52 pułku liniowego, jak się zdaje, mający biegunkę. Biegunka jak ten żołnierz opowiadał doktorowi Rigollot i mnie w Hôtel Dieu d'Amiens, gdzie przybył leczyć się, trwała już od dni kilku i połączona była od początku z osłabieniem ogólnym, stratą apetytu i mdłościami. Gilbert jest przyjęty w domu rodzicielskim, gdzie leży chory czwartek, piątek i sobotę. W niedzielę rano, udaje się do Hôtel-Dieu w Amiens. Tegoż samego dnia Gilbert Andrzej, mający trzydzieści dwa lata, brat żołnierza, dostaje napadu cholery gwałtownej, która bez poprzedników, bez choleryny, zabija go w dwunastu godzinach ze zjawiskami następującymi: womity obfite wodniste, białawe; stolce także i tak obfite że zdawało się, jak przy nim mówiono, że z chorego wszystko wyleci; kurcze

okropne, strata głosu, zatrzymanie uryny, siność, i t. d. Andrzej Guilbert był żonaty; nie mieszkał w domu rodzicielskim, lecz przychodził do niego często codziennie od czasu przybycia swego brata.

Pos. II. Guilbert ojciec, pięćdziesiąt cztero letni, mający dziesięcioro dzieci, żyjący z niemi w nędzy, do którego przyszedł i u którego leżał żołnierz, doświadczył w piątek 6, kwiet. to jest drugiego dnia pobytu syna w swym domu, zjawisk choleryny która trwała sobotę, niedzielę i poniedziałek, po niej nastąpiła we wtorek 11, cholera najwyraźniejsza. Wtedy womity wodniste, białawe, obfite; biegunka takż; kurcze, siność, głos znikający; wychudnienie nagłe; puls jak włos; potem oddziaływanie dość dobre, powrót ciepła, poty, powrót głosu, puls lepszy, nakoniec osłupienie, ospałość, na nowo upadek pulsu, i śmierć w niedzielę 15 kwietnia, po czterech dniach choleryny, sześciu dniach cholery: razem po dziesięciu dniach choroby.

Pos. III. Żona Andrzeja Guilberta, mająca lat trzydzieści, składu ciała wąłego, dostała 11 kwietnia, we trzy dni po śmierci swego męża, choleryny, która trwała dni dwa, po niej nastąpiły womity i biegunka cieżą białawą bardzo wodnistą, obfitą, z bólami mocnymi w okolicy żołądkowej, z niespokojnością, rzucaniem się, kurczami, sinością, stratą głosu, prawie bez pulsu. Umarła 16 kwietnia, szóstego dnia od okazania się choroby.

Pos. IV. Drugi syn starego Guilberta, mający siedmnaście lat, mieszkający w domu rodzicielskim dostał tylko prostej choleryny z której się wyleczył.

Pos. V. Syn Andrzeja Guilbert, czteroletni, miał biegunkę wodnistą z womitami wodnistymi, z kur-

czami, nagłym wychudnieniem, lecz bez sinienia. Jest teraz na odzyskaniu zdrowia.

Pos. VI. Walenty Couture, sześćdziesiąt trzy lat mający, ojciec żony Andrzeja Guilberta, po staraniach swych koło zięcia i córki, dostaje 13 kwietnia biegunki; ma womity i kurcze; twarz jego mocno się zmienia; powieki są wklęsnięte, uryna zatrzymana; głos stłumiony; puls dość dobry. Ten człowiek jest dzisiaj na drodze wyzdrowienia.

Pos. VII. Dziecko jedenaście-letnie, skrofaliczne, dostaje w sobotę 14 kwietnia, znaków cholery; nazajutrz umiera po piętnastu godzinach choroby. Dziecko to chodziło do Guilberta starego, którego dom przyległy jest do domu gdzie mieszkało. Jego ojciec i matka niesli też pomoc małżonkom Andrzejostwu Guilbert.

Pos. VIII. Couture (Jan Baptysta), mający lat trzydzieści dwa, syn Walentego Couture, który doglądał Andrzeja Guilberta i jego żonę, chory jest od onegdaj na biegunkę z wypróżnieniami łajniastymi. Człowiek ten bardzo mało jest chory 19 kwietnia, w dniu w którym go odwiedzamy. Muszę powiedzieć, dodaje autor listu, że wojskowy który zasiał tę chorobę w swojej wsi wyszedł ze szpitala zupełnie wyleczony po kilkodniowym tam pobycie, i nie widziano tam nic podobnego rozwijającego się jak jego choroba.

Jeżeliby szczególne zdarzenia mogły zniweczyć albo przynajmniej zmniejszyć wartość ogólnych, nie ma wątpliwości że na pierwszy rzut oka postrzeżenia, o których czytaliśmy, są natury mogącej zachwiać przekonanie przeciwników zaraźliwości.

Jednak trzeba żeby te prawdy były przekonywające, nawet w porównaniu ich wzajemnym.

Tak ażeby wierzyć że zaraza była przyczyną wszystkich zdarzeń cholery o których wyżej wspomnieliśmy, trzeba przypuścić że żołnierz Guilbert udzielił cholery wtedy kiedy sam doświadczał tylko jej poprzedników, co ściśle biorąc być może; lecz co nie stanowi wypadku właściwego w historii chorób zaraźliwych; trzebaby przyjąć że ten sam żołnierz, który tak prędko przelał chorobę kilku krewnym jego odwiedzającym, nie mógł jej przelać nikomu w szpitalu gdzie był doglądany; trzebaby przyjąć że zakres wylęgania się choroby nie jest zgoła oznaczony, gdyż wszyscy zarażeni w jednym czasie, albo bardzo blisko tego, wystawieni byli na zarazę, a choroba jednak objawiła się w czasie bardzo rozmaitym. Trzebaby przyjąć że wszyscy sąsiedzi rodziny Guilberta i Coutura (oprócz małego skrofolicznego jedenasto-letniego) nie byli zdolni zarazić się cholera. Wszystko to chociaż dziwne, stać się jednak bardzo może; lecz gdy się na to znajduje tłumaczenie we wpływie miejscowości (wpływie tak odznaczającym się w historii cholery), gdy to tłumaczenie podciąga jeszcze te wypadki pod ustawy ogólne, których dokładność wykazana jest tylu przykładami, niejestże to chęć dowolna błakania się w przenoszeniu z wszelką usilnością tłumaczenia nieprawdziwego, dziwnego, nad tłumaczenie proste i naturalne?

Czyli równie nie należy tłumaczyć przez wpływ warunków higienicznych jednakich, raczej niż przez zarazę, dwa przypadki widziane w Hôtel-Dieu na

dwóch mamkach rażonych cholera, i których sysaki również tą chorobą były dotknięte? To nam zdaje się być bardzo wyrozumowane, i co do nas nie wahamy się tego uczynić. To są dwa zdarzenia mające pewne podobieństwo ze zdarzeniami p. Guérin, i do których odwołaliśmy się na początku. Można by tu dodać zdarzenie z mamką de Brunelles, którego opis znajduje się w liście de Nogent, przywiedzionym w ostatnim sprawozdaniu Akademii lekarskiej. W tym także przypadku, dziecko i mamka byli jednocześnie dotknięci; lecz wszystkie osoby które je otaczały były zupełnie ochronione.

*Lebel.*

*Zapobieganie cholercze. (L'abeille médicale 1 mars 1849. p. 65).*

P. Flon, aptekarz, przysłał rozprawę o sposobie zapobiegania cholercze. Z rozbioru przedmiotów zawartych w téj rozprawie, autor ustanawia 1 że cholera szerzy się tylko powietrzem; 2 że czystość powietrza, ochędóstwo w mieszkaniach, ochędóstwo osób i położenie jeograficzne, uważane że warunki zapobiegające, nie okazały żadnego przykładu, żadnego dowodu popierającego to mniemanie; 3. że wyziewy alkaliczne, nawet gdy są zgniłe, wywierają na powietrze zarażone cholera działanie ją niszczące lub znoszące zupełnie jój skutki, do tego stopnia, że nawet przy braku warunków higienicznych zalecanych jako konieczne w podobnych razach, cholera nie dotknęła żadnego z tych którzy oddychali powietrzem zmieszaném z temi wyziewami.

Autor, podług postrzeżeń tych skutków, nie waha się podać za środek niemyślny następne postępowanie: wzbudzić na wszystkich miejscach gdzie się objawia cholera, wydobywanie się gazu amoniakalnego w dostatecznej ilości ażeby mógł działać na zepsute powietrze, i przedłużać to wydobywanie się aż do ustania lub oddalenia się epidemii. *Lebel.*

---

*Traité complet de l'hystérie; par H. Landouzy, professeur à l'École de médecine de Reims, président de l'Académie de la Société médicale de Reims etc. Ouvrage couronné par l'Académie nationale de médecine; un vol. in 8, 7 fr. (L'abeille médicale 1 février 1849).*

Opierając swoje postrzeżenia i własne prace na krytycznym rozbiórce wszystkich zdarzeń spazmoczynnych zachowanych w nauce od Hippokratesa aż do naszych czasów, p. Landouzy utworzył swe dzieło z samych postrzeżeń, zamiast utworzenia go z postrzegaczy; dość jest rzeczywiście przebież z jednej strony postrzeżenia, z drugiej dzieła postrzegaczy uważanych za najdokładniejszych, naprzykład Hoffmanna, ażeby widzieć jak wielka jest często różnica między zdaniem autorów i między wypadkami dostarczonemi przez pilne czytanie ich postrzeżeń.

Jeżeli to postępowanie, wymagające niezmiernej pracy, jest niepotrzebne albo niedające się wykonać w wielu chorobach mających siedlisko oznaczone, to jest konieczne w chorobie której główne cechy są całkiem powierzchowne, której tyle jest odmian że żaden lekarz nie może sam ich wszystkich uwa-

zać, i której historia powinna była przeto wzbogacać się w każdym wieku.

Pomiędzy częściami tego dzieła zupełnie nowemi odznaczają się:

1. Rozdział bólów nerwowych. Małe zwracanie dotychczas uwagi na te bole było przeszkodą w odniesieniu ich do prawdziwego początku, i poprowadziło często do użycia naprzeciw nim napróżno ostatecznych środków lekarskich i chirurgicznych.

2. Rozdział bezwładności nerwowych, jasnej ślepoty, oniemienia, trudnego połykania, trudnego urynowania, ogólnej nieczułości i t. d. przypadków zaledwie dotąd wzmiankowanych, i które, jak bole nerwowe, dają powód do rozpoznawań najbłędniejszych, do leczenia najprzeciwniejszych, do przepowiedni najbardziej zastraszających.

3. Rozdział powikłań. Autor dowodzi przeciw ogólnemu mniemaniu, a mianowicie Hoffmana, Louyer-Villemaya, Esquirola, etc. że hypoehondrya nie wikła się ze spazmami, albo że przynajmniej, dzieje nauki nie mieszczą ani jednego zdarzenia mogącego dowodzić takiego powikłania.

4. Rozdział dochodzeń pośmiertnych. Na sześćdziesiąt siedmiu zdarzeniach dochodzenia pośmiertnego, spazmy zbiegały się pięćdziesiąt siedm razy z wyrażnemi cierpieniami przyrzędu rodzajnego, a ośmnaście razy zostały uleczone gdy choroba części rodzajnych usuniętą została.

Nie uważając żadnego z tych uszkodzeń za cechujące, autor ma je za zrzędzające nerwowość części rodzajnych zaburzenia stające się gatunkowemi pod

pewnemi warunkami wieku, temperamentu i dojrzenia płciowego.

5. Między przyczynami, wzmiankowane są uszkodzenia przyrządu rodzajnego, przemilczane dotąd od wszystkich patologistów. Co daje większej części zdarzeniom dokładność prawie matematyczną, to odnoszenie ciągle skutków do przyczyny, zgadzanie się dokładne początku, biegu, wyleczenia, powrotu etc, choroby nerwowej z początkiem, biegiem, wyleczeniem, powrotem etc, obrażeń części rodzajnych.

6. Tłumacząc przez nowo powzięte zasady układu nerwowo mózgowego, zjawiska zewnętrzne i wewnętrzne tak rozmaite w spazmach, autor przyszedł do uważania przyrządu rodzajnego za jedyne siedlisko téj nerwowej choroby; i rzecz godna uwagi! Wypadek do którego prowadzi rozbiór wyrozumowany postrzeżeń nagromadzonych przeszło przez dwadzieścia wieków, jest ten sam co był u Hippokratesa i pierwszych patologistów którzy zaczęli ten długi szereg zdarzeń.

7. Wykazawszy uderzające podobieństwo, jakie zachodzi między zbiorem zjawisk miejscowych i ogólnych choroby spazmodycznej, a zbiorem zjawisk miejscowych i ogólnych towarzyszących czyszczeniu miesięcznemu, niektórym cierpieniom macicznym, zapaleniu macicy i t. d., autor robi przegląd zdarzeń podciągniętych pod nazwę spazmów u mężczyzny, i kończy, że byłoby zuchwalstwem wyrokować, przy tak niedokładnych zasadach, w przedmiocie najdrażliwszym patologii. Czy zresztą przyjmuje się choroba spazmodyczna u mężczyzny? Byłoby to jedno więcej poparcie układu rodzajnego uważanego jako



siedlisko spazmów u kobiety, gdyż rozbiór wszystkich postrzeżeń spazmów u mężczyzn, zmusza odnosić te przypadki do nieładu nerwowego części płciowych.

8. Wielka choroba jest ze wszystkich chorób nerwowych tą którą najczęściej biorą za spazmy. Roztrząsnąwszy wszystkie trudności jakie się napotykają w szczegółowem rozróżnieniu tych dwóch chorób. P. Landouzy wystawia obraz porównawczy, gdzie pierwszy raz wykazane są różnice w zjawiskach.

9. W rozdziale leczenia autor wykazując jak wszystkie lekarstwa zwane przeciwspazmodyczne są nieskuteczne, gdyż stosują się do skutków zamiast działania na przyczyny, stanowi przepisy higieniczne, za pomocą których spazmy dają się uprzedzać lub leczyć; potem wracając do przyczyn usposabiających albo podniecających, fizycznych, moralnych albo organicznych, wywodzi wskazania lekarskie z samych nawet okoliczności przyczyn chorobnych.

Rozdział XII zawiera treść trzystu dziewięćdziesięciu postrzeżeń wziętych u stu sześćdziesięciu autorów wszystkich czasów i miejsc, z tych dwadzieścia ośm są własnością samego autora. Te trzysta dziewięćdziesiąt zdarzeń, wszystkie czerpane z jednych źródeł, są rozdzielone na szesnaście oddziałów odpowiadających głównemu podziałowi dzieła. Jest to, właściwie mówiąc, część doświadczalna, z której wyprowadzona jest część naukowa.

*Lebel.*

## NOWE DZIEŁA

### LEKARSKIE ZAGRANICZNE.

*odznaczające się użytecznością swoją, albo oryginalnymi pomysłami i nowymi odkryciami.*

---

### NAUKI POMOCNICZE.

*R. Eglesfeld Griffith.* Medical botany, or descriptions of the more important plants used in medicine, with their history, properties and mode of administrations. Philadelphia (Lea and Blanchard) 1847. 704 str. w 8.

Dzieło to 300 drzeworytami ozdobione, należy do rzędu nader użytecznych.

*G. C. Wittstein.* Vollständiges etymologisch-chemisches Handwörterbuch, mit Berücksichtigung der Gesichte und Literatur der Chemie. Erster Band A — L. München (J. Palm) 1847. VI i 926 str. w 8. Cena Tal. 5.

Starannie i z znajomością rzeczy wypracowane dzieło.

### ANATOMIA I FIZYOLOGIA.

*E. d'Alton.* Handbuch der menschlichen Anatomie. 1. und 2. Lieferung. Leipzig (E. Kretschmar) 1848. w 8 więk.

Są to piękne drzeworyty, powiększej części na-

turalnej wielkości, do których dodany jest krótki opis. Całe dzieło wyjdzie w trzech tomach.

*J. Gerlach.* Handbūch der allgemeinen und speciellen Gewebelehre des menschlichen Kōrpers für Aerzte und Studirende. Mit Holzschnitten. Mainz (E. Jäutsch) 1849.

Bardzo szacowne dzieło, wybornemi drzeworytami ozdobione.

*B. Stilling* Untersuchungen über den Bau und die Verrichtungen des Gehirns. Ueber den Bau des Hirnknotens oder der Varolischen Brücke. Mit 20 Tafeln lithogr. Abbild. und 2 Umriss-Tafeln. Lateinisch und Deutsch. Jena (Fr. Mauke) 1846. 183 str. w ark.

Dzieło to przynosi zaszczyt pracowitemu i utalentowanemu autorowi.

*B. Beck.* Ueber die Verbindung des Sehnerven mit dem Augen und Nasenknoten, so wie über den feinern Bau dieser Ganglien. Mit einer in Stein gravirten Tafel. Heidelberg (J. Grooss) 1847. 52 str. w 8.

Gruntowne poszukiwania, które autora do bardzo ważnych doprowadziły wypadków.

*W. Gruber.* Vier Abhandlungen ans dem Gebiete der medicinisch-chirurgischen Anatomie. Mit 6 Kupfertafeln. Berlin 1847. (A. Foerstner). VI i 104 str. w 8 więk. Cena 1 ½ Tal.

Ciekawe i ważne spostrzeżenia, a mianowicie pod względem niezwykłej budowy niektórych mięs, na które przy operacyach chirurgicznych wzgląd mieć trzeba.

*F. Weber.* Kurze Bemerkungen über die Section

der Leiche zu pathologischen Zwecken. Kiel 1847. (J. G. Naeck). 62 str. w 8.

Autor dowodzi tu użyteczności anatomii patologicznej i podaje dobre praktyczne prawidła, jak przy otwieraniu ciał w celu patologicznym postępować, oraz na co uwagę zwracać należy.

*M. Fränkel.* Taschenbuch der Physiologie des Menschen. Erlangen (F. Enke) 1847. VI i 294 str. w 12.

Autor zebrał w krótkości to wszystko, cokolwiek praktycznemu lekarzowi pod względem fizjologii potrzebném być może.

*J. Bouillaud.* Recherches cliniques propres à démontrer que le sens du langage articulé et le principe coordinateur des mouvements de la parole résident dans les lobules antérieures du cerveau. Paris (J. B. Baillièrè) 1848. 48 str. w 8.

Bouillaud stara się dowieść spostrzeżeniami klinicznymi, że organ przewodniczący mowie ma siedzisko swoje w przodkowych zrazach mózgu.

*Th. Boldemann.* Zur Erklärung der Träume und des Nachtwandeln. Lübeck 1848. 44 str. w 8.

Zajmujące pisemko, a szczególnie dla nielekarzy.

*P. N. Gerdy.* Physiologie philosophique des sensations et de l'intelligence fondée sur des recherches et des observations nouvelles et applications à la morale, à l'éducation, à la politique. Paris (Labé) 1846. XXIV i 563 str. w 8.

Autor za nadto wiele przypisuje zmysłom, jest bowiem z liczby tych, którzy twierdzą że: *nihil est in intellectu quod non fuerit antea in sensu*. Pomimo

tego jednak dzieło jego bardzo jest ciekawe i nauczające, a wykład jasny.

*J. C. Strahl und N. Lieberkühn.* Harnsäure im Blut und einige neue constante Bestandtheile des Urins. Nephrotomische und chemische Untersuchungen. Berlin (Förstner) 1848. 147 str. w 8.

W piśmie tém nietylko teoretycy ale i praktycy znaleźć mogą nader ważne i dobrze wyłożone prawdy z doświadczenia czerpane.

---